Rok X. GRUDZIEŃ 1933. Nr. 12.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 49-38.
KONTO CZEKOWE P.K.O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399.

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

ARTUR MILLER
Prok. S. N.

Zasady przyszłego ustroju Trzeciej Rzeszy

Uwagi na marginesie książki myśliciela hitleryzmu*)

Na karcie naczelnej dedykacja: „*Adolf Hitler, dem Führer des dritten Reiches, in unwandelbarer Treue*". Prace poprzednie autora: 1) Oberschlesien im Ringen der Völker. Herausgegeben von der Ortsgruppe Oppeln des Kampfbundes für deutsche Kultur". — 2) „Die rassengesetzliche Rechtslehre. Grundzüge einer nationalsozialistischen Rechtsphilosophie". Sylwetka polityczna autora jest więc wyraźna.

Dodajemy jeszcze, że praca niniejsza stanowi przedruk operatu, sporządzonego przez autora w 1931 r. dla stronnictwa nacjonalno-socjalistycznego. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że mamy do czynienia nie z pracą naukową, lecz z tym gatunkiem literatury politycznej, który w języku niemieckim nazywa się „Parteikampfschrift".

A więc: bojowy druk partyjny. Mógłby więc kto słusznie zapytać, dlaczego analiza tego rodzaju druku ukazuje się na łamach czasopisma naukowego. Istotnie, rzecz ta wymaga wyjaśnienia.

Oto zrządzeniem losu praca p. Nicolai stała się ważnym dokumentem politycznym współczesnych Niemiec, a sam autor kierownikiem prac konstytucyjnych Trzeciej Rzeszy. Program budowy konstytucyjnej „Trzeciej Rzeszy", skreślony przez autora, realizowany jest stopniowo przez rząd hitlerowski. To zmienia charakter omawianej pracy, która z druku

---

*) ***Dr. Helmut Nicolai:*** Grundlagen der kommenden Verfassung. Über den staatsrechtlichen Aufbau des dritten Reiches. Verlag von ***Reimar Hobbing*** in Berlin S. 88.

partyjnego przekształciła się niejako w źródło urzędowe, z którego poznać możemy konstytucyjne zamierzenia nowego reżymu, przewidzieć przyszłą budowę państwową Niemiec hitlerowskich. Te zaś zagadnienia muszą interesować naukę o państwie współczesnem wogóle, a myśl polityczną polską w szczególności.

Traktujemy więc książkę Nicolai'ego nie jako pracę naukową, bo tego charakteru nie posiada, lecz jako materjał źródłowy, interesujący w zakresie studjów nad nowemi prądami prawno-państwowemi. Z tego punktu widzenia ujęta, praca omawiana jest znamienna i ciekawa, ujawnia bowiem konkretne dążenia hitleryzmu i formy ich realizacji. Frazeologja agitacyjna musi się tu z konieczności skrystalizować w wyraźnych konturach i formach konkretnych, musi od głośnych haseł przejść do realnych projektów.

Oto w streszczeniu tezy konstytucyjne, projektowane przez Nicolai'ego:

Z pośród trzech elementów państwa, t. j. władzy, terytorjum i narodu, ostatni jest najważniejszy. Należy więc przeprowadzić ścisłą granicę między tymi, którzy należą do narodu niemieckiego, a tymi, którzy doń nie należą. Granica ta powinna być otoczona najdalej idącemi gwarancjami nietykalności, idea bowiem niemieckiego państwa narodowego *(deutscher Volksstaat)* jest punktem wyjścia ustroju trzeciej Rzeszy. Kryterjum rozróżnienia przynależności do narodu niemieckiego stanowić ma krew, rasa, pochodzenie. Niemcem więc jest ten tylko, kto jest pochodzenia niemieckiego, przyczem rozstrzyga tu krew i rasa. Przynależni niemieccy krwi obcej nie mogą się podawać za Niemców. Podlegli władzy państwowej, nie posiadają oni żadnych praw obywatelskich, nie są uczestnikami prawa niemieckiego, które służy jedynie tylko interesom rasy niemieckiej. Tylko Niemiec posiadać może obywatelstwo Rzeszy *(Reichsbürger)*, obcy zaś mogą być jedynie zaliczeni do kategorji przynależnych *(Reichsangehörige)*. Celem wyłączenia i odseparowania obcych od rasy niemieckiej, obcy podporządkowani być mogą odrębnemu prawodawstwu mniejszościowemu *(Fremdengesetzgebung)*, a czystość krwi germańskiej chroniona przed infiltracją krwi obcej przy pomocy specjalnego prawodawstwa o ochronie rasy *(Rassenschutzgesetz)*.

Wajmarską zasadę „Władza pochodzi od narodu" wyprzeć ma zwycięskie dziejowo hasło, że wódz *(Führer)* partji narodowo-socjalistycznej, w przyszłości ozdobiony tytułem Wodza Rzeszy *(Reichsführer)*, posiada pełnię władzy państwowej. Piastunem władzy nad całą Rzeszą Niemiecką ma więc być, według przyszłej konstytucji, Wódz Rzeszy *(Reichsführer)*. Jedyne ograniczenie ma ta pełnia władzy, służąca Wo-

dzowi, znaleźć w oddalonym i nie poddającym się kontroli celu, jakim ma być służenie narodowi niemieckiemu.

Stanowisko specjalne przeznacza Nicolai w przyszłej konstytucji Zakonowi Niemieckiemu *(Deutscher Orden)*, który ma być spadkobiercą organizacji partji narodowo-socjalistycznej. Znamiennem jest, że Zakon obejmować ma nawet tych Niemców, którzy mieszkają poza terytorjum Rzeszy, choćby nawet byli obywatelami państwa obcego. O składzie Zakonu niewiele nam Nicolai odsłania; słyszymy jedynie, że ma on wchłonąć w siebie elementy partji narodowo-socjalistycznej i, jak to zgrabnie projektodawca uzasadnia, oddać tym sposobem w służbę Niemiec najlepsze i najpożyteczniejsze siły „*Nazi*", na podobieństwo faszystów włoskich. Wódz Rzeszy jest zarazem Wodzem Zakonu, który jest ciałem niezależnem, wyjętem z pod zakresu działania władzy ustawodawczej.

Zakon wyłania ze swego grona Senat, złożony z 60 członków. Zadaniem naczelnem Senatu będzie wybór nowego Wodza na wypadek śmierci jego poprzednika. Rzecz oczywista, że zaliczenie w poczet członków Senatu zależeć ma od Wodza, który zresztą władny będzie również wskazać swego następcę. Może być tym następcą także s y n W o d z a.

Sposób wyboru Wodza miałby być upodobniony do wyboru papieża przez kolegjum kardynalskie — jak zresztą organizację Zakonu Niemieckiego chciałby Nicolai oprzeć na wzorze organizacji kleru katolickiego. Ponadto Senat spełniać ma rolę sądu, stojącego na straży idei prawa niemieckiego i celów narodu, w razie sprzeniewierzenia się tym dobrom przez Wodza lub członków Zakonu. Nie ma to być żadna kontrola polityczna nad Wodzem, zastrzega się autor projektu. Chodzi jedynie o taką pieczę moralną i prawną, która, w pojęciu Nicolai'ego, nie daje się sformułować, lecz tkwi u podstaw poglądów niemieckich na prawo, jako ponadprawną podporę porządku państwowego.

Organizację wewnętrzną Rzeszy pragnąłby autor oprzeć na zasadach szerokiej d e c e n t r a l i z a c j i, gwarantującej wszelako zasadniczą jedność budowy państwa. Podział terytorjum Rzeszy na kraje, zrywając z dotychczasową podstawą władztwa poszczególnych domów książęcych, miałby być zbudowany na zasadach odrębności plemiennej, regjonalnej i gospodarczej. Autor podaje projekt podziału Rzeszy na kraje, oparty na tych zasadach, zastrzegając się, że jest to dopiero surowy szkic. Włączenie P o z n a ń s k i e g o, P o m o r z a i Ś l ą s k a do projektowanych krajów przyszłej Rzeszy, tak jakby tu chodziło o rzeczy przesądzone i same przez się zrozumiałe, zapisać musimy na rachunek buty i agresywności pruskiej, którą Nicolai chce uważać za cnotę, dzięki ruchowi hitlerowskiemu, zaszczepioną ogółowi Niemców. Nawiasem mówiąc, Nicolai włącza też do swego szkicu całą Austrję, zagłębie Saary oraz Szlezwik-Holsztyn.

Rozwiązania trudnego i złożonego zagadnienia stosunku między Rzeszą a krajami, szuka Nicolai na drodze całkowitego podporządkowania poszczególnych krajów pod względem politycznym Rzeszy, z zachowaniem jedynie szerokiego samorządu lokalnego. Tak więc ustawodawstwo należałoby do Rzeszy, kraje zaś mogłyby wydawać ustawy jedynie w dziedzinach, nieunormowanych lub przekazanych przez prawodawstwo Rzeszy. Wszelkie ustawy krajowe wymagałyby do swej ważności uprzedniego zatwierdzenia przez rząd Rzeszy.

Administrację mogłyby kraje wykonywać w tym tylko zakresie, który nie jest zastrzeżony konstytucją lub ustawami władzom centralnym, przyczem należałaby bezwzględnie do Rzeszy administracja spraw zagranicznych, wojskowych, kolonjalnych, celnych, pocztowych, komunikacyjnych i wodnych. Podległość polityczną krajów mieliby zapewniać namiestnicy krajowi *(Statthalter)*, mianowani przez Wodza Rzeszy z pośród członków Zakonu Niemieckiego[1]), oraz naczelny nadzór nad krajami, przyznany Wodzowi. Nawet konstytucje poszczególnych krajów pochodzić mają z łaski namiestników, usankcjonowanej zgodą Wodza, przyczem za wzór służyć mają urządzenia konstytucyjne Rzeszy.

Reprezentacją obywateli Rzeszy ma być, jak dotychczas, *Reichstag*, przedstawicielstwem krajowem mają być *Landtag'i*. Wszelkie prawo wyborcze byłoby zależne od posiadania obywatelstwa, od którego odsunięte być mają zarówno elementy nieniemieckiej krwi, jak również kobiety. Przyznanie obywatelstwa ma być zawisłe przedewszystkiem od spełnienia obowiązku wojskowego. Germańskiej ideji państwowej odpowiada, zdaniem autora, idea męskości i męstwa, honoru i hartu wojskowego[2]). Równość płci jest pomysłem — orjentalnym, obcym germańskiemu pojęciu ludu w pogotowiu wojennem. „Jestem obywatelem Rzeszy" ma być wyróżnieniem i zaszczytem, wywołującem echo dziejowe słów *„civis Romanus sum"*. Pośredniość i pluralność miałyby uzupełniać tę selekcję wyborców, aby, jak pisze Nicolai, ogół obywateli Rzeszy był tak czysty, jak gołąbki.

Zarówno Reichstag, jak i Landtagi mają mieć charakter organów doradczych. Pełnię władzy ustawodawczejześrodkowuje w swych rękach Wódz, który jest jedynym autentycznym wykładnikiem dążeń całego narodu. Nawet regulamin Reichstag'u wymaga jego zatwierdzenia. Przedstawicielstwo narodowe ukontentować się ma corocznem

---

[1]) Reforma ta została już częściowo przeprowadzona ustawą z dn. 7. kwietnia 1933 r. (Reichsstatthaltergesetz).

[2]) Ta „germańska" idea dziwnie przypomina faszystowskie pojęcie „stato armata", oraz głośny leninowski punkt programu bolszewickiego o „uzbrojonym proletarjacie".

sprawozdaniem o pracach i zamierzeniach rządu i przy tej sposobności może dać wyraz swym życzeniom i wypowiedzieć swe rady. Podobnież co do projektowanych przez rząd ustaw, które mogą pochodzić tylko z inicjatywy rządowej, Reichstag posiada jedynie głos doradczy. Wódz postąpi z projektem według swojej woli, która może być zgodna lub niezgodna z radą przedstawicielstwa, albowiem zasadą konstytucyjną ma być, iż wola Wodza Rzeszy rozstrzyga o ustawodawstwie. Wybrani członkowie przedstawicielstwa mogą być pozbawieni mandatów wyrokiem sądu honorowego, którego członkowie również mianowani są przez Wodza. Przedstawicielstwa krajowe urządzone być mają na wzór Reichstag'u, przyczem atrybucje Wodza spełniałby namiestnik.

Z niemieckiej idei odpowiedzialności osobistej wypływa zdaniem autora, naczelna i nieograniczona władza Wodza. Najbliższymi jego doradcami i pomocnikami mają się stać ministrowie, którzy ponoszą odpowiedzialność wyłącznie przed nim. Jednolitość działalności rządu zapewnić ma kanclerz Rzeszy, którego kontrasygnata jest gwarancją zgodności posunięć kierowników poszczególnych resortów z wytycznemi polityki rządowej.

Oprócz politycznej organizacji państwowej, radzi Nicolai wznieść budowę korporacyjną gospodarki narodowej. Poprzez lokalne i przedmiotowe rozgałęzienia życia gospodarczego, urządzenia korporacyjne mają być sprzężone w Radę Gospodarczą Rzeszy *(Reichswirtschaftsrat)*. Jej zadaniem będzie służenie Wodzowi radą w sprawach gospodarczych, ilekroć będzie o to proszona — jak również udzielanie rządowi sugestyj co do celowych poczynań w sprawach gospodarki narodowej. Zastrzega jednak Nicolai przewagę czynnika politycznego i prawnego nad celem gospodarczym, skąd wywodzi on swobodę władzy politycznej w ustosunkowaniu się do postulatów korporacyj gospodarczych. Władza państwowa winna być wszechwładnym panem całości życia gospodarczego, zaczem względy polityczne muszą ją zwalniać w wielu przypadkach zarówno od zasięgania opinji sfer gospodarczych, jak i od jej usłuchania.

Prawa podmiotowe jednostki, jako dziedzictwo światopoglądu liberalistycznego, nie znajdują, oczywiście, uznania w oczach autora. Kwalifikuje je on, jako załganą frazeologję, kłamliwą fasadę, przez fakty i rzeczywistość poniewierane, ilekroć nie pasowały do zamierzonych działań. Nowe państwo niemieckie nie zna granic dla obowiązku jednostki wobec narodu, a jedynem prawem zasadniczem jednostki jest posłuch dla władzy i posłuszeństwo prawu. Bo prawo jest dla Nicolai'ego wyrazem woli boskiej, która stworzyła Niemców, aby spełnili swe przeznaczenie i dali świadectwo działaniu boskości na ziemi...

Projekt konstytucji niemieckiej, skreślony przez Nicolai'ego, ma realizować germańską ideję państwa i prawa. Taka jest zasadnicza tendencja programu narodowych socjalistów, tak też stara się Nicolai uzasadnić swój plan ustroju Rzeszy. W istocie jednak tak nie jest. Urządzenia państwowe przyszłych Niemiec, w koncepcji autora, nie mają w sobie, poza nazwami, nic specyficznie germańskiego. Analogje i podobieństwa z ustrojem władz sowieckich i faszystowskich narzucają się same przez się. Bo każda dyktatura jednego stronnictwa musi się posługiwać w gruntowaniu swej władzy temi samemi środkami techniczno-konstrukcyjnemi, bez względu na cele, jakie sobie stawia, i bez względu na treść polityczną programu, któremu hołduje.

Stanowisko prawne przywódcy partji narodowych socjalistów i Wodza Rzeszy, jako centrum kształtowania woli państwowej, jest niemal wiernym portretem władczej pozycji, jaką w ustroju faszystowskim posiada Duce i Capo del Governo. Pomysł wcielenia organizacji partyjnej do ustroju władz państwowych, spoczywający u podstaw Zakonu Niemieckiego *(Deutscher Orden)*, przejęty jest żywcem z faszystowskiej *Gran Consiglio* i przypomina podporządkowanie *Kominternu* rosyjskiej partji komunistycznej.

Połączenie w jednym ręku władzy ustawodawczej i wykonawczej, charakteryzujące ujęcie władzy Wodza przez Nicolai'ego, jest też jedną z podwalinowych zasad ustroju faszystowskiego. Dodajmy do tego analogje w zakresie urządzeń korporacyjnych, stosunku do praw podmiotowych i swoistego dla dyktatury kultu Wodza — a otrzymamy w skrócie perspektywicznym obraz analogji i — naśladownictw, który zadaje kłam „germańskiemu" pochodzeniu hitlerowskich koncepcyj prawno-państwowych.[3])

Oceniając realistycznie i rzeczowo projekt Nicolai'ego, stwierdzić należy, że jest on pomocniczą konstrukcją prawną, mającą służyć do ugruntowania w Rzeszy rządów autokratycznych w interesie dyktatury partji narodowych socjalistów. Tak ujęta konstytucja państwa traci jednak znamiona objektywnego porządku prawnego, przestaje określać prawno-polityczną budowę państwa, ponieważ nie ustanawia systemu rządów w państwie, lecz środki utrzymania rządów nad państwem. Tu kończy się właściwie legalne działanie władzy, a rozpoczyna metoda legalizowania samowoli jednostki i dyktatury partji.

---

[3]) Por. **Fritz Ermath:** Eine verfassungsrechtliche Studie über die Regierung Italiens, Tübingen 1932.

Mirkine-Guetzevitch: La théorie générale de l'Etat Sovietique, Paris 1928.

STEFAN ROSMARIN.

Układ zbiorowy według kodeksu zobowiązań a ustawy o zbiorowych stosunkach pracy*).

Kodeks zobowiązań, który wchodzi w życie z dn. 1.VII. 1934 na całym obszarze Rzplitej, przynosi w art. 445 unormowanie instytucji „układu zbiorowego"; w ten sposób wypełnia się dotkliwa luka na obszarze b. zab. austr. i ros. W obu tych b. zaborach nie było ogólnej (t. j. obowiązującej we wszystkich gałęziach pr.) ustawy o ukł. zb., wyposażonej w specjalne skutki, wychodzące poza ramy prawa powszechnego. T. zw. „ukł. zb." mógł być na tych obszarach każdej chwili zmieniony umową stron ind. stosunku pracy (wyr. S. N. Iz. III. s. 1 z 19.II.1930 Rw. 1819/29, OSP. IX. 325; orz. SN. z 13.II.1930 w Zb. orz. Iz. III. s. 1, 1930 I. 32, 33); ukł. zb. nie mógł regulować ind. stosunków wbrew woli stron. Odmiennie miała się rzecz w b. zab. pruskim, w którym takiem ogólnem unormowaniem zb. ukł. pr. był I. Rozdział niem. R. z 23. XII. 1918 o um. zb. itd., RGBl. 1456.[1])

*) **Skróty: ukł. zb.** = układ zbiorowy; **um. zb.** = umowa zbiorowa; **ind.** = indywidualny; **pr.** = praca; **G. Śl.** = Górny Śląsk; **K. Pol.** = Komisja Polubowna; **K. Rozj.** = Komisja Rozjemcza; **pracown.** = pracownik; **pracod.** = pracodawca; **TL** = projekt cz. szczeg. prawa zobowiązań Tilla i Longchamps'a, w Przegl. Pr. Adm. 1928.

Skróty nazw ustaw: CzPr. = ust. z 18.XII.1919 o czasie pracy itd. Nr. 94 poz. 734 z r. 1933; **IPr.** = R. Prez. Rzpl. z 14.VII.1927 o inspekcji pracy, Nr. 67 poz. 590; **kz.** = kodeks zobowiązań; **NKRDoz.** = Ust. z 16.V.1922 w przedm. powołania NKR do załatw. zatargów zbiorowych pomiędzy wł. realności miejskich a dozorcami domowymi, Nr. 39, poz. 324; **NKRPrz.** = R. Prez. Rzpl. z 27.X.1933 o NKR do zał. zatargów pomiędzy pracod. a pracown. w przemyśle i handlu, Nr. 82 p. 604; **NKRRoln.** = ust. z 18.VII.1924 w przedm. upr. Min. Pr. i Op. Sp. do powoływania NKR do załatw. zatargów pomiędzy pracod. a pracown. rolnymi, Nr. 71 p. 686; **p. w.** = przepisy wprowadzające kz; **R** = Rozporządzenie; **R—1918** = niemieckie Rozp. z 23.XII.1918 o um. zb. itd., RGBl. 1456; **Rob.** = R. Prez. Rzpl. z 16.III.1928 o umowie o pr. robotników, Nr. 35 p. 324; **RobGd.** = R. Prez. Rzpl. z 27.III.1933 o pracy robotników portowych w Gdyni, Nr. 85 p. 646; **SPr.** = R. Prez. Rzpl. z 22.III.1928 o Sądach Pracy, Nr. 37 p. 350; **Um.** = R. Prez. Rzpl. z 16.III. 1928 o umowie o pracę pracown. umysłowych, Nr. 35 p. 323; **Url.** = ust. z 16.V.1922 o urlopach itd. Nr. 94 p. 735 ex 1933; **ZDoz.** = ust. z 23.I.1920 o rozszerzeniu działania ZRoln. na zatargi zb. pomiędzy wł. realności miejskich a dozorcami domowymi, Nr. 3 p. 53; **ZRoln.** = ust. z 1.VIII.1919 o zał. zatargów zb. pomiędzy pracod. a pracown. rolnymi, Nr. 90 p. 706 ex 1931.

[1]) R—1918 utrzymane na obsz. woj. pozn. i pom. art. 2 ust. z 1.VIII.1919 Dz. PP. Nr. 64 p. 385 (por. orz. SN. Iz. II. s. 4 z 31.XII.1929, II. 4 K 639 ex 29, OSP. IX, 206); na G. Śl. art. 2 St. org. wojew. śl. z 15.VII.1920, Nr. 72 p. 497 i art. 1 § 1 ust. 1 i 2 konw. genews. z 15.V. 1922, Nr. 44, p. 371.

W ten sposób ustawodawca polski, zamieszczając uregulowanie ukł. zb. w ogólnej kodyfikacji prawa zobowiązań, poszedł za szwajcarskiem Obl. Recht (art. 322, 323), podczas gdy większość innych krajów normuje tę instytucję w odrębnych ustawach.

Ponieważ każdy przepis, nowo wchodzący w życie, wciela się w cały system przepisów już obowiązujących, przeto koniecznem jest ułożyć niejako i dostosować przepis nowy wobec przepisów dawnych. Rozważyć trzeba w szcz. stosunek ukł. zb. według k. z., do dotychczasowych ustaw o zbiorowych stosunkach pracy. Ze względu na różnice stanu prawnego, zachodzące między b. zab. pruskim z jednej strony, a b. zab. austr. i ros. z drugiej, trzeba art. 445 kz. przedstawić w zasadzie odrębnie na tle prawa zb. stosunków pr. w b. zab. ros. i austr. (I.), a odrębnie na tle odnośnych przepisów w b. zab. pruskim (II.), nakoniec wreszcie (III.) stosunek kz. do ustaw o Nadzw. K. Rozjemczych.

I. 1. Wedle art. 445 kz. ukł. zb. zawarty między pracod. albo prawnie istniejącym związkiem pracod. z jednej strony, a prawnie istniejącym związkiem pracown. z drugiej, skutkuje wobec stron ukł. i członków związków, które ukł. zawarły, w ten sposób, iż postanowienia umów ind. mniej korzystne dla pracown. niż postanowienia ukł. zb. są nieważne i z mocy samego prawa zastąpione odpowiedniemi postanowieniami ukł. zb. Dawniej natomiast t. zw. „um. zb." mogła być tylko sumą ind. umów, zawartych przez pełnomocnika lub negotiorum gestora, albo też umową na korzyść trzeciego; skuteczność jej wobec ind. umów była taką samą jak każdej innej umowy danych stron. Zastosowanie „ukł. zb." mogły więc strony umową ind. w każdym czasie wykluczyć (§ 6 austr. ust. z 16. I. 1910 o pomocn. handl., DzUP. 20). Również ustawodawca polski uważał takie um. zb. tylko za rodzaj zwyczaju, czyto miejscowego (art. 8 Um.) czy też zwyczaju przedsiębiorstwa (art. 41 Rob.); w każdym razie zastosowanie ukł. zb. mogły strony ind. umową wykluczyć. Dopiero k. z. kładzie prawne podstawy pod instytucję ukł. zb. jako przepisu z mocy ustawy kształtującego stosunki pracy w sposób bezwzględnie obowiązujący: niezmienialnie i automatycznie. Ustawodawca stoi bowiem na słusznem stanowisku, że „jeżeli um. zb. ma mieć wogóle skutek, musi wkroczyć prawo pozytywne i orzec..., że postanowienia umowy o pr. sprzeczne z um. zb. są nieważne, a w miejsce ich ex lege wchodzą postanowienia um. zb." (TL, 460).

2. Ale i dotąd na omawianych obu obszarach (austr. i ros.) niektóre ustawy zawierały przepisy, przewidujące istnienie „umów zb."[2]) Przed wejściem w życie k. z. chodzić

[2]) O układach specjalnych, opartych na ZRoln. i ZDoz. mówimy dopiero pod L. 3.

mogło w tych wypadkach jedynie o „um. zb.", nie mające żadnej specjalnej skuteczności. Natomiast po wejściu w życie art. 445 kz. pod pojęciem „um. zb." w tych ustawach rozumieć będzie można z reguły jedynie ukł. zb. z art. 445 k z. Dotyczy to w szcz. tych ustaw, które umowie zb. pozwalały w pewnych wypadkach zmieniać lub uzupełniać przepisy ustawy wzgl. wolę stron. Po wejściu w życie k. z. nie można już tak ważnej funkcji pozostawiać „umowom zb.", nie mającym specjalnych skutków i nie czyniącym zadość formalnym warunkom art. 445 kz.; skutek owych „um. zb." nie będących ukł. zb. z kz. wyczerpywać się więc będzie obecnie bez wyjątku w ramach powszechnego prawa cywilnego. Do tej kategorji przepisów, w których termin „um. zb." oznaczać będzie to samo co „ukł. zb." w art. 445 kz., należą: art. 8 Um. i art. 41 Rob., (wyżej, pod L. 1, powołane; w razie kolizji decyduje układ korzystniejszy dla pracowników, art. 1 Um. i 66 Rob.), nadto art. 5 ust. 2 CzPr. (odmienne uregulowanie cz. pr. w drodze um. zb.)[3]). Przepis art. 3 IPr. (nadzór nad przestrzeganiem prawa o zb. um. pr.) stanie się w obu zaborach aktualnym dopiero po wejściu w życie k. z.; taksamo art. 6 lit. h, S. Pr., traktujący o właściwości Sądu Pr. na tle t. zw. „normatywnych" postanowień um. zb. Natomiast termin „um. zb. (cennikowa)" w art. 6 Dekr. Naczelnika P. z 8. II. 1919 w przedm. tymcz. przep. o pr. związkach zawodowych, Dz. PP. Nr. 15 p. 209, w związku z art. 39 Prawa o Stowarzyszeniach (prawo zw. zaw. zawierania um. zb.) obejmować będzie nadal także owe nieoparte na k. z. „um. zb.".

3. Na obszarze obu b. zaborów znaną była instytucja ukł. zb. specjalnych, wyposażonych w odrębne skutki, tylko w dziedzinie pewnych stosunków pracy. Takiem unormowaniem szczegółowem były: ust. z 1. VIII. 1919 o załatw. zatargów zbior. między pracod. a pracown. rolnymi (ZRoln.) i ust. z 23.I.1920 rozszerzająca ustawę poprzednią na zatargi zbiorowe między wł. realności miejskich a dozorcami domowymi (ZDoz.) Ustawy te utrzymane zostały w mocy art. III L. 11 p. w. — Ukł. zb., przewidziane w tych ustawach, zwane tam „ugodami" lub „umowami", wyposażone są w bardzo daleko sięgające skutki. Układ ma moc wobec wszystkich ind. stosunków pr., wiąże wszystkich pracod. i pracowników powiatu wzgl. miasta, a nie tylko — jak ukł. zb. z k. z. — członków związku (art. 17 ZRoln.; art. 2 i 3 ZDoz.)[4]). Ukł. zb. zawiera się przed

[3]) W art. 9 Url. i § 39 R. wyk. do Url. p. 464/22, utrzymujących korzystniejsze dla pracown. postanowienia um. ind. i zb., umowa ind. ma wobec ustawy równą moc jak um. zb.; i tak więc ukł. zb. mógłby działać wobec ustawy poprzez umowy ind.

[4]) Por. **autora:** Zbiorowe Umowy Pracy, Lwów, 1933 str. 103.

Inspektorem Pr. (art. 1 ZRoln.; § 3 R. wyk. do ZRoln., Nr. 117 p. 782/20; art. 3 ZDoz.). K. Pol. lub K. Rozj. Jednakże wedle ustaw tych ukł. zb. ma moc (a wówczas obowiązuje wszystkich pracod. i pracown. w powiecie wzgl. w mieście!) jedynie wtedy, gdy zawarły go podmioty w ZRoln. wzgl. ZDoz. przewidziane, reprezentujące zawsze całą kategorję zawodową w powiecie wzgl. mieście. I tak podmiotem ukł. zb. wedle tych ustaw mogą być delegaci, po 3—7 lub 3—5 z każdej stron, wybrani przez wszystkie chętne miejscowe organizacje zawodowe pracod. i związki zawodowe pracown., o ile „organizacje te istnieją na terenie powiatu (miasta) i są zarejestrowane zgodnie z prawem". W pierwszym więc rzędzie reprezentują kategorję zorganizowane zawodowo kierunki socjalne. Na wypadek nieistnienia takich organizacyj lub uchylenia się przez wszystkie, ustawodawca cofa się do pierwotnego substratu i tworzy specjalne delegacje do KPol. i KRozj., na podstawie demokratycznych, częściowo pośrednich wyborów, dokonywanych przez wszystkich zainteresowanych pracod. i pracow. w powiecie wzgl. mieście (art. 5—16 ZRoln.; R. wyk. do ZRoln.; art. 2 ZDoz.). Ustawodawca daje zatem moc wiązania wszystkich pracod. i pracown. jedynie reprezentacji całej kategorji zawodowej: a więc albo wszystkim chętnym organizacjom zawodowym razem, albo delegatom, wybranym przez zainteresowanych członków kategorji.[5] Określenie podmiotów ukł. zb. w ZRoln. (ZDoz.) jest zatem odmienne niż określenie podmiotów ukł. zb. w k. z.; układ z ZRoln. (ZDoz.) jest całkiem odrębnym typem heteronomji, nie zaś tylko ukł. zb. z art. 445 kz., którego moc rozszerzona została w drodze „szczególnego przepisu ustawy" (art. 445 § 1 k. z.). Wszystkie więc przepisy, dotyczące specjalnych ukł. zb. z ZRoln. (ZDoz.) pozostają w mocy bez zmian obok art 445 k. z. Jednakże kz., który przepisuje formy łatwiejsze będzie mógł być podstawą zawierania ukł. zb. także w rolnictwie i w stosunkach pr. dozorców (arg. z art. IX. p. w.).

4. Stosunek ukł. zb. z k. z. do — ogólnie obowiązującego! — ukł. zb. z ZRoln. i ZDoz. ułoży się następująco:

A. O ile chodzi o ukł. zb. wedle k. z., zawarty przed wejściem w życie ukł. zb. z ZRoln. (ZDoz.): a) postanowienia ukł. zb. wedle kz., które wcieliły się już w umowy ind., będą w nich utrzymane o ile są dla pracown. korzystniejsze niż ukł. zb. ZRoln. (ZDoz.), arg. z art. 18 ZRoln.; b) o ile postanowienia ukł. zb. według kz. nie wcieliły się jeszcze

[5]) KPol. (o których wspomina § 13—15 R. wyk. do ZRoln.), ustanawiane dla poszcz. kategoryj pracown. lub poszcz. majątków są tylko środkami pojednawstwa; ugody przed niemi zawarte nie mają same przez się specjalnej skuteczności.

w odnośną umowę ind., to mogą one mieć dalej znaczenie (przy zawarciu ind. umowy po wejściu w życie ukł. z ZRoln.) tylko co do postanowień korzystniejszych dla pracown. niż ukł. specjalny. W pewnych wypadkach, zależnie od okoliczności, przyjąć będzie jednak trzeba dorozumianą wolę stron pierwotnego ukł. zb. rozwiązania tego ukł. w następstwie zawarcia ukł., opartego na ZRoln. (ZDoz.). Będzie tak np. gdy układ powszechnie obowiązujący zawarły związki, które były stroną poprzedniego ukł. zb. (o ile go wyraźnie nie utrzymano w mocy); niema więc oczywiście miejsca na to domniemanie przy tzw. „um. firmowej" (gdyż pracod. nie zawiera układu wedle ZRoln. (ZDoz.), albo gdy związek uchylił się od zawarcia układu powszechnie obowiązującego.

B. Także po wejściu w życie ukł. zb., opartego na ZRoln. (ZDoz.) może być zawarty ukł. zb. na podstawie k.z.; jednak w myśl zasady art. 18 ZRoln. skuteczne będą tylko te postanowienia ukł. zb., opartego na kz., które są dla pracown. korzystniejsze od postanowień ukł. zb. z ZRoln. (ZDoz.)[6]).

5. Kz. wpłynie zapewne na prawo zatargów zbiorowych o tyle, iż częściej zawierane będą ukł. zb. z art. 445, bez uciekania się do trudnieszych form ukł. zb. z ZRoln. (ZDoz.). Oczywiście jednak ukł. zb. z art. 445 kz. może być zawarty także przed KPol. i KRozj.; w tym wypadku warunki i znaczenie odnośnego aktu określać będzie art. 445 kz. i z niego, a nie z ZRoln. wzgl. ZDoz. układ czerpać będzie swą moc, o ile czynić będzie zadość warunkom w kz. określonym. Aparat, stworzony ZRoln. i ZDoz. będzie tylko pomocą w zawarciu ukł. zb., opartego na k. z.; dlatego też odnośny ukł. wiązać będzie tylko „strony, które go zawarły oraz członków związku, będącego stroną". Ind. cywilne spory o niedotrzymanie takiego ukł. zb., choćby zawarty został przed KPol. lub KRozj., nie będą należeć przed KRozj. z art. 19 KRoln., lecz przed Sąd Pracy (art. 1 i 4c SPr.) albo Sąd powszechny (o ile chodzi o pracown. roln. i leśn., art.1 SPr., i dozorców w miastach, dla których niema SPr., art. 40 ust. 2 SPr.). Ukł. taki nie będzie też podlegał ograniczeniom, zawartym w ZRoln. wzgl. ZDoz., ani co do miejsca (jedynie na obszar powiatu,[7]) wzgl. miasta, art. 18 ZRoln.), ani co do

---

[6]) Podobny problem istnieje w wyp. kolizji ukł. zb. z ukł. zb. upowszechnionym (§ 2 R—1918; austr. ust. z 18.XII.1919, § 17 ust. 2 wyraźnie daje pierwszeństwo każdemu ukł. zb.!). Sprawa jest sporna: por. **Raczyński,** w Prz. Pr. Adm. 1928, 39; **Sitzler-Goldschmidt:** Tarifvertragsrecht, 1929, 73; **Jacobi,** Grundlehren des Arbeitsrechts, 1927, 241. Zd. n. należy rozstrzygać sprawę tej kolizji jak I. 4.

[7]) Okólnik Gł. Insp. Pr. Nr. 29/22, z 20.IV.1922, Pr. i Op. Sp. II, 224: „ZRoln. przewiduje jedynie umowy powiatowe"; **Raczyński,** Polskie Prawo Pracy, 1930, 378.

czasu (jedynie na rok, art. 17 ZRoln.).

II. 1. W b. zab. pruskim obowiązuje obecnie R. z 23. XII. 1918 (R—1918). § 1 R—1918 wprowadził ukł. zb. o skutkach w zasadzie analogicznych do ukł. zb. z art. 445 kz. — Wedle § 1 R—1918 postanowienia pisemnej um. między związkami pracob. a pojedynczymi pracod. lub związkami pracod. z samego prawa wchodzą w miejsce postanowień umów ind., sprzecznych z um. zb. Ponieważ kz. ma być wyczerpującem uregulowaniem przedmiotu, objętego art. 445, przeto § 1 R—1918 jako ustawa szczególna, dotycząca przedmiotu unormowanego w kz., zostaje z dn. 1.VII.1934 uchylony (art. I p. w.). Zresztą k. z. w zasadzie reguluje sprawę podmiotów ukł. zb. i zasięgu osobowego taksamo jak § 1 R—1918. Przewidziana w § 1 R—1918 moc wiążąca ukł. także wobec osób, które zawarły umowę „powołując się na um. zb.", nie wykracza poza prawo powszechne, gdyż jest to tylko zapożyczeniem od układu zb. treści dla umowy ind.; umową indywidualną może też „powołanie się" być uchylone. Chociaż więc kz. o tej kategorji osób związanych nie wspomina, to jednak dopuszczalność „powołania się" wynika już z zasady swobody umów (art. 55 kz.).

Odmiennie natomiast niż § 1 R—1918 określa kz. intensywność skutków prawnych ukł. zb. Wedle kz. postanowienia ukł. zb. wchodzą z samego prawa w miejsce postanowień umów ind., mniej korzystnych dla pracown. niż odpowiednie postanowienia ukł. zb. (§ 4 art. 445 kz.). W przeciwieństwie więc do art. 161 TL (także TL, str. 460), projekt kz. z 1933 r. (w art. 445) i kz. kształtują ukł. zb. jako ius cogens jedynie na korzyść pracowników: postanowienia umów ind., korzystniejsze dla pracown., pozostają w mocy. § 1 R—1918 przepisywał tosamo, pozwalał jednak układowi odjąć sobie samemu skuteczność i dopuścić „zasadniczo" (§ 1) zmiany przez um. ind., jak niemniej wykluczyć w ukł. zb. zawarty w ustawie wyjątek, ustanowiony na korzyść pracown. Przełamanie „symetrycznego" stosunku na rzecz „ochrony słabych",[8]) na skutek utrzymania postanowień korzystniejszych dla pracown., jest zasadą polskiego prawa pracy (art. 18 ZRoln.; art. 3 NKRDoz.; art. 3 NKRRoln.; art. 5 ust. 3 NKRPrz.; art. 1 Um; art. 66 Rob.; art. 9 Url.; art. 15 ust. 2 RobGd.); ukł. zb. nie może zatem obecnie — w przeciwieństwie do § 1 R—1918 — zmienić przepisów §-fu 4 art. 445 kz. w kierunku uchy-

---

[8]) **Lederer-Marschak,** w Grundriss d. Soz.-Oek. IX, 208; Tübingen 1927. Jak § 1 R—1918 także § 14 ust. 2 ust. austr., w brzm. noweli z 5. IV.1930, DzUZw. 113. Natomiast włoski dekret z 1.VII.1926, G. Uff. 155, art. 54 ust. 2, podobnie jak prawo polskie, nie pozwala w ukł. wykluczyć tego ustawowego wyjątku; inaczej: **Carnelutti:** Teoria del regolamento coll. del lavoro, 1930, 188.

lenia także postanowień korzystniejszych dla pracown. Byłoby także sprzeczne z istotnym celem ukł. zb. pozwolić, by ukł. mógł sam odebrać sobie skutki, nadane ustawą (inaczej: § 1 R—1918); i w tym kierunku więc stan prawny na obszarze b. zab. prusk. ulegnie zmianie.

Moc obowiązująca kz. rozciąga się także na G. Śl. Nie stoi temu na przeszkodzie konw. genewska, gdyż art. 445 kz. jest przepisem obowiązującym w całej Rzplitej i zdolnym zastąpić § 1 R—1918 (art. 1 § 2 konw.). Zresztą zachodzi i warunek z art. 1 § 2 L. 3 Konw. (prawo Rzpl. wprowadzenia zmian tych samych, jak wprowadzone na niemieckim G. Śl.), albowiem niem. ust. z 19.V.1933 o powiernikach pracy, RGBl. I. 285, uchyliła prawo pracod. i związków zawodowych zawierania ukł. zb.; Rzplita, mogąc § 1 R—1918 uchylić w całości, mogła tembardziej zastąpić go przepisem równie jak on liberalnym.

2. Ukł. zb. z art. 445 zajmie obecnie miejsce ukł. zb. z § 1 R—1918; wedle art. XIV pw. art. 445 kz. znajdzie zatem zastosowanie we wszystkich wypadkach, w których ustawy powoływały się na ukł. zb. z § 1 R—1918. Dotyczy to w szczególności §-fu 2 i nast. R—1918. Wedle art. II. L. 1 p. w. i §-fu 1 art. 445 kz. pozostały w mocy „szczególne przepisy ustawy", które układowi zb. (z art. 445 kz.) nadają moc wiążącą w szerszym zakresie osobowym, niż przewidziany w § 1 art. 445. Takim przepisem są właśnie §§ 2 i n. R—1918, wedle których Min. Op. Społ. uznać może ukł. zb. za powszechnie obowiązujący, (a więc także wobec nie-członków związków), o ile ukł. uzyskał przeważające znaczenie w kształtowaniu warunków pr. w danej gałęzi na obszarze działania ukł. (§ 2 R—1918). To upowszechnienie następuje na wniosek stron ukł. lub interesowanych związków, po przeprowadzeniu postępowania, w drodze Rozporządzenia[9]). Na obsz. b. zab. ros. i austr. taki „szczególny przepis ustawy" nie istnieje. W myśl art. XIV p. w. ukł. zb. z art. 445 jest w szcz. „um. zb." o której wspomina, obowiązująca na G. Śl., niem. ustawa z 4.II.1920 o radach załogowych, RGBl. 147, §§ 36, 62n, 66^5, 75, 78^1 i ^{3}.

3. Na obsz. wojew. pomorskiego i poznańskiego (także poza b. linją demarkacyjną: R. Min. b. dz. Pr. z 24.II.1920, Dz. Urz. Nr. 15 p. 137), obowiązuje R. Komisarjatu Nacz. Rady Lud. z 6.VII.1919 o urządzeniu IPr. w roln. i załatwianiu zatargów między pracod. a pracown. roln., Tyg. Urz. z 25. VII. 1919, Nr. 31 p. 89. Przewidziane w tem R. „ugody" (art. 8, 10 itd.), zawarte przed IPr. lub KRozj.

---

[9]) R. Min. Pracy Rzeszy z 7.V.1919 RGBl. 446; R. Min. b. dz. Pr. z 20.IV.1920, Dz. Urz. Nr. 21 p. 206; art. 142 L. 12 ust. o opł. stemplowych, Nr. 41 p. 413 ex 1932; na G. Śl.: R. Min. Pr. i Op. Sp. z 17.X 1922 Nr. 93 p. 870, konw. gen. art. 167—169.

mogą być ukł. zb. z kz., o ile odnośny akt czyni zadość wymogom kz. Moc swą czerpie wówczas „ugoda" nie z przepisów cyt. R. lecz z k. z. (jak I. 5). Tosamo dotyczy, poza rolnictwem i pracą robotników portowych w Gdyni: a) „ugód", § 21, 25, oraz „przyjętych orzeczeń" Wydz. Poj., § 28, (na obszarze Wojew. Pozn. i Pomors.), na podstawie III Rozdz. R—1918; oraz: b) „ugód" i „przyjętych orzeczeń" na podstawie (obowiązującego w Woj. Pomors. i części Wojew. Pozn. poza b. linją demarkacyjną) R. demobilizacyjnego z 3.IX. 1919, RGBl. 1500. Przepisy pod a) i b) nie znają specjalnych ukł. zb.; odnośne ukł. zb. muszą więc odpowiadać k. z. To samo dotyczy dalej ugód zawartych (na G. Śl.) na podstawie R. demobilizacyjnego z 12.II.1920, w brzm. RMin. Pr. i Op. Sp. z 15.VII.1924 Nr. 65 p. 643 i R. Rady Min. z 15.X.1924 Nr. 93 p. 866; wreszcie „umów zb.", o których wspomina art. 15 ust. 2 Rob. Gd.[10]).

III. 1. Orzeczenia NKRRoln.[11]) i NKRDoz.[12]) nie są ukł. zb.; i te Komisje mogą jednak spełniać funkcje pojednawcze.

2. Problematycznym jest natomiast stosunek instytucji ukł. zb. z kz. do aktów, opierających się na NKRPrz.[13]) Wedle tej ustawy Min. Op. Sp. na podstawie uchwały Rady Min. powołać może NKR, która wydaje orzeczenie, ustalające „warunki, na jakich winny być zawierane ind. umowy o pr. w zakładach pr. objętych zatargiem", (orzeczenie skutkuje zresztą jak ukł. zb.) art. 5 ust. 1. Orzeczenie to „nabiera mocy prawnej: 1) *jeżeli jest przyjęte przez uczestników zatargu*, lub 2) jeżeli Min. Op. Sp. zatwierdzi orzeczenie", art. 3. Nie ulega wątpliwości, że orzeczenie za- orzeczenie", art. 3. Nie ulega wątpliwości, że orzeczenie zatwierdzone jest tylko jednostronnym aktem; czem jednak jest orzeczenie „przyjęte"? Czy „przyjęcie orzeczenia przez uczestników zatargu" (art. 3 L. 1) jest *zawarciem ukł. zb.* na podstawie propozycji NKR, czy też jest ono *aktem samoistnym*, niezależnym od prawa ukł. zb., a wymaganym do skuteczności orzeczenia NKR? W ramach tej drugiej koncepcji orzeczenie przyjęte nie musiałoby czynić zadość art. 445 kz.; w szcz. „uczestnicy zatargu" nie musieliby należeć do podmiotów ukł. o których mówi art. 445 kz. Któż wobec tego jest tym „uczestnikiem zatargu"? „Zakłady pracy objęte zatargiem" (art. 5 ust. 1)? „organizacje, związane

---

[10]) Ograniczenie czasu trwania (art. 18 ust. 1 RobGd) do ukł. zb. się nie odnosi.

[11]) NKRRoln. obowiązuje na obsz. całej Rzpl. za wyj. Woj. Śl., art. 6.

[12]) NKRDoz. obowiązuje na obsz. b. zab. austr. i ros., art. 7.

[13]) NKRPrz. nie obowiązuje w Wojew. Pomors. i poza b. linją demark. (gdyż tam normuje rozjemstwo przymusowe R. demobil. z 3.IX. 1919) ani na G. Śl. (gdyż tam normuje rozjemstwo przymusowe R. demob. z 12.II.1920).

orzeczeniem" (art. 5 L. 4)? „pracodawcy i pracownicy związani orzeczeniem" (art. 5 L. 5 i 6)? czy wreszcie „przedstawicielstwa pracodawców i pracowników" (art. 10 L. 1)? Czy „uczestnik zatargu" z art. 3 oznacza to samo co „uczestnik postępowania rozjemczego" w art. 9? Wątpliwości te rozwieje zapewne dopiero R. wyk., przewidziane w art. 10 NKR Prz., i to przypuszczalnie w kierunku uznania za uczestników zatargu, organizacyj i pracodawców[14]). Natomiast koncepcja orzeczenia przyjętego jako ukł. zb. z kz. nasuwa trudności poważniejsze, o charakterze zasadniczym, wykazujące niezgodność tej koncepcji z ideą ukł. zb. Niezgodne jest z tą ideą nadanie Min. prawa uchylenia przyjętego orzeczenia przed upływem jego terminu, „jeżeli warunki gospodarcze od czasu wydania orz. uległy zasadniczej zmianie" (art. 8 ust. 2 NKRPrz.; art. 18 ust. 2 RobGd.); to prawo władzy państwowej wobec ukł. zb. byłoby sprzeczne z przejawiającą się w prawie polskiem zasadą wolności grup socjalnych w pokojowem kształtowaniu swych wzajemnych stosunków[15]). Niejasnym pozostałby też zasięg osobowy „orzeczenia-układu": czy obowiązuje wszystkich pracowników w zakładach pracy objętych zatargiem (art. 5 ust. 1 NKRPrz.) czy też tylko w granicach §-fu 1 art. 445 kz.? Ścisłą konsekwencją tezy o orzeczeniu przyjętem jako ukł. zb. z kz. byłoby ograniczenie do zakresu, przewidzianego w §-fie 1 art. 445 kz., co znów byłoby sprzeczne z art. 5 ust. 1 NKRPrz. Nadto na obsz. b. zab. prus. niepotrzebnym byłby — dla upowszechnienia orzeczenia — specjalny przepis, jakim jest art. 9 NKRPrz. Wreszcie: NKRPrz. obowiązuje na obsz. b. zab. ros. i austr. od 28.X.1933, podczas gdy art. 445 kz. wejdzie tam w życie dopiero 1.VII.1934. Z przyczyn więc natury zasadniczej, przemawiających przeciw koncepcji układu, uważamy za trafne raczej tłómaczenie pierwsze (przyjęcie orz. tylko warunkiem obowiązywania aktu jednostronnego, o naturze odmiennej od ukł. zb. z kz). Za tem przemawia też okoliczność, iż RobGd. zna nie dające się obalić domniemanie przyjęcia w wypadku zaniechania sprzeciwu; przemawia za tem tłómaczeniem nadto zestawienie NKRPrz. z R—1918, R. demobil. i (nieobowiązującą u nas) niem. „SchlichtungsVO". z 30.X.1923 RGBl. I. 1043, która pojednawstwo kształtuje świadomie jako pomoc w zawarciu ukł. zb. (§ 3)[15]a). Zwrócić też trzeba uwagę, iż NKRPrz.

---

[14]) Por. projekt omówiony u **Raczyńskiego**, Polskie Prawo Pracy, 1930, 444.

[15]) Por. Zbiorowe Umowy Pracy, str. 69n., 135n. — Samo ograniczenie czasowe orzeczenia nie przemawiałoby przeciw koncepcji układu, gdyż znają je i ustawy o ukł. zb.; por. **Raczyński**, 1c. 29; art. 17 ZRoln; art. 18 holenderskiej ust. z 24.XII.1927 SL. 1927 PB. 2; art. 31g. ust. francuskiej (Code du Travail, II. T., Roz. IV bis, ks. I).

[15]a) Inaczej **Huber**, Wirtschaftsverwaltungsrecht, 1932, 134; **Hueck-Nipperdey**, Lehrbuch des Arbeitsrechts, II, 397.

wyraźnie utrzymuje III. Rozdz. R—1918, widocznie więc nie ma go zastąpić w pomocy do zawierania ukł. zb. (art.14).[16]).

3. Orzeczenie NKRDoz. ustępuje przed „um. zb.“, zawartą po jego wydaniu, ale tylko co do postanowień, które dla pracown. są korzystniejsze niż orz. (art. 3 ust. 2 NKR Doz.); natomiast orz. NKRRoln. ustępuje przed k a ż d ą późniejszą „polubowną um. zb.“ (art. 3 ust. 3 NKRRoln.). NKR Doz. obowiązuje tylko na obsz. b. zab. ros. i austr.; przed wejściem w życie kz., „umową zb.“, o której mówi art. 3 mógł być tylko ukł. zb. z ZDoz. (wyżej I. 3); natomiast od 1.VII.1934 będzie nią także ukł. zb., oparty na k. z., gdyż zgodne jest to z zamiarem ustawodawcy pozostawienia stosunków zbiorowych w pierwszym rzędzie swobodnemu kształtowaniu przez organizacje społeczne. To samo dotyczy NKRRoln. na powyższych obszarach. (Na obsz. b. zab. prus. poza W. Śl. podpadał pod art. 3 NKRRoln. także ukł. zb. z §-fu 1 R—1918; obecnie w jego miejsce, wstąpi ukł. (art. 445 kz.). Stosunek ukł. zb., zawartego przed wejściem w życie orzeczenia NKR, do orzeczenia, reguluje się wedle zasad, podanych pod I. 4.

4. NKRPrz. nie zawiera przepisu analogicznego do (podanego pod L. 3) art. 3 NKRDoz. wzgl. NKRRoln. Jednakże wedle art. 5 ust. 6 NKRPrz. „jeżeli pracod. jest związany wobec tychsamych pracown. i orzeczeniem i lokalną (?) umową zb., obowiązują go warunki najkorzystniejsze dla pracown.“. Obojętnem jest tedy, czy ukł. zb. zawarty został przed wejściem w życie orzeczenia, czy też po: w każdym razie orzeczenie ustępuje tylko przed korzystniejszemi dla pracown. postanowieniami ukł. zb.[17]) (NKRPrz. mówi w art. 5 o „warunkach“). „Przyjęte orzeczenie“ nie jest ukł. zb., lecz aktem odrębnym, nie podlega więc dyspozycji „uczestników zatargu“, którzy dlatego nie mogą go — za wyjątkiem przewidzianym w art. 5 ust. 6 — uchylić. Natomiast zależnie od okoliczności, przyjąć będzie można ewentualnie wolę stron rozwiązania poprzedniego ich ukł. zb., w razie przyjęcia orzeczenia przez obie strony.

5. Orzeczenia KRozj. wedle RobGd. są powszechnie obowiązujące w stosunkach robotników portowych. Orzeczenie KRozj. nie jest ukł. zb., nie podlega więc dyspozycji „przedstawicielstw“, które oświadczyły przyjęcie. Orzeczenie ustępuje jedynie przed korzystniejszemi dla pracown. postanowieniami ukł. zb., zawartego czy to przed, czy po wejściu w życie orzeczenia (v. uw. 17): arg. z art. 15 ust. 2

[16]) Arg. powyższe (naogół) dotyczą i RobGd.

[17]) W wypadku ukł. zb. zawartego przedtem, chodzi oczywiście o stosunek ind., zawiązany po wejściu w życie orzeczenia; gdyż utrzymanie korzystniejszych dla pracown. postanowień, które wcieliły się w ind. umowy, wynika już z ust. 2 i 3 art. 5 NKRPrz. i 15 ust. 2 RobGd.

RobGd. I tu zależnie od okoliczności przyjąć będzie trzeba dorozumianą wolę „przedstawicielstw", które orzeczenie przyjęły, uchylenia zawartego między niemi poprzednio układu zb.

NKRPrz. pozwala Radzie Min.[18]) upowszechnić orzeczenie NKRPrz. (art. 9), przez rozciągnięcie go na wszystkich pracod. i pracown. danej gałęzi i obszaru (wzgl. jego części). I w tym wypadku jedynie korzystniejsze dla pracown. postanowienia układu zb. będą miały moc wobec orzeczenia upowszechnionego; dotyczy to tak ukł. zawartego przed upowszechnieniem, jak i po niem (v. uw. 17). I tu niekiedy zgodne postawienie wniosku o upowszechnienie będzie miało znaczenie rozwiązania przez strony poprzednio między niemi zawartego układu.

Dr. BRONISŁAW WERTHEIM
Warszawa.

Charakter prawny umowy o pracę chałupniczą.

Ukazał się ostatnio nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego tom II dzieła zbiorowego pod tytułem „Drobny Przemysł i chałupnictwo". W dziele tem zamieszczona jest sumienna i źródłowa praca p. Zygmunta Kusocińskiego p. t. „Ustawodawstwo chałupnicze w oświetleniu porównawczem". Praca ta daje wszakże tylko porównawcze zestawienie norm prawno-publicznych, regulujących pracę chałupniczą. Jednak oprócz ustaw socjalnych, mających na celu ochronę pracy chałupniczej, reglamentację jej i poddanie kontroli, oraz ujęcie w normy porządkowe — zjawisko pracy chałupniczej przedstawia dla prawnika problem cywilny, problem szczególnego, posiadającego określone cechy zobowiązania. Tę stronę zagadnienia ustawodawstwa chałupniczego p. Kusociński w studjum swem pomija. Będziemy usiłowali tę lukę w artykule niniejszym wypełnić.

1. Uwagi ogólne. — Umowa o pracę obejmuje z punktu widzenia kodeksowego dwa rodzaje zobowiązań: **a)** najem usług w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdy pracownik zobowiązuje się w stosunku do pracodawcy do pracy na jego rzecz za określoną płacę, w zależności od czasu przepraco-

---

[18]) „W związku z podaniem jednego z uczestników postępowania rozjemczego" (art. 9), a więc tylko na wniosek, analogicznie jak wedle § 3 R—1918.

wanego i — b) umowę przedsiębiorstwa (o dzieło), gdy ten, dla kogo roboty się prowadzi płaci wynagrodzenie nie w stosunku do czasu przepracowanego, lecz odpowiednio do wartości wytworzonego przedmiotu, przyczem pracodawca czasem dostarcza materjału, lub narzędzi, albo i jednego i drugiego. Podkreślić należy, że rozróżnienie wprowadzane między pojęciem umowy o pracę a pojęciem umowy o dzieło, względnie umowy przedsiębiorstwa, opiera się na kryterjach czysto zewnętrznych, formalnych, nie wnikając w treść gospodarczą i społeczną tych zobowiązań. Jeżeli art. 1709 Kodeksu Napoleona powiada, że „najem pracy jest to umowa, przez którą jedna ze stron zobowiązuje się czynić coś dla drugiej za umówioną między niemi cenę", — to jest to słuszne, jak słusznem jest mniemanie Planiola[1]), że umowa przewozu i umowa przedsiębiorstwa (o dzieło) nie są najmem pracy, gdyż istotą najmu jest oddanie czegoś przez jedną stronę drugiej do używania za wynagrodzeniem w stosunku do czasu tego używania. Można więc używać zarówno rzeczy materjalnej (najem rzeczy), jak i pracy, a raczej zdolności do pracy (najem pracy, usług). O ile więc najem pracy jest zawsze umową o pracę, — o tyle nie jest bynajmniej naodwrót: umowa o pracę obejmuje różne rodzaje umów w rozumieniu ściśle cywilistycznem. Istotą umowy o pracę jest nie czas trwania umowy i nie sposób ustalenia oraz wypłacania wynagrodzenia, ale stopień zależności gospodarczej między stronami. Jeżeli więc nasze Rozporządzenie z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników powiada w art. 1, że „umową o pracę jest umowa na zasadzie której „robotnik przyjęty zostaje do wykonywania pracy na rzecz pracodawcy za umówione wynagrodzenie", — to z tego nie wynika bynajmniej, by tylko najem pracy był umową o pracę[2]). Elementami istotnemi tej, trafnej zdaniem naszem definicji, przyjętej przez ustawodawstwo polskie są: a) wykonywanie pracy na rzecz pracodawcy, — b) wykonywanie pracy za umówione wynagrodzenie. Oba te elementy są wyrazem zależności gospodarczej między pracownikiem i pracodawcą i podporządkowania pracownika pracodawcy. Na stanowisku, że umowa o pracę może być równie dobrze najmem pracy, jak i umową o dzieło, stoi też Najwyższy Trybunał Administracyjny, czemu daje wyraz w uzasadnieniu wyroku z dn. 18 marca 1931 r. (L. Rej. 2707/29). Przedmiotem zobowiązania robotnika w stosunku do pracodawcy jest wyłącznie lub przeważnie rzecz niematerjalna: praca. Jeżeli dana umowa o pracę jest najmem pracy — to praco-

---

[1]) **Planiol:** „O zobowiązaniach", tłum. pol. tom III. No. 1831.

[2]) Por. M. **Baumgart:** Chałupnicy a rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę. (Praca i Opieka społeczna 1931, zeszyt II.)

dawca płaci za wysiłek robotnika, za jego zdolność produkcyjną, jak za rzecz.

W prawie pozytywnem, orzecznictwie i doktrynie przeważa pogląd, że jeżeli robotnik dostarcza pracodawcy samej tylko wyłącznie pracy,—to, choćby płaca nie była stosunkowa do czasu przepracowanego i choćby umowa przybierała formy zewnętrzne umowy o dzieło, lub przedsiębiorstwa, — stosunek ten jest stosunkiem najmu pracy, jeżeli podkreślona jest zależność techniczna i gospodarcza pracownika od pracodawcy[3]).

Stojąc na stanowisku, że umowa o pracę jest pojęciem prawnem szerszem od umowy najmu usług — będziemy się starali w dalszym ciągu uzasadnić, że zachodzi umowa o pracę, nawet i w tych wypadkach, gdy pracownik dostarcza nietylko samej pracy. Regułą jest, że praca jest wykonywana przez pracownika w miejscu, bądź specjalnie na ten cel przez pracodawcę przeznaczonem, bądź wskazanem przezeń w ten sposób, by praca podlegać mogła stałej i zorganizowanej kontroli ze strony pracodawcy. Przy pracy chałupniczej natomiast charakterystycznem jest, że praca ta nigdy się nie odbywa na terenie poddanym stałej i bezpośredniej kontroli pracodawcy, a przeciwnie — w mieszkaniu własnem pracownika, oraz, że przedmiotem umowy nie jest zawsze wyłącznie tylko praca. Zakwalifikowanie umowy o pracę chałupniczą jako umowę o pracę i przeprowadzenie rozgraniczenia między chałupnictwem a drobnym przemysłem musi być poprzedzone analizą stosunku, zachodzącego przy pracy chałupniczej między pracownikiem a pracodawcą.

2. **Przedmiot umowy o pracę chałupniczą.** — Kusociński w cytowanem studjum rozróżnia trzy rodzaje pracy chałupniczej (str. 7): **I.** Chałupnicy dają tylko swą pracę, a wszystko, co do produkcji jest potrzebne — materjały, narzędzia, ewentualnie maszyny, niekiedy nawet miejsce do pracy dostarcza nakładca. — **II.** Chałupnicy posiadają własne narzędzia, ewentualnie maszyny, sami kupują dodatki n. p. nici,

---

³) **Pic:** Traité elementaire de législation industrielle, No. 870; **Planiol:** traité elementaire de droit civil, t. II, No. 1831/2; — **Baudry-Lacantinerie et Wahl,** t. II, No. 1210; **Kaskel: Arbeitsrecht** (wyd. 1928) s. 84. — Na tem stanowisku też staje Sąd Najwyższy (Orzeczenie Zb. Og. No. 126/27), Minist. Pracy i Op. Społ. (zarządzenie o akordantach z dn. 10. VII. 1924, No. 2942/VII), oraz Sąd Kasacyjny francuski, który powiada:... „on peut être ouvrier, sans être doméstique, ni salarié à la journée." **Req. 12 mars 1854 (Dalloz:** Codes Annotés No. 15 do art. 1780). Por. też **Dalloz.** No. 11 i 12 do art. 1780: „...Jeżeli robotnik dostarcza tylko swojej pracy i swego przemysłu, niema żadnych wątpliwości co do charakteru umowy: jest to prosty najem pracy... Robotnicy płatni na dniówkę i na akord, są najmodawcami usług, jeżeli są podporządkowani pracodawcy; w braku czynnika podporządkowania robotnik jest przedsiębiorcą, a umowa podlega przepisom art. 1787 Kod. Cyw.".

igły, guziki, smołę, a od nakładcy dostają zasadniczy materjał. — III. Chałupnicy sami kupują surowe materjały i dodatki, pracują własnemi narzędziami, nieraz przy pomocy personelu najemnego, a wytworzone przedmioty dostarczają nakładcy wprost, lub pośrednikowi.

Zacznijmy nasz rozbiór od pierwszej kategorji. Przedewszystkiem więc stwierdźmy, że w wypadku, gdy pracodawca, względnie nakładca dostarcza miejsca do pracy i miejsce to będzie wspólne, specjalnie na ten cel przeznaczone i umożliwiające kontrolę pracodawcy — to nie będziemy mieli do czynienia z umową o pracę chałupniczą, lecz ze zwykłym najmem usług, przy którym świadczenia ze strony pracownika są wykonywane w fabryce, lub w manufakturze. Powiedzieliśmy już, że istotnem dla pojęcia pracy chałupniczej jest, że praca jest wykonywana w domu, lub wogóle w miejscu, które ze względów technicznych jest dla pracodawcy trudno dostępne i nie daje możności wykonywania nadzoru stałego i kontroli; należy dodać, że brak możności wykonywania nadzoru i kontroli nie jest tu zastrzeżony umową, lecz wypływa z niej tylko pośrednio, tkwi w warunkach umowy i idzie drogą faktu często na korzyść pracownika [4]).

Jeżeli więc z umowy wynika, że pracodawca dostarcza miejsca do pracy, to jeśli to nie będzie miejsce wspólne dla wszystkich, na ten cel przeznaczone i dające możność stałego nadzorowania pracy i ustalania jej trybu — będziemy również mieli do czynienia z pracą chałupniczą. Wprawdzie art. 4 Rozporządzenia Prez. Rzpl. z dn. 22/3 1928 r. o sądach pracy i art. 1 projektu polskiej ustawy o pracy chałupniczej mówią o „pracy, wykonywanej we własnem mieszkaniu, lub w innem, nienależącem do przedsiębiorcy miejscu pracy"; jest to jednak zdaniem naszem wprowadzenie fałszywego kryterjum: nie jest bowiem istotnym tytuł prawny przedsiębiorcy do lokalu, w którym się odbywa praca, ale jedynie doniosłą jest faktyczna możność wykonywania stałej kontroli i nadzoru. Jeżeli więc nawet przedsiębiorca dostarcza lokalu na własny rachunek, to gdy w lokalu tym praca nie może być wykonywana systemem fabrycznym, lub manufakturowym — będzie to praca chałupnicza.

Właściwe stanowisko zajmuje w tej kwestji nasza ustawa z dn. 28/3 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem, mówiąc w art. 3 o „pracy we własnem mieszkaniu, lub w jakiemkolwiek innem miejscu, w którem tryb pracy nie jest unormowany przez przedsiębiorcę". Ta pierwsza kategorja umów o pracę chałupniczą należy niewątpliwie do umów o pracę; co więcej — jest, zgodnie z tem, co powiedziano wyżej pod No. 1, u-

[4]) Korzyść ta jest rzadkością. W praktyce bowiem praca chałupnicza połączona jest ze wzmożonym wyzyskiem pracownika.

mową o najem usług; nie jest bowiem — podkreślmy to raz jeszcze — dla umowy o pracę istotnem ani miejsce wykonywania pracy, ani system płacy, ale przedmiot i zależność gospodarcza stron. Przedmiotem umowy w tej pierwszej kategorji chałupników jest, jak już wspomnieliśmy bądź wyłącznie, bądź przeważnie praca.

Dlaczego powiadamy „bądź wyłącznie, bądź przeważnie"? — W większości wypadków pracodawca nie dostarcza miejsca do pracy, zatem zapewnienie tego miejsca należy do pracownika. Miejsce pracy jest równie istotnym elementem procesu produkcyjnego, jak narzędzia i surowiec. Skoro robotnik prócz pracy dostarcza miejsca, w którem proces produkcyjny, lub jego część ma być wykonana, to należy przyjąć, że nominalnie płaca przez niego pobierana obejmuje tak wynagrodzenie za pracę, jak i za udzielenie, lub wynalezienie miejsca do pracy; oczywiście to miejsce do pracy jest w umowie o pracę chałupniczą czemś ubocznem: głównym przedmiotem jest wysiłek pracy, ale nie ma on charakteru wyłącznego.

Przejdźmy teraz do drugiej kategorji chałupników: posiadają oni własne narzędzia, czasem i dodatki, a od nakładcy dostają zasadniczy materjał. Przedmiotem umowy nie jest już tutaj tylko wysiłek pracy i miejsce do pracy, ale również posiadane narzędzia, względnie dodatki. Ale, czyż robotnik murarski, przychodzący do pracy z własną kielnią i szpachlą, przestaje być przez to robotnikiem związanym z pracodawcą umową o pracę? — I tutaj, — tak jak i w pierwszej kategorji w kalkulację wynagrodzenia, przeprowadzoną przez chałupnika, wchodzi zarówno konieczność posiadania narzędzi i ich zużycie, jak i kupna ewentualnych drobnych dodatków. Jednakże oczywistem jest, że i tu wysiłek pracy jest głównym przedmiotem umowy, że praca jest w kalkulacji pokryta najwyższą częścią wynagrodzenia.

Najwięcej trudności nastręcza zakwalifikowanie umowy o pracę chałupniczą trzeciej kategorji. Tutaj bowiem kalkulacją wynagrodzenia objęty jest nietylko wysiłek pracy, miejsce pracy i konieczność posiadania narzędzi, oraz ich użycie, ale również materjał, z którego ma być praca wykonana. Niewątpliwie umowa poprzednio omawiana, jak i umowa, przy której pracownik dostarcza pracy narzędzi i materjału — są umowami o dzieło. Tam, gdzie praca jest głównym przedmiotem umowy, jak w wypadku, gdy materjał jest dostarczony przez nakładcę — umowa o dzieło jest, w myśl poprzednich naszych wywodów, umową o pracę. Jednak, gdy pracownik dostarcza wszystkiego, t. j. gdy praca nie stanowi części przeważającej w kosztach wytworzenia [5]), mogą się na-

[5]) **Abstrahujemy tu od wypadków wyjątkowych, gdy z taniego materjału pracownik wyrabia przedmiot niezwykle precyzyjny, wy-**

sunąć poważne wątpliwości przy kwalifikacji prawnej takiej umowy o dzieło, zwłaszcza, jeżeli chałupnik dostarcza wyrobione przedmioty pośrednikowi.

3. **Zależność gospodarcza i podporządkowanie pracownika.** — Decydującą okolicznością przy kwalifikacji prawnej danej umowy jest to, na czyją rzecz i na czyj rachunek pracuje chałupnik. Pewne wskazania w tym przedmiocie zawiera orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego [6]). Należy sądzić, że praca na rachunek nakładcy nie oznacza bynajmniej koniecznie pracy na materjale, dostarczonym przez nakładcę. Istotą pracy na rachunek osoby trzeciej, jest tutaj wyrobienie szeregu przedmiotów z tem uzasadnionem przeświadczeniem, że przedmioty te będą przez nakładcę nabyte, i że suma, jaką pracownik otrzyma, pokryje zarówno koszta materjału, zużycie maszyn, lub narzędzi, jak i płacę za pracę. Innemi słowy: chałupnik nie ponosi ryzyka wyrobienia przedmiotu, który został zamówiony przez nakładcę.

Ale w takim razie jaka jest różnica między szewcem wyrabiającym i dostarczającym butów dla prywatnego klienta, a szewcem wyrabiającym i dostarczającym butów dla magazynu? — Tu docieramy do drugiego ważnego elementu, na podstawie którego omawiany rodzaj umowy o dzieło zaliczymy do umów o pracę, mianowicie o pracę chałupniczą. Jeżeli pracownik — jak to głoszą uzasadnienia N. T. A. — stale, przez pewien krótszy, lub dłuższy okres czasu dostarcza wyrobów swoich przedsiębiorcy, albo pośrednikowi, lub nawet osobie, względnie instytucji, która sama produkt konsumuje i to w ten sposób, że dochody z tego źródła stanowią wyłączną lub główną podstawę jego utrzymania — wówczas taka umowa o dzieło jest umową o pracę chałupniczą. — Potwierdza tę tezę również Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 26/X 1932 (Zb. Og. No. 218/32), mówiąc, iż „Sąd w uzasadnieniu przytoczył dostateczne powody, dla których uznał B. i H. za chałupników... i ustalił, że pracowali w ciągu trzech lat dla zakładu krawieckiego skarżącego, szyli ubrania z jego materjału, z czego wynika, że praca ich była wykonywana na rzecz przedsiębiorcy i została słusznie zakwalifikowana jako praca chałupnicza". Podobnie Sąd Kasacyjny francuski powiada, że „robotnik pracujący na swój rachunek, w swojem mieszkaniu, nie może być uważany za pośrednika, lub komisjonera" [7]).

---

magający nakładów pracy nieproporcjonalnie dużych do kosztów materjału. Z reguły bywa bowiem przeciwnie w pracy chałupniczej: szyje się ubranie, buty, wyrabia artykuły galanteryjne z materjału, którego cena przewyższa sumę, jakąby wynosiła sama tylko płaca za pracę.

[6]) **Wyroki z dat: 10. XI. 25, L. Rej. 781/25, 4. IV. 30. L. Rej. 3044/28, 18/III. 31, L. Rej. 2707/29.**

[7]) Dalloz, Codes Annotés do art. 1780 Nr. 14. — Civ. r. 12 déc. 1854.

Powyższe zakwalifikowanie umów o pracę chałupniczą, gdy chałupnik dostarcza swego materjału, do rzędu umów o pracę, jest uzasadnione i z innych względów. Powiedzieliśmy wyżej, że cechą istotną umów o pracę jest zależność gospodarcza pracownika od pracodawcy i podporządkowanie go pracodawcy. Istotnie rzemieślnik pracujący z własnych materjałów ale na rzecz jednego, lub kilku przedsiębiorców, lub nawet klienta, nie będącego przedsiębiorcą, lecz konsumentem, ale odbierającego większe ilości towaru[8]) — jest zależny od pracodawców, względnie odbiorców, gdyż to, co oni jemu płacą, jest główną podstawą jego egzystencji, w przeciwstawieniu do nikłych dochodów pochodzących ze sprzedaży pojedyńczych, wyrobionych przez siebie przedmiotów wprost pojedyńczym konsumentom. Rzemieślnik taki jest również podporządkowany przedsiębiorcy, bo wyrabia przedmioty według ściśle określonego wzoru i wymagań. „Chałupnikiem może być osoba..., jeżeli pracując u siebie w domu lub w innym lokalu, wykonywa robotę wyłącznie, lub przeważnie dla przedsiębiorców, pośredników, majstrów lub kupców, i jeżeli praca ta stanowi główną podstawę utrzymania chałupnika" — powiadają uzasadnienia N. T. A.[9]).

4. **Osobisty i fizyczny charakter pracy:** — Nasuwa się pytanie, czy funkcje wyłącznie lub przeważnie handlowe, polegające na pośrednictwie, bądź na kierowaniu jedynie warsztatem i nadzorowaniu zaangażowanych przez siebie i na swój koszt, lub na koszt i rachunek nakładcy pracowników — będą mogły być uznane za przedmiot umowy o pracę chałupniczą. Na pytanie to należy dać odpowiedź przeczącą. Z pojęciem pracy chałupniczej zespolone jest pojęcie pracy fizycznej. Natomiast funkcje wyżej powołane są czynnościami niematerjalnemi, umysłowemi; nie zachodzi w nich rozróżnienie wyraźne tych dwóch czynników: materji i wysiłku, które nam są pomocne przy ustaleniu pojęcia pracy chałupniczej. Osoba zajmująca się pośrednictwem i organizowaniem pracy i jej nadzorowaniem na własny rachunek i we własnym zakresie, choćby wyniki tak zorganizowanej akcji wytwórczej dostarczane były w sposób charakterystyczny dla pracy chałupniczej — będzie przedsiębiorcą, a nie chałupnikiem; będzie ona przedsiębiorcą, odpowiadającym solidarnie z nakładcą za należności pracowników przez siebie zatrudnionych.

Z drugiej strony nieistotnem jest już dzisiaj rozróżnienie między zleceniem odpłatnem, a najmem pracy, zachodzące w doktrynie francuskiej[10]), a tkwiące wyłącznie w naturze oddawanych usług: jeżeli są one wyłącznie materjalne i mecha-

---

8) N. p. praktykowane dostawy chałupnicze dla wojskowości.
9) **Wyroki** z dat: 10/XI 1925, L. Rej. 781/25 i 11/II 1931 L. Rej. 760/29.
10) **Dalloz,** Codes Annotés do art. 1710. No. 26; Marcadé t. 5, s. 518.

niczne — to podlegają zasadom najmu, jeżeli są intelektualne są zleceniem. Jeżeli bowiem pośrednik, o którym była wyżej mowa, będzie przez nakładcę stale opłacany ryczałtowo za swoje czynności — będzie on oczywiście pracownikiem najemnym, choć przeważnie czynności jego będą umysłowe. Natomiast, gdy ów pośrednik, względnie nadzorca sam osobiście będzie pracował fizycznie, biorąc w ten sposób udział w procesie wytwórczym, — wówczas będziemy go uważać za chałupnika, gdyż kryterja rozróżnienia, które przyjęliśmy powyżej, będą w całej pełni uwypuklone.

Na tem stanowisku stoi też nasze Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w swych reskryptach z dn. 1/3 1923 No. 521/VII i z dn. 16/8 1927 r. No. 3688. Pracownik umysłowy, wykonywujący w domu, lub gdziekolwiek indziej pracę dla swego pracodawcy — a więc dziennikarz, tłumacz, rysownik itd., jest niewątpliwie równie zależnym gospodarczo od swego pracodawcy, jak szewc, czy krawiec-chałupnik. Choć będzie to niewątpliwie umowa o pracę (zawody, jak powyżej przytoczone, przestają dziś być zawodami wolnemi) — to jednak nie będziemy tu mówili o pracy chałupniczej, gdyż nie zachodzi tu ten cały splot okoliczności natury gospodarczej i technicznej, charakterystycznych dla pracy chałupniczej.

Pracę chałupniczą uważamy za coś nienormalnego i społecznie szkodliwego, przeciwstawiamy jej pracę fabryczną, lub manufakturową, jako łatwiej podlegającą kontroli i reglamentacji, gdy natomiast praca umysłowa, wykonywana poza miejscem, podlegającem kontroli pracodawcy, jest normalną i zrozumiałą. Istotnem podłożem tego, że w pojęciu umowy o pracę chałupniczą tkwi implicite pojęcie pracy osobistej i fizycznej, jest fakt, iż praca taka jest pracą, podlegającą i wymagającą stałej kontroli i nadzoru ze względu na jej charakter. Brak tej kontroli i nadzoru jest w umowie o pracę chałupniczą jednym z istotnych elementów odróżniających ją od najmu usług i pracy fabrycznej lub manufakturowej, wykonywanej akordowo.

5: **Czy osoba, będąca przedsiębiorcą i zatrudniająca pracowników najemnych, może być uznana za chałupnika?**— Należy rozstrzygnąć, czy umowa, należąca do kategorji, omówionych wyżej pod No. 2, może być uznana za umowę o pracę chałupniczą, jeżeli strona przyjmująca zamówienie, jest samodzielnym przedsiębiorcą, prowadzącym interes przemysłowo-handlowy i zatrudniającym pracowników najemnych przy działalności przedsiębiorstwa wogóle, lub w szczególności przy wyrobie zamówionych przedmiotów.

Zagadnienie to nie nastręcza specjalnych trudności teoretycznych i powstało u nas głównie na tle stosowania do chałupników, będących jednocześnie przedsiębiorcami i pracodawcami, obowiązku ubezpieczenia społecznego.

Decyzje nakazujące ubezpieczenie takich chałupników były niejednokrotnie zaskarżane jako niezgodne z art. 6 ustawy o ubezp. od choroby, dającym definicję legalną chałupnika. Okoliczność, że robotnik, zawierający umowę o pracę chałupniczą, jest w stosunku do innych osób, niebędących stronami w umowie, przedsiębiorcą lub pracodawcą — nie ma wpływu na charakter danej umowy o pracę, będącej pracą chałupniczą. Sąd Kasacyjny francuski uznał, że „robotnicy, którzy wykonują robotę zleconą sami, lub przy pomocy zatrudnionych przez siebie pracowników, nie mogą być uważani za przedsiębiorców, lecz pozostają robotnikami“[11]).

Oczywistem jest, że jeżeli stanowisko chałupnika, jako przedsiębiorcy i pracodawcy jest tego rodzaju, że daje mu niezależność gospodarczą od swego nakładcy — wówczas stosunek jego do nakładcy nie będzie stosunkiem chałupniczym, a zatem nie będzie stosunkiem umowy o pracę. Takiemu stanowisku daje wyraz art. 6 ustawy o ubezp. od choroby — mówiąc, że chałupnikami są również osoby „zatrudniające członków rodziny, lub obcych pracowników, jeżeli ta praca stanowi ich główną podstawę utrzymania“. Podobnie ujmuje zagadnienie art. 3 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dn. 28/3 1933 r., mówiąc o „korzystaniu z pomocy innych“, i art. 1 polskiego projektu ustawy o pracy chałupniczej, już powoływany.

Wreszcie potwierdza tezę powyższą szereg orzeczeń. Sąd Najwyższy[12]) powiada: „..trzeci i ostatni zarzut nie jest słuszny, Sąd Okręgowy bowiem rozważył, że B. i H. pracowali w swym warsztacie i dla innych osób, przyszedł jednak do wniosku, że praca ta była dorywcza, głównem zaś zajęciem była praca chałupnicza — szycie ubrania dla jednego przedsiębiorcy, mianowicie powoda; wykupienie świadectwa przemysłowego na zmianę charakteru pracy wpływu mieć nie mogło...“. Najwyższy Trybunał Administracyjny również dochodzi do wniosku, że „chałupnikiem może być osoba pracująca równocześnie dla kilku przedsiębiorców, kupców i t. d. i nie pozostająca do nich w stałym stosunku roboczym, lub służbowym .. Może więc nim być każdy pracujący i majster, uprawniony do samodzielnego wykonywania rzemiosła, utrzymujący pomocników i uczniów“.[13]). „Okoliczność, że wymienieni pracownicy są samoistnymi majstrami kuśnierskimi, i że posiadają uprawnienia przemysłowe niema znaczenia, gdyż ...nie wyklucza bezwzględnie wykonywania pracy chałupniczej... Wykonywanie robót na zamówienie stron, a nie wyłącznie dla P.,

---

[11]) Req. 27 Janv. 1851; **Dalloz.** Codes Annotés do art. 1780 No. 13. Por. też D. P. 51. 1. 166.

[12]) Zb. Og. No. 218/32, z dn. 26/X. 1932.

[13]) Wyrok z dn. 11/II. 1931 r. L. Rej. 760/29.

albo B. i nieosiąganie z pracy dla jednego z nich wyłącznego utrzymania, wykluczałoby obowiązek ubezpieczenia z tytułu pracy chałupniczej..., gdyby praca na zamówienia klientów pozostawała w takim stosunku do pracy dla jednego, względnie dla obu kupców razem, że ta ostatnia, względnie zarobek z niej osiągnięty nie stanowiłby głównej podstawy utrzymania pracujących".[14]). — Powtórzyć należy wreszcie, że chałupnicy, zatrudniający w produkcji dla nakładcy, pracowników innych, będą w stosunku do nich odpowiedzialni za należną im płacę solidarnie z nakładcami, którym dostarczają wyprodukowanych przedmiotów.

Streszczając nasze wywody, możemy ująć cechy charakterystyczne umowy o pracę chałupniczą w następujących

* * *

punktach: 1) Praca odbywa się w miejscu niepodlegającem stałej kontroli pracodawcy-nakładcy. — 2) Obojętnem jest, czy zachodzi umowa najmu usług, czy umowa o dzieło, wzgl. przedsiębiorstwa. — 3) Zachodzi zależność gospodarcza pracownika od nakładcy i podporządkowanie mu produkcji, tak pod względem gospodarczym, jak i technicznym. — 4) Praca jest osobista i fizyczna. — 5) Zależność jest ciągła, przytem nie musi to być stale zależność od jednego i tego samego nakładcy. — 6) Przewaga dochodów z umowy o pracę chałupniczą w w ogólnym dochodzie. — 7) Obojętnem jest, czy chałupnik jest samodzielnym przedsiębiorcą i pracodawcą, byleby zachodziły warunki przewidziane w p. 6.

Rozumie się tedy że przy ocenie każdorazowej umowy o tyle tylko winniśmy się odwoływać do kryterjów natury ogólnej i faktycznej, związanej z *wykonywaniem* umowy, o ile *sama* umowa nie daje danych dostatecznie wyraźnych do określenia jej istoty.

[14]) Wyrok z dn. 10/XI 1925 r. L. Rej. 781/25, oraz z dn. 18/III 1931 L. Rej. 2707/29.

Adw. Dr. J. TAUBER

Przemyśl.

Niektóre terminy w Kpc.

Procedura cywilna z r. 1895, która obowiązywała w b. zaborze austrjackim do końca r. 1932, zawierała między innemi przepis, że wyrok ma być wydany i ogłoszony o ile możności zaraz po zamknięciu rozprawy (§ 414), a gdyby to się nie dało uskutecznić, należało go wydać do ośmiu dni, w przypadku zaś § 193 ust. 3 do ośmiu dni po nadejściu aktów. W tym przypadku osobne ogłoszenie wyroku nie miało miejsca (§ 415 p. c.).

Według zaś § 193 ust. 3 można było zamknąć rozprawę przed zakończeniem postępowania dowodowego, jeżeli tyl-

ko brakowało przeprowadzenia poszczególnych dowodów. mających się uskutecznić przez sędziego wezwanego i jeżeli strony zrzekły się rozprawy nad wynikiem tego dowodu, albo Sąd uważał taką rozprawę za zbyteczną.

Według § 2 art. 240 Kpc. można zamknąć rozprawę w przypadku, gdy ma być przeprowadzony jeszcze dowód przez sędziego wyznaczonego lub przez inny Sąd, albo też — gdy ma być przeprowadzony dowód z aktów lub wyjaśnień Władz, a rozprawę co do tych dowodów Sąd uzna za zbyteczną.

W pierwszym rzędzie wpada w oczy różnica między obu tymi przepisami w tym kierunku, że zrzeczenie się rozprawy, choćby przez obie strony, według Kpc. nie ma znaczenia prawnego, ale w porównaniu z przepisem § 415 p. c., cytującym również przepis § 193 ust. 3 p. c., spostrzeżemy dalszą różnicę, a mianowicie, że Kpc. nie ma postanowienia, iż wyrok ma być wydany po nadejściu aktów lub wyniku dowodu bez osobnego ogłoszenia.

Natomiast postanawia art. 349 Kpc. że przewodniczący ogłasza sentencję wyroku (§ 1), a w sprawie zawiłej może odroczyć ogłoszenie sentencji na czas do dwóch tygodni.

Nasuwa się więc pytanie, co się ma dziać, jeżeli akta lub wyjaśnienie Władz albo wynik dowodu przeprowadzonego przez sędziego wyznaczonego lub przez inny Sąd nadejdzie do Sądu orzekającego po upływie dwóch tygodni?

Nie ulega wątpliwości, że postępowanie wszczęte pozwem i doprowadzone aż do zamknięcia rozprawy, w którem nie zapada postanowienie z art. 237 Kpc. (z powodu odrzucenia zarzutów niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, niewłaściwości Sądu, albo że sprawa należy przed Sąd polubowny), musi być zakończone wyrokiem. Nie ulega też wątpliwości, że wyrok powinien być ogłoszony. bo do ogłoszenia przywiązane są pewne skutki dla stron. Od dnia ogłoszenia bowiem strona ma według art. 350 Kpc. prawo w ciągu tygodnia żądać sporządzenia wyroku wraz z uzasadnieniem wyroku na piśmie, a od tego znowu normalnie zależy prawo wniesienia apelacji (§ 2 art. 393 Kpc.). Z tego wynika dalej, że wyrok musi być ogłoszony, choćby wynik brakującego w chwili zamknięcia rozprawy dowodu nadszedł i po upływie dwóch tygodni i że w tym celu musiałby być wyznaczony nowy termin. W ten sposób dojdziemy do ostatecznej konsekwencji, że termin dwutygodniowy wspomniany w § 2 art. 349 Kpc. jest terminem w pewnych przypadkach bez znaczenia prawnego, wywołującym jedynie zamieszanie w przypadku art. 240. Innemi słowy: W przypadku art. 240 Kpc. Sąd nie powinien z góry oznaczyć dnia, w którym wyrok będzie ogłoszony, a jeżeli go oznacza, winien to uczynić z uwzględnieniem zachodzących okolicz-

ności i możliwości nadejścia brakującego dowodu w owym terminie. Termin dwutygodniowy, ustanowiony w art. 349 Kpc., nie jest więc terminem ścisłym, lecz terminem instrukcyjnym. Przez konieczność ogłoszenia wyroku i potrzebę wyznaczenia w tym celu posiedzenia sądowego traci się nadto korzyść, dla której zamknięto rozprawę przed przeprowadzeniem wszystkich dowodów, a mianowicie traci się zaoszczędzenie dalszego posiedzenia sądowego.

Nie koniec atoli na tem. Art. 353 Kpc. postanawia bowiem: Wyrok obowiązuje Sąd od chwili ogłoszenia, a gdy ogłoszenia nie było, od chwili podpisania wyroku z uzasadnieniem.

W których wypadkach atoli nie ma ogłoszenia wyroku? Przecież i wówczas, gdy występuje Prokuratorja Generalna musi być wyrok ogłoszony, a innym stronom doręcza się go właśnie tylko wtedy, jeżeli przed upływem tygodnia od ogłoszenia wyroku zażądała jego sporządzenia...

Według § 2 art. 368 Kpc. również wyroki zaoczne doręcza się z urzędu obu stronom, ale i tu nie ma w ustawie żadnej wzmianki. jakoby wyroki zaoczne nie miały być ogłoszone.

Tak według procedury cywilnej, która obowiązywała w b. zaborze pruskim z r. 1877 (§ 311), jak i według § 414 procedury z r. 1895 (b. zabór austr.) wyrok zaoczny miał być ogłoszony, jak każdy inny wyrok. Jedynie w wypadku § 402 proc. cyw. z r. 1895, to jest jeżeli nie było dowodu doręczenia osoby, która na posiedzenie sądowe się nie stawiła i Sąd sobie zastrzegł wydanie wyroku zaocznego po nadejściu dowodu doręczenia — winien był Sąd wydać wyrok zaoczny do ośmiu dni od dnia nadejścia dowodu doręczenia, rozumie się już bez ogłoszenia tego wyroku.

Nie wiadomo więc faktycznie, jakie wypadki ma na myśli art. 353 Kpc., w których wyroku się nie ogłasza. Jeżeli jednak przyjmiemy, że nie potrzeba ogłoszenia w sprawach, w których występuje jako strona Prokuratorja Generalna i w wypadkach, kiedy zapada wyrok zaoczny przeciw pozwanemu, to chyba art. 349 Kpc. nie powinien kategorycznie przepisywać ogłoszenia sentencji wyroku.

Zdaje się, że tu zaszło przeoczenie przy nowelizacji Kpc. rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 Nr. 93 dz. u. R. P. poz. 802.

Kpc. bowiem według tekstu ustawy z 29 listopada 1930 dz. u. R. P. 85, poz. 651, znała również wypadki wydawania wyroków bez ogłoszenia. Według rzeczonego tekstu opiewał art. 357 jak następuje:

§ 1. W sprawie zawiłej, „Sąd może odroczyć wydanie wyroku (a nie ogłoszenie sentencji) na czas do dwóch tygodni, co przewodniczący ogłasza publicznie.

§ 2. W tym przypadku nie nastąpi ogłoszenie sentencji, lecz wydany będzie wyrok z uzasadnieniem na piśmie".

Odnosiło się to widocznie nietylko do wypadku zawiłości sprawy, ale także do wypadku z art. 247 (obecnie 240) i 248 (obecnie 241) i konsekwentnie postanawiał art. 365, że rygor natychmiastowej wykonalności ma moc obowiązującą od chwili ogłoszenia wyroku, lub od chwili wydania wyroku, jeżeli Sąd odroczył jego wydanie.

Przy nowelizacji zastąpiono w odnośnych artykułach słowa: wydanie wyroku, słowami ogłoszenie wyroku, ale pozatem treść ich została nietkniętą. Skutkiem tego art. 353 Kpc. brzmi dosłownie jak dawniejszy art. 360, a mianowicie że wyrok obowiązuje od chwili ogłoszenia sentencji, a gdy ogłoszenia nie było, od chwili podpisania wyroku z uzasadnieniem, zaś art. 358 Kpc. ma tekst równobrzmiący z dawniejszym art. 365, że rygor natychmiastowej egzekucji ma moc obowiązującą od chwili ogłoszenia wyroku, lub od chwili wydania wyroku, jeżeli nie był ogłoszony.

Przeoczenie to powinno być naprawione.

Odnośnie do przepisu art. 353 Kpc. nasuwa się jeszcze pytanie, jak ma postąpić Sąd, jeżeli odroczył ogłoszenie wyroku, lub jego sentencji na czas do dwóch tygodni, a w międzyczasie przekonał się, że potrzebne są jeszcze dodatkowe wyjaśnienia stron lub dodatkowe dowody (art. 241 Kpc.).

Otóż Przewodniczący zamyka rozprawę, gdy Sąd uzna sprawę za dostatecznie wyjaśnioną (art. 240 Kpc.), lub gdy Sąd po zamknięciu rozprawy uzna, że sprawa jest dostatecznie wyjaśnioną, przystąpi do wydania wyroku (art. 339 Kpc.). Jest to widocznie tautologja z odwróconym porządkiem, jeżeli ustawa raz powiada, że Przewodniczący zamyka rozprawę, gdy Sąd uzna, że sprawa jest dostatecznie wyjaśnioną, a drugi raz mówi, że gdy Sąd po zamknięciu rozprawy uzna, że sprawa jest dostatecznie wyjaśnioną...

Otóż w jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z „uznaniem" mającem charakter postanowienia Sądu. Według art. 377 Kpc. Sąd może postanowienia nie kończące postępowania uchylać i zmieniać wskutek zmiany okoliczności sprawy, a według art. 259 Kpc. Sąd nie jest związany swem postanowieniem dowodowem i może je stosownie do okoliczności uchylić, uzupełnić, lub zmienić. Temsamem Sąd może uchylić swoje postanowienie wydania wyroku i powziąć postanowienie uzupełnienia dowodów w miarę potrzeby. Winien atoli w tym celu cofnąć postanowienie, dotyczące ogłoszenia wyroku i wyznaczyć posiedzenie do dalszej rozprawy.

I w tych wypadkach więc wyznaczenie terminu do ogłoszenia wyroku chybia swego celu.

Kpc. i w innym jeszcze wypadku wprowadził taki dwutygodniowy czasokres, który często nie będzie miał, albo nie powinien mieć znaczenia praktycznego, a czasem nawet spowoduje niepożądane skutki. — Czasokres ten ustanowiony został przepisem art. 361 Kpc. Przepis ten wprowadzony nowelą z r. 1932 na wzór § 402 p. c. z r. 1895 postanawia, że gdy w dniu rozprawy nie ma dowodu, że pozew został pozwanemu doręczony, Sąd może w ciągu następnych dwóch tygodni wydać wyrok zaoczny, jeżeli w tym czasie otrzyma dowód doręczenia.

Tu nasuwają się następujące uwagi.[1]) § 402 p. c. który wywołany został przez praktykę Sądów, nie ustanawia oznaczonego czasokresu, lecz zostawia sędziemu w każdym wypadku indywidualne ocenianie, jak długo należy wyczekiwać na nadejście dowodu doręczenia. Ale, o ile mi wiadomo, nie oznaczono wcale odnośnego czasokresu,[2]) lecz zlecano sekretarjatowi Sądowemu przedłożenie aktów po nadejściu dowodu doręczenia, względnie po stwierdzeniu, że pozew nie został pozwanemu doręczony. Nadto zaś gdy po odpowiednim czasie się okazywało, że dowodu doręczenia jeszcze nie ma, zarządzano dochodzenie przyczyny tego, a raczej przynaglano czy to pocztę, czy też Sąd — który doręczenie miał uskutecznić — do nadesłania dowodu doręczenia, a w miarę wyniku albo wydawało się wyrok zaoczny, albo wyznaczało się ponownie rozprawę.

Postanowienie § 402 p. c. było o tyle praktyczne i celowe, że dawało sędziemu możność dłuższego wyczekiwania zwłaszcza, że to nie był termin ustawowy, lecz termin sądowy, a przecież lepiej jest czasem dłużej wyczekiwać na dowód doręczenia i sprawę ostatecznie załatwić, aniżeli mieć papierowy przepis, który nikomu nie przynosiłby pożytku. Obecnie sprawa ma się nieco inaczej, albowiem Kpc. w art. 361 wyznacza z góry termin dwutygodniowy dla wszystkich wypadków. Jeżeli przyjmie się, że jest to termin ustawowy, nieprzekraczalny, jak to czyni Stefko, że więc tem samem po jego upływie — musi być ponownie wyznaczoną audjencja do rozprawy, to dojdzie się — może nawet dość często — do wyniku, nie zamierzonego przez ustawę.

Żadna ustawa wogóle, a o postępowaniu sądowem w szczególności, nie jest celem dla siebie. Nie jest ona sztuką dla sztuki, lecz dąży do praktycznego celu, aby wskazać drogę jak najszybszego i najmniej kosztownego dochodzenia roszczeń. Dlatego też wprowadzono swego czasu § 402 p. c., a obecnie za jego wzorem art. 361 Kpc. Należy się więc za-

---

[1]) Por. artykuł p. Mieczysława Stefki w czasopiśmie Nowy proces cywilny Nr. 6 w odpowiedzi na pytanie Nr. 40.

[2]) Inaczej Stefko.

stanowić, dla kogo ten czasokres dwutygodniowy został ustanowiony, oraz w czyim interesie jest, aby ten czasokres został zachowany. W interesie pozwanego chyba nie, bo — skoro już się nie bronił — to w każdym razie wolałby, aby wyrok został później wydany i doręczony, aniżeli wcześniej — zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach. Czy w interesie Sądu został ustanowiony, jest bardzo wątpliwem, bo wprawdzie wszystkim czynnikom musi zależeć na tem, aby wymiar sprawiedliwości następował jak najszybciej, ale nie chyba kosztem samej sprawiedliwości. Pozostaje więc w pierwszym rzędzie powód, któremu — co można przyjąć jako pewnik — najbardziej zależy na szybkiem uzyskaniu tytułu wykonawczego przeciw swemu dłużnikowi. Tymczasem może się zdarzyć, i niejednokrotnie się zdarza, że dowód doręczenia nadchodzi w jakiś czas po upływie dwu tygodni. nadto się zdarza bardzo często, a może nawet z reguły tak się dzieje, że sędzia nie przystępuje ze względu na nawał pracy do załatwienia sprawy natychmiast po przedłożeniu mu odnośnych akt, lecz znowu w jakiś czas po otrzymaniu akt. I wówczas sędzia mając już w aktach dowód doręczenia, stwierdzający, że pozew został pozwanemu w należytym czasie doręczony — będzie musiał mimo to odmówić wydania wyroku zaocznego i wyznaczyć ponownie rozprawę. Że jest to nielogiczne i że wyjdzie na niekorzyść powoda, nie ulega wątpliwości, a nadto może się takie postępowanie wyrodzić w broń dla pozwanego do nękania powoda przez długi czas. Jest bowiem z praktyki wiadomem, że niekiedy uzyskuje się późniejszy zwrot dowodu doręczenia. aniżeliby to normalnie miało nastąpić. Tembardziej, że nie ma dzisiaj żadnej kontroli. jeżeli chodzi o doręczenie przez pocztę. Jak długo bowiem nadawało się na poczcie różne akta na podstawie spisu — zawierającego sygnatury nadanych akt, można było w braku dowodu doręczenia urgować pocztę, wzgl. dowiadywać się, co się stało z aktem o takiej lub innej sygnaturze. Obecnie jest to wykluczone wobec faktu. że się nadaje pewną ilość „kawałków" bez podania sygnatury, a poczta potwierdza tylko odbiór danej ilości przesyłek, tak — że w razie braku dowodu doręczenia nie ma możności stwierdzić, czy wogóle nastąpiło doręczenie.

W rezultacie więc z powodu formułki: „dwutygodniowy termin" poszkodowanym może być tylko ten, w którego interesie ów termin został ustanowiony, a ponieważ — jak wspomniano — wiadomo z doświadczenia, że dowody doręczenia nadchodzą często po upływie dwóch tygodni od dnia rozprawy, przeto przepisu art. 368 Kpc. w tej formie nie można uważać za celowy.

W konsekwencji tego może się wytworzyć taki stan rzeczy, jaki zresztą istniał poprzednio i w innych sprawach

— że sędzia będzie antydatował wyroki, aby nie wyznaczać rozpraw, nikomu niepotrzebnych.

Ale czy rzeczywiście ten termin dwutygodniowy należy do terminów, które nie mogą być przekroczone, jak to przyjmuje Stefko?

Sądzę, że tak nie jest i że art. 361 Kpc. można tłumaczyć bardziej zgodnie z duchem i racją całego Kpc.

Otóż Kpc. rozróżnia w art. 181 terminy ustawowe lub sądowe, przyczem w art. 182 zaznacza, że termin sądowy, to jest termin wyznaczony przez Sąd lub przez przewodniczącego (art. 180), może być na wniosek przez przewodniczącego z ważnej przyczyny przedłużony lub skrócony. Z tego nie można jednak argumento a contrario wysnuwać wniosku, że termin ustawowy nie może być odroczony, gdyż inaczej dalszy wniosek logiczny musiałby prowadzić do wyniku, że skoro ustawowy termin nie może być odroczony, a strona tego terminu nie zachowała, to ipso facto czy ipso jure następują odpowiednie skutki prawne, zagrożone na wypadek nie zachowania tego terminu.

Faktem atoli jest, że nie wszystkie terminy ustawowe są nieprzekraczalne.

Wśród terminów bowiem przez ustawę, a nie przez Sąd oznaczonych, znajdują się terminy, które nie są sądowemi, ani ustawowemi w znaczeniu Kpc., bo wogóle nie są terminami odnoszącemi się do postępowania sądowego.[3]).

Nadto mamy terminy instrukcyjne w rodzaju terminu z art. 350 Kpc., według którego wyrok z uzasadnieniem powinien być w ciągu dwóch tygodni sporządzony na piśmie, jeżeli strona tego zażądała przed upływem tygodnia od ogłoszenia sentencji. Nie ma bowiem żadnej sankcji na wypadek, gdyby wyrok został wygotowany po upływie dwóch tygodni, a przynajmniej wobec stron i dla stron nie ma opóźnienie żadnych skutków prawnych.

Mamy też terminy tego rodzaju, które nie mogą być odroczone, jednakże mimo to albo nie powodują żadnych skutków, albo też te skutki nie następują automatycznie natychmiast.

Do tych ostatnich należy mojem zdaniem zaliczyć termin z art. 134, jak również termin z art. 361 Kpc. Według art. 134 Kpc. Sąd na wniosek pozwanego zarządzi zaspokojenie z kaucji powoda, przyznanych mu kosztów. Wniosek ten powinien być zgłoszony w ciągu miesiąca od uprawo-

---

[3]) Termin miesięczny i 6 miesięczny z art. 390 do uzyskania skróconego postępowania w sporach o zakłócenie posiadania, termin 3 letni z art. 204 i roczny z art. XL. ust. wprow. do podjęcia zawieszonego postępowania ze względu na to, że nowy spór nie przerwie przedawnienia, i termin z § 569 austr. p. c., utrzymany w mocy którego niezachowanie powoduje przedłużenie się najmu lub dzierżawy.

mocnienia się orzeczenia. Jeżeli wniosku nie zgłoszono, Sąd po upływie tego terminu zarządzi wydanie kaucji powodowi na jego żądanie. Zachodzi atoli pytanie, co się ma stać, jeżeli wprawdzie po upływie owego miesiąca, ale przed postawieniem żądania przez powoda — pozwany wniesie o wydanie mu kaucji na zaspokojenie swych kosztów?

Może wszak zajść wypadek, że pozwany nie otrzyma zaraz wiadomości o uprawomocnieniu się orzeczenia, zwłaszcza w wypadku, gdy została wniesioną skarga kasacyjna — a wyrok Sądu apelacyjnego nie jest natychmiast wykonalnym (art. 414 Kpc.). Orzeczeń Sądu Najwyższego bowiem nie doręcza się stronom (z jakiej racji, niewiadomo!), a nie można wymagać, aby strona ciągle się dowiadywała, czy i kiedy to orzeczenie zostało wydane, zwłaszcza że i zawiadomienie o terminie rozprawy wysyła się stronom tylko na ich żądanie, wyrażone na piśmie (art. 432), a często będzie Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawy na posiedzeniu niejawnem bez wyznaczenia rozprawy wogóle.

Sądzę, że ustawodawcy chodziło o to, aby kwestja zaspokojenia kosztów z kaucji się nie przewlekała i dlatego przyjął, że jeżeli uprawniony nie zgłosił swego żądania do miesiąca, to zapewne tego zaspokojenia z kaucji nie chce się domagać. Jeżeli jednak wola pozwanego została objawioną w tym kierunku, iż domaga się zaspokojenia swych kosztów z kaucji, to byłoby niesłusznem odmówienie wnioskowi, jak długo powód nie zażądał jeszcze zwrotu kaucji.

Są to terminy, których nieprzestrzeganie tak długo nie powoduje skutków prawnych, jak długo strona przeciwna nie postawiła odpowiedniego wniosku. (§ 2 art. 184 Kpc. co do treści równobrzmiący z przepisem § 145 austr. p. c. i § 231 niem. pr. cyw. w brzmieniu ustawy z 17 maja 1898). Do nich należy także np. termin 3 tygodniowy z § 2 art. 597, według którego Sąd wyda zajęte pieniądze wierzycielowi, jeżeli w tym czasie nie będzie złożone orzeczenie właściwego Sądu, unieważniające zajęcie lub wstrzymujące wydanie pieniędzy itp.

Podobnie ma się rzecz przy wydaniu wyroku zaocznego. Mianowicie jeżeli sędzia przystępuje w swoim czasie do wydania wyroku, a nie ma w aktach dowodu doręczenia skargi pozwanemu pomimo upływu dwóch tygodni, powinien wyznaczyć ponownie rozprawę. Jeżeli zaś, przystępując do załatwienia sprawy znajdzie już w aktach dowód, że pozew został pozwanemu należycie doręczony — powinien wyrok ogłosić, bez względu zresztą na nieobecność stron i zarządzić doręczenie im wyroku, co odpowiadałoby duchowi Kpc.

Z tem łączy się jeszcze dalsza kwestja, kiedy można uważać, że pozew został należycie doręczony.

Stefko 1. c. wyraża zdanie, że jeżeli pozew nie został doręczony według § 2 art. 221 Kpc., Sąd nie może wydać wyroku zaocznego. Mojem zdaniem, takiej bezwzględnej konkluzji z powyższego przepisu nie można wyciągnąć, czyli — że niezachowanie terminu tygodniowego lub 3 dniowego nie zawsze musi być przeszkodą w wydaniu wyroku. Innemi słowy: m. zd. termin z § 2 art. 221 i z art. 386 Kpc. stwarza prekluzję dla Sądu tylko wówczas, jeżeli pozwany wskutek tego był pozbawiony możności obrony swych praw, tak że mogłoby to stanowić nieważność w myśl art. 409 l. 7 Kpc. Pozatem bowiem nie ma w Kpc. przepisu, któryby nałożył jakąś sankcję na wypadek niezachowania powyższych terminów i nie ma też do tego uzasadnionej przyczyny.

Pomijam już wewnętrzną sprzeczność przepisu o terminach z art. 221 i 386 Kpc. Dlaczego bowiem w pewnych wypadkach ma wystarczać 3 dni do wdania się w rozprawę, a w innych wypadkach zupełnie identycznych co do rzeczowej właściwości Sądu i wysokości roszczenia, a nawet i co do zasady faktycznej i prawnej — termin trzydniowy nie ma być wystarczającym, lecz potrzeba tygodnia, tego ustawa nie wyjaśnia, a samo z siebie to chyba nie wynika. Jeżeli więc w pewnych wypadkach według ustawy wystarcza odstęp 3 dniowy między doręczeniem pozwu a rozprawą, to musimy dojść do logicznego wniosku, że pozwany może wprawdzie ewentualnie wytknąć w myśl art. 179 Kpc. obrazę przepisu art. 221 Kpc., ale to wytknięcie może mieć skutek tylko o tyle, o ile pozwany przez to poniósł uszczerbek w możności obrony swych praw. Taki uszczerbek atoli chyba nie zachodzi, jeżeli odstęp między doręczeniem pozwu a rozprawą wynosił np. tylko 6 dni, albo nawet tylko 3 dni, jeżeli okaże się, że sprawa nie była zawiłą, a pozwany ma zamieszkanie w siedzibie Sądu — albo ma dogodną komunikację kolejową lub inną, by udać się osobiście na rozprawę, albo by ustanowić pełnomocnika procesowego. Taki wypadek może zachodzić i w postępowaniu zaocznem, a powinien on tem bardziej być uwzględnionym, że przecież pozwany ma — jeżeli rzeczywiście się chce bronić — łatwy sposób obalenia wyroku przez wniesienie sprzeciwu (art. 363 Kpc.).

Z drugiej strony należy stwierdzić, że termin 3 dniowy nie zawsze daje możność obrony i dlatego też sędzia powinien nawet w sprawach handlowych i w sprawach, należących do właściwości Sądu grodzkiego odmówić wydania wyroku zaocznego, choć pozwanemu doręczono pozew i wezwanie na rozprawę w 3 dni przed terminem rozprawy, jeżeli z okoliczności wynika, że pozwany mimo zachowania ustawowego terminu nie miał dostatecznej możności we wła-

ściwym czasie ustanowić pełnomocnika, albo prosić pisemnie o przeprowadzenie rozprawy w jego nieobecności.

Wiem z własnego doświadczenia,[4]) że nawet przy istniejącej doskonałej komunikacji kolejowej i pocztowej—listy z bliskich miejscowości doręczane bywają w czwartym dniu, jeżeli w okres trzydniowy wchodzą sobota i niedziela. Jeżeli więc pozew został doręczony w czwartek, a rozprawa wyznaczoną jest na najbliższy poniedziałek, powinno się z reguły nie dopuszczać do wyroku zaocznego.

Inne wypadki, w jakich Sąd nie powinien wydać wyroku zaocznego, są w ustawie wymienione, zbędnem więc jest ich wymienienie. Natomiast zaznacza się jeszcze, że następujące terminy są nieodraczalne i nieprzekraczalne, czyli są terminami prekluzyjnymi:

Termin do uzupełnienia braków pisma procesowego według § 2 art. 141.

Termin do wniesienia pisma o przywrócenie terminu, art. 187.

Termin tygodniowy z art. 350 do żądania sporządzenia wyroku na piśmie z uzasadnieniem.

Termin do żądania uzupełnienia wyroku w myśl art. 370.

Termin z art. 363 do wniesienia sprzeciwu przeciw wyrokowi zaocznemu.

Terminy z art. 396, 397 i 419 w myśl art. 421 i z art. 429, 430 i 528, to jest terminy do wnoszenia skargi apelacyjnej i kasacyjnej, tudzież odpowiedzi oraz apel. wzajemnej i odpowiedzi na skargę kasacyjną, oraz do wnoszenia zażaleń.

Terminy do wznowienia postępowania w myśl art. 464 i 472.

Termin do zaczepienia wyroku Sądu polubownego z art. 504.

Skargi na czynności komornika do tygodnia od daty czynności, wzgl. od doręczenia, jeżeli strona żądała zawiadomienia o niej, art. 512,[5]) w wypadkach kończących postępowanie (art. 543,[6]) 556 i n.)[7])

Termin dwutygodniowy z art. 616 do przejęcia na własność niesprzedanych na licytacji ruchomości przez wierzyciela względnie do żądania wyznaczenia drugiej licytacji.

Termin tygodniowy z art. 645, po upływie którego prawo wyboru sumy pieniężnej lub świadczenia przechodzi z dłużnika egzekwowanego na wierzyciela.

---

[4]) Np. listy polecone z Jaworowa otrzymuję z reguły w poniedziałek, jeżeli zostały nadane na pocztę w piątek, natomiast w innym dniu nadane listy otrzymuję zaraz następnego dnia!

[5]) Inaczej, jeżeli się wnosi skargę na zachowanie się Komornika w ogóle, lub z powodu zaniedbania pewnych czynności. — [6]) Odrzucenie z powodu niewłaściwości. — [7]) Zniesienie i umorzenie egzekucji.

Nie później niż podczas opisu i oszacowania dłużnik może złożyć wniosek aby tylko część nieruchomości wystawiono na licytację, art. 669.

Najdalej na 3 dni przed opisem dłużnik może się sprzeciwić przyjęciu oszacowania przez wierzyciela, art. 671 § 1.

Termin 6 miesięczny z art 693, po upływie którego następuje podział reszty rękojmi, jeżeli w ciągu tego czasokresu nie złożono wniosku o wyznaczenie ponownej licytacji

Nabywca w ciągu tygodnia po licytacji może zrzec się nabycia, jeżeli w ostatnich 3 dniach przed ukończeniem licytacji odnośny przedmiot stracił na wartości 1 10 część sumy oszacowania, art. 694.

Dopuszczalna zmiana niektórych warunków licytacyjnych, jeżeli zażądano tego w ciągu tygodnia od daty doręczenia zawiadomienia o terminie licytacji, art. 697.

W ciągu tygodnia od licytacji wierzyciel może złożyć wniosek o objęcie nieruchomości na własność, art. 710.

Przed upływem 2 tygodni od daty ponownego wezwania go o zapłatę długu — może dłużnik zażądać nowego opisu i oszacowania art. 711.

Termin tygodniowy do spowodowania nadlicytacji, art. 725; takiż termin do wykazania się, że nabywca kolei żelaznej wniósł do właściwej Władzy podanie o zezwolenie na nabycie, art. 739

Utrata przez zarządcę i nadzorcę prawa do wynagrodzenia i zwrotu poniesionych kosztów, jeżeli ich w ciągu miesiąca po ustąpieniu z zarządu lub nadzoru, nie żądali. art. 781.

Zarzuty przeciw planowi podziału sumy, uzyskanej z egzekucji, mają być wniesione w ciągu dwóch tygodni od zawiadomienia o sporządzeniu planu, art. 791 i 792.

Dopuszczenie pewnych osób do uczestnictwa w podziale, jeżeli zgłosili się najpóźniej w ciągu tygodnia od daty, gdy suma ulegająca podziałowi złożoną została do depozytu sądowego, art. 794.

Najpóźniej w dniu uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności muszą się zgłosić wierzyciele składający tytuł wykonawczy i wierzyciele, którzy uzyskali zabezpieczenie powództwa, jeżeli chcą być dopuszczeni do uczestniczenia w podziale sumy, uzyskanej przez egzekucję z nieruchomości.

Do 2 tygodni może dłużnik żądać przyznania mu kosztów, jeżeli wierzyciel nie wytoczył powództwa w zakreślonym terminie, a do miesiąca może żądać wynagrodzenia szkód i strat od wierzyciela, jeżeli nie wytoczył powództwa w terminie przepisanym, jeżeli je cofnął, lub gdy powództwo zostało oddalone.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
em. sędzia (Jordanów)

Kilka uwag do wykładni niektórych przepisów ustawy o ochronie lokatorów.

P. adw. Dr. Oskar Henryk Gross w swej pracy „O zwłoce w płaceniu czynszu za najmy podlegające ochronie"[1]) poruszył szereg zagadnień z tej dziedziny i podał ich rozwiązanie, w przeważnej części bez zarzutu. Praca ta jednak zawiera kilka twierdzeń, na które nie można się zgodzić.

Do nich należy przedewszystkiem twierdzenie, że do wypowiedzenia lub rozwiązania najmu chronionego wystarczy zaległość dwóch następujących po sobie, choćby nawet niepełnych, rat czynszu najmu. Szan. Autor uzasadnia swe twierdzenie w ten sposób, że polski ustawodawca znał § 1118 austr. k. c. i z niego wychodził, a ponieważ do zastosowania tego przepisu wymaga się tylko, by następna rata wcale, a poprzednia rata w części, mimo upomnienia, nie była zapłaconą, przeto ten przepis należy stosować także i do art. 11 l. 2 a. ust. o ochr. lok. Taką zasadę i takie uzasadnienie wypowiedział Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 18 stycznia 1927 Rw. 1772/26, ogłoszonem w O. S. P. t. VIII, zeszyt 7, poz. 332.

Z porównania art. 11 l. 2 a. ust. o ochronie lokatorów z § 1118 austr. kod. cyw, § 554 niem. kod. cyw.[2]) i art. 1741 francuskiego kod. cyw.[3]) wynika, że wzorem dla art. 11 l. 2 a. był § 554 niem. kod. cyw. Z § 1118 austr. kod. cyw. przejął polski ustawodawca litylko wymóg upomnienia, o którem nie było wzmianki w ust. o ochr. lokatorów z r. 1920.

Ani Sąd Najwyższy, ani też Szan. Autor nie ocenili należycie doniosłości postanowienia art. 11 l. 2 a. ust. o ochr. lok. Według tegoż za ważną przyczynę natychmiastowego rozwiązania lub też wypowiedzenia umowy najmu należy między innemi uważać, jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą co najmniej dwóch po sobie następujących rat komornego. Gdyby ustawodawca wychodził z tego stanowiska, co Sąd Najwyższy i Szan. Autor, byłby musiał opuścić słowa „co najmniej", a po słowach: „rat komornego" za wzorem kod. cyw. niem. dodać słowa: „lub czę-

[1]) P. Głos Prawa X. 9. str. 513 i nast.

[2]) § 534. K. c. n. opiewa: Wynajmujący może wypowiedzieć stosunek najmu bez dotrzymania czasokresu wypowiedzenia, jeżeli najemca jest w zwłoce z zapłatą czynszu najmu lub części tegoż za dwa po sobie następujące terminy.

[3]) Art. 1741 franc. K. c. opiewa; Umowę najmu rozwiązuje się przez utratę rzeczy najętej, oraz przez uchybienie obowiązkom, czy to ze strony wypuszczającego, czy też ze strony biorącego w najem.

ści tychże". Tylko w takim razie do natychmiastowego rozwiązania lub wypowiedzenia umowy najmu wystarczyłaby zaległość dwóch następujących po sobie części rat komornego. Obecnie wobec przepisu, że ważną przyczyną natychmiastowego rozwiązania lub też wypowiedzenia umowy najmu jest, jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą co najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego, wynika ponad wszelką wątpliwość, że do rozwiązania lub wypowiedzenia umowy najmu potrzebną jest zaległość dwóch następujących po sobie pełnych rat komornego. Słowa ustawy muszą bowiem być brane w znaczeniu właściwem (§ 6 austrj. k. c.) a przysłówek „co najmniej" oznacza, że mniej, niż dwie raty nie mogą być brane w rachubę.

Gdyby zatem lokator, mając płacić co miesiąca z góry zawsze pierwszego dnia w miesiącu raty komornego po 100 zł. począwszy od dnia 1 stycznia 1933, zapłacił połowę pierwszej raty, a drugiej wcale nie zapłacił, możnaby twierdzić tylko, że lokator zalega z zapłatą półtorej raty, ale nigdy, że zalega z zapłatą co najmniej dwóch rat. Takie przenośnie, jak pars pro toto itd., stosowne są w poezji lub wymowie; nie ma jednak dla nich miejsca w prawie, które posługuje się suchą i trzeźwą prozą.

Możnaby, a nawet musianoby uznać za dopuszczalne przedwczesne rozwiązanie lub wypowiedzenie chronionego stosunku najmu, gdyby najmujący zawsze miał prawo uiszczać, a wynajmujący zawsze był obowiązany przyjmować od strony najmującej, częściowe spłaty na pokrycie rat komornego, a najmujący zalegał z zapłatą dwóch częściowych po sobie następujących rat komornego. Gdyby bowiem w tych warunkach nie przyznano wynajmującemu prawa żądania rozwiązania lub wypowiedzenia najmu chronionego, mógłby najmujący na poczet każdej zapadłej raty komornego płacić tylko nieznaczną część bez obawy o utratę dachu nad głową. Jednakże na podstawie § 1415 austrj. k. c. i art. 206 § 1 kodeksu zobowiązań, wynajmujący może zasadniczo odmówić przyjęcia zapłaty części raty komornego od najmującego, i może żądać jednorazowej zapłaty pełnej raty komornego. A jeżeli wynajmujący nie korzysta z tego prawa i przyjmuje częściowe spłaty na pokrycie rat komornego, sam sobie musi przypisać winę utraty prawa żądania rozwiązania lub wypowiedzenia stosunku najmu.

Jeżeli wyjątkowo wynajmujący musi przyjąć od najmującego częściową spłatę raty komornego, natenczas musi mu być także przyznane prawo żądania rozwiązania lub wypowiedzenia stosunku najmu z powodu niezapłacenia części rat komornego. Taki wypadek zachodzi, gdy np. raty komornego pokryte są wekslami, gdyż posiadacz wekslu o-

bowiązany jest przyjąć i częściową spłatę na poczet długu wekslowego (art. 38 ustęp 2 pr. weksl.).

Również, jeżeli między wynajmującym, a najmującym istnieje spór o wysokość komornego, a najmujący chce płacić niesporną kwotę komornego, może i powinien wynajmujący ją przyjąć. Najmujący bowiem, który po ogłoszeniu postanowienia Sądu lub Urzędu rozjemczego ustalającego wysokość komornego w kwocie wyższej, niż uznanej przez najmującego, zaraz oświadczy, że godzi się na podwyżkę komornego, ustaloną przez jeden z tych Sądów, ma prawo w ciągu 7 dni od ogłoszenia takiego postanowienia zapłacić podwyżkę i zapobiec skutkom zwłoki. (art. 11 l. 3 ust. o ochr. lok.). Sporna część komornego płatną jest zatem w innym czasie, niż niesporna część komornego. Z tej przyczyny nie może wynajmujący odmówić przyjęcia niespornej częśoi komornego, a gdyby tak postąpił, wolno będzie najmującemu złożyć ją do depozytu sądowego ze skutkiem zapłaty. Również z tej samej przyczyny wolno będzie wynajmującemu żądać rozwiązania lub wypowiedzieć stosunek najmu dopiero wtedy, gdy najmujący nie zapłaci w ciągu 7 dni od ogłoszenia postanowienia o wysokości komornego nadwyżek rat komornego i opłat dodatkowych.

Przepisów o spornej części komornego nie można jednak stosować do niespornej części komornego, co ustawa o ochr. lok. w art. 11 l. 3 wyraźnie zaznacza, ani też do niespornego komornego. Jeżeli komorne jest całkiem niesporne, nie jest wynajmujący obowiązany przyjąć zapłatę tylko części tegoż od najmującego, lecz może żądać całkowitej zapłaty każdej zapadłej raty niespornego komornego, a najmujący nie może ze skutkiem zapłaty złożyć do depozytu sądowego nieprzyjętej przez wynajmującego części niespornego komornego. Gdyby jednak wynajmujący nie skorzystał z prawa odmówienia zapłaty części raty niespornego komornego i taką część przyjął, natenczas z powodu nieuiszczenia dwóch lub więcej reszt niespornego komornego, nie będzie mógł wykonać praw zastrzeżonych wynajmującemu na wypadek niezapłacenia dwóch lub więcej reszt spornego komornego. Art. 11 ust. 3 ustawy o ochr. lok. jest bowiem przepisem wyjątkowym, odnoszącym się tylko do spornych reszt komornego, i jako taki nie może się rozciągać na niesporne reszty komornego. Szan. Autor niesłusznie zatem powołuje się na ten przepis.

Również przeciw zapatrywaniu Szan. Autora, że do wypowiedzenia lub rozwiązania najmu chronionego wystarczy upomnienie sukcesywne o każdą ratę osobno, nasuwają się poważne wątpliwości. Wykładnia gramatyczna art. 11 l. 2a, ust. o ochr. lok. nie przemawia za tem zapatrywaniem. Przepis ten stanowi bowiem, że rozwiązanie lub wy-

powiedzenie najmu chronionego może nastąpić, jeżeli najemca mimo upomnienia (nie upomnień!) zalega z zapłatą co najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego. Z tego przepisu można więc wyprowadzić wniosek, że nie wystarczą sukcesywne upomnienia o każdą zaległą ratę osobno, lecz koniecznem jest w każdym razie jednorazowe upomnienie o wszystkie zaległe raty komornego.

Czy wynajmujący upomina najemcę o każdą zaległą ratę komornego osobno, czy też o całą zaległość jednorazowo, nie jest wszystko jedno. Wyobraźmy sobie dwóch wynajmujących z których każdy ma najemcę, nie płacącego komornego za miesiące styczeń, luty i marzec. Pierwszy wynajmujący upomina swego najemcę o zapłatę każdej raty komornego dnia drugiego w każdym miesiącu t. j. następnego dnia po zapadłości każdej raty. Drugi wynajmujący upomniał swego najemcę jednorazowo o zapłatę wszystkich trzech rat komornego. Każdy z najemców po upomnieniu przynosi swemu wynajmującemu kwotę potrzebną na zapłacenie jednej raty komornego i każdy oświadcza, że płaci ratę lutową. Drugi wynajmujący może odmówić przyjęcia raty lutowej na tej podstawie, że mu się należą trzy raty, on zatem nie jest obowiązany przyjmować tylko część zaległości (§ 1415 u. c. i art. 203 § 1 kod. zob.), i że najmujący obowiązany był płacić najpierw pierwszą ratę komornego, następnie drugą ratę komornego i t. d., a więc pierwszą przed drugą, drugą przed trzecią i t. d., zatem płacenie drugiej raty przed pierwszą itd. sprzeciwiałoby się umowie, w każdym zaś razie ustawie, i wynajmujący nie jest obowiązany przyjąć zapłatę drugiej raty przed pierwszą. Gdyby najmujący wobec odmowy przyjęcia przez wynajmującego drugiej raty przed pierwszą złożył ją do depozytu sądowego, to złożenie nie mogłoby być uznane za zapłatę. Gdyby natomiast pierwszy najemca wręczył pierwszemu wynajmującemu kwotę potrzebną na zaspokojenie raty lutowej, powstaćby mogła wątpliwość, czy wynajmujący ten może odmówić przyjęcia raty lutowej z rąk pierwszego najemcy, skoro go sam upominał osobna o zapłatę raty lutowej, a osobno o zapłatę raty marcowej nie wspominając o żadnych zaległościach. Aby więc zapobiec wszelkim sporom, koniecznem jest upomnienie najemcy jednorazowe o zapłatę wszystkich zaległości ratalnych.

W końcu nie jest uzasadnione twierdzenie Szan. Autora, że najemca, który tytułem komornego świadomie zapłacił więcej, niż się prawnie należało, ma zawsze wobec wynajmującego condictionem ob iniustam causam o zwrot nadwyżki i tę nadwyżkę zawsze może przeciwstawić późniejszej wierzytelności wynajmującego o zapłatę komornego. Prawdą jest, że ust. o ochr. lok. wydała przepis, iż wysokość komornego, z wyjątkiem wypadku przewidzianego w ust. 1 art. 3

nie może przekraczać stawek oznaczonych w tej ustawie i że kto z powodu błędu faktycznego lub prawnego płacił więcej, niż się prawnie należało, mógł condictione indebiti lub drogą potrącenia dochodzić nadwyżki. Nie można jednak utrzymywać, że branie komornego, przekraczającego ustawowe stawki jest w każdym razie i samo przez się przeciwne dobrym obyczajom i że to jest „*iniusta causa*".

Niewątpliwie: wszelki wyzysk jest przeciwny dobrym obyczajom. Jeżeli jednak sięgniemy pamięcią w pierwsze czterolecie po zaprowadzeniu waluty złotowej, to przypomnimy sobie, że w tym okresie ceny płodów rolniczych (zboża i bydła), oraz wyrobów przemysłowych w złotych polskich w porównaniu z przedwojennemi cenami koronowemi tych samych przedmiotów, niekiedy kilkakrotnie się zwiększyły, podczas gdy komorne miało wynosić tylko pewien odsetek przedwojennego koronowego komornego. Jeżeli branie w złotych cen kilkakrotnie wyższych od przedwojennych cen koronowych nie było zabronione, ani też uważane za „*iniusta causa*", natenczas i branie komornego przekraczającego stawki ustawowe wtedy dopiero mogłoby być uważane za *iniusta causa*, jeśliby nadwyżka pozostawała w rażącej dysproporcji do cen innych przedmiotów obrotu. O ile jednak nadwyżka ta nie przekraczała granic umiarkowanych, natenczas pobranie nadwyżki nie mogłoby być uważane za *iniusta causa*.

W pewnych warunkach raczej płacenie ustawowych tylko stawek komornego przez zamożnego najemcę niezamożnemu wynajmującemu, mogłoby być uważane za przeciwne dobrym obyczajom i za *causa iniusta*. Gdyby zatem najemca uwzględniając tę okoliczność, że ceny płodów rolniczych i wyrobów przemysłowych w porównaniu z czasami przedwojennymi znacznie poszły w górę, dobrowolnie płacił wynajmującemu odpowiednio wyższe raty komornego, niż przewidziane w ustawie o ochronie lokatorów, natenczas nie mógłby ani żądać zwrotu nadwyżek, ani też przeciwstawić ich do potrącenia (§ 1432 austr. u. c. i art. 131 l. 3 kod. zob.). Inaczej natomiast rozstrzygnąć należałoby w takim razie, jeśli nadwyżki komornego były lichwiarskie, a najemca zgodził się na nadmierne komorne — wprawdzie świadomie, lecz tylko dlatego, iż znajdował się np. w przymusowem położeniu, nie mogąc znaleźć innego mieszkania.

W kwestji patronatu adwokatów

nie mających pięciolecia wpisu z art. 100 pr. o ustr. adw., nad aplikantami przyjętymi przed wejściem tego prawa w życie.

Ciągle napływające do Redakcji zapytywania adwokatów i aplikantów zainteresowanych w kwestji powyższej oraz wieści o zachodzących na jej tle różnicach zdań między Radami adwokackiemi a odnośnymi członkami adwokatury, zniewalają do dyskusyjnego poruszenia tej kwestji, która przez dłuższy czas jeszcze przy zaliczaniu praktyki aplikacyjnej będzie aktualną.

Trudność jej rozwiązania wynika oczywiście z braku wyraźnego przepisu ustawy i z braku rozporządzenia wykonawczego, któreby może lukę tę wypełniło.

Rozważając tę kwestję pod kątem widzenia prawa p r y w a t n e g o, t. j. ze względu na stosunek najmu usług, zachodzący między adwokatem a zatrudnionym u niego aplikantem, trudno byłoby przypuścić, iżby z dniem wejścia w życie prawa o ustr. adw. t. j. z dniem 1 listopada 1932 (art. 130), rozwiązane być miały z mocy samego prawa wszystkie najmy usług zawarte pomiędzy adwokatami, nie mającymi jeszcze 5 lat wpisu na listę adwokatów, a zatrudnionymi u nich aplikantami. To zaś należałoby przyjąć, jeślibyśmy przyjęli, że od 1 listopada 1932 aplikant zatrudniony u takiego adwokata pozbawiony jest prawa zastępowania go przed sądem grodzkim. Gdy bowiem esencjonalną treścią umowy o najem usług między adwokatem a aplikantem, stanowi obowiązek aplikanta z a s t ę p o w a n i a go p r z e d s ą d e m, przeto niepodobna przyjąć, aby zawarta umowa, począwszy od 1 listopada 1932 miała wprawdzie nadal istnieć, atoli z tem ograniczeniem, iż aplikant miałby jedynie pracować w kancelarji patrona z wyłączeniem wszelkich zastępstw sądowych. Nie miałoby to nieraz celu i wartości ani dla adwokata, ani dla aplikanta.

Kwestja ta wkracza atoli nie tylko w sferę prawa prywatnego, lecz również w sferę p r a w a p u b l i c z n e g o, a w szczególności p r o c e s o w e g o. Jeśli przyjmiemy, że aplikant zatrudniony przed dniem 1 listopada 1932 u adwokata niedojrzałego do patronatu, stracił od tego dnia prawo zastępstwa przed sądem, to niejeden proces przeprowadzony przezeń po dniu 1 listopada 1932 byłby nieważny, co oczywiście miałoby daleko sięgające skutki ujemne dla klijenteli.

Niemniej też kwestja ta odgrywa niepoślednią rolę w dziedzinie s a m o r z ą d u a d w o k a c k i e g o — odnośnie przebiegu aplikacji a wzgl. ważności prawnej tejże, począwszy od 1 listopada 1932, albowiem nieprawidłowe odbywanie aplikacji ściąga odpowiedzialność niemałą zarówno na aplikanta, jak zwłaszcza na adwokata, wobec władz stanowych, jakoteż wobec władz sądowych.

Poszukując w prawie o ustr. adw. za przepisami mogącemi użyczyć pewnej pomocy zasadniczej do rozwiązania powyższej kwestji, należy zwrócić uwagę głównie na artykuły 106 ust. 2 i 3, 108 i 120.

Według art. 106 ust. 2 i 3 w związku z art. 130 zd. 1, nie ulega chyba wątpliwości, że od 1 listopada 1932 aplikant, nie mający jeszcze za sobą przepisanego w tych normach czasokresu aplikacji, nie może też zastępować przed temi sądami, chociażby poprzednio już zastępstwo to wykonywał, albowiem na to potrzebaby wyraźnego p r z e p i s u p r z e c h o d n i e g o, ustanawiającego wyjątek na rzecz tych aplikantów, którzy poprzednio już zastępstwa sądowe wykonywali, a

takiego wyjątku prawo o ustr. adw. nie przewiduje. Nie przewiduje też ono wyjątku dla adwokatów, którzy nie mając wymaganego pięciolecia, przyjęli aplikantów na praktykę przed 1 listopada 1932.

Jeśli więc tak jest, w takim razie musi to przecież mieć także wpływ na stosunek obligatoryjny z najmu usług między adwokatem a aplikantem.

Z art. 108 i 120 zdaje się wynikać niewątpliwie, że aplikant może być dopuszczony do egzaminu po odbyciu aplikacji adwokackiej t. j. aplikacji w rozumieniu tego nowego prawa (zob. w art. 120 verba: „według przepisów niniejszego prawa“). Nie może być tedy wliczona w ten czasokres aplikacja, nie odpowiadająca temu prawu, w szczególności aplikacja odbyta w czasie obowiązywania już nowego prawa u adwokata nie wpisanego jeszcze od lat 5 na listę adwokatów.

Nadmienić należy, że przepisy powyższe weszły w miejsce § 15 austr. ord. adw., § 31 austr. proc. cyw. wzgl. art. XXX ust. wprow. do k. p. c.

Skoro otóż nie ulega wątpliwości, że od 1 listopada 1932 aplikanci adwokaccy, nie mający przynajmniej jednego pełnego roku aplikacji, nie mogą być zastępcami adwokata przed sądem grodzkim i sądem pracy, co bezpośrednio oddziaływa na stosunek wewnętrzny między adwokatem a aplikantem, to **vice versa** należy zd. n. — pomimo całej krzywdy, mogącej się mieścić w tym układzie nowego prawa — uznać, że także aplikant, choćby mający za sobą aplikację potrzebną do zastępstw przed sądem grodzkim i sądem pracy wzgl. nawet przed sądem okręgowym, nie może wyręczać przed temi sądami adwokata, który nie jest conajmniej od lat 5-ciu wpisany na listę adwokatów.

Za tym poglądem przemawia nietylko wskazana powyżej analogja oddziaływania nowego prawa na stosunek obligatoryjny, lecz ponadto i ten wzgląd jeszcze, że przepisem art. 100 ograniczone zostało w swoisty sposób i **ze względów publicznych, prawo adwokatów do wyręczania się aplikantami i zarazem prawo aplikanta pod względem doboru adwokatów mogących być patronami.**

W końcu zwrócić należy uwagę na to, że omawiana kwestja wiąże się też poniekąd z **kwestją wstecznego oddziaływania ustawy na prawa oraz na osobiste właściwości prawne, i sytuacje prawne,** uzasadnione przed wejściem danej ustawy w życie. Powstaje otóż kwestja, czy zasada § 5 austr. k. c., iż „ustawy nie mają mocy wstecznej i nie mają wpływu na poprzednie czynności oraz na prawa poprzednio nabyte“ — znajduje zastosowanie odnośnie prawa o ustr. adw. odnośnie art. 100 i 106 tegoż prawa?

Uważam, że „charakter prawny“ danej osoby jako „patrona“ lub też „charakter prawny“ danej osoby jako „aplikanta uprawnionego do zastępowania adwokata“ (zob. art. XXX wprow. k. p. c.) nie są „prawami“ w ścisłem słowa znaczeniu, lecz raczej „prawnemi przymiotami odnośnych osób“ — przymiotami należącemi do sfery ich osobistej „zdolności prawnej“, a względnie „zdolności do działania‘. Sfera ta zaś uchyla się według przyjętego dziś poglądu z pod działania zasady „lex retro non agit“ (zob. E h r e n z w e i g, System des oest. allg. Privatrechts tom I cz. I/1925 § 23. Sądzić zaś należy, że zwłaszcza **w stosunkach prawa publicznego,** do którego prawo o ustr. adw. bezsprzecznie należy, zasada ta nie może dochodzić do głosu.

Powyższe atoli rozważania same przez się nie rozstrzygają jeszcze kwestji, czy z powodu utraty z dniem 1 listopada 1932 charakteru patrona przez adwokata, który dotychczas był nim wobec aplikanta zatrudnionego u niego, stosunek obligatoryjny może być uznany za rozwiązany natychmiast, czy też musi na żądanie jednej lub drugiej strony trwać nadal, aż do rozwiązania w myśl specjalnych przepisów ustawowych.

Rozstrzygnięcie zależy od treści umowy o pracę (t. j. aplikację), a więc też od celu i okoliczności, ze względu na które umowa ta została zawarta. Wobec upływu znacznego już czasu od 1 listopada 1932 odnośne stosunki pracy musiały się w większości wypadków tak lub owak ułożyć lub rozwiązać. Mimo to zajdzie tu i ówdzie w praktyce potrzeba rozstrzygnięcia powyższej kwestji. Oto więc odpowiedź: aplikantowi służy w danym razie prawo niezwłocznego rozwiązania umowy, jeśli można według treści umowy, jej celu i okoliczności towarzyszących przyjąć, że pracodawca, skutkiem utraty charakteru patrona, nie zachowuje istotnych warunków umowy (art. 31 p. d) rozp. Prez. Rz. z 16/3 1928 Nr. 35 poz. 323 Dz. u.). Ale i adwokatowi może wzajemnie prawo niezwłocznego rozwiązania umowy przysługiwać, jeśli właśnie skutkiem utraty przezeń charakteru patrona, aplikant utracił uprawnienia konieczne do zajmowania danego stanowiska (art. 32 p. h) cyt. rozp.). Obustronnej dyrektywy użycza powszechnie uznana zasada prawna, którą odnajdujemy w §-fie 2 art. 470 polskiego kod. zob.. iż ważnemi powodami (przedwczesnego) rozwiązania umowy są okoliczności, które sprawiają, że nie można zgodnie z wymaganiami dobrej wiary żądać od strony, aby pozostawała z drugą stroną w stosunku pracy. A. L.

Z orzecznictwa cywilnego.

61) Zarządca folwarku nie jest uprawniony do sprzedawania krescencji tego folwarku, a w szczególności zboża na pniu, jeśli w umowie, w której ustanowiony został przez właściciela zarządcą, wzbroniono mu dokonywać sprzedaży ziemiopłodów bez zezwolenia właściciela, choćby nawet to ograniczenie jego upoważnień nie zostało podane do wiadomości osób trzecich.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 29 sierpnia 1933 Nr. C. II. Rw. 1038/33/1. — (Zob. glossę poniżej!).

Sąd Okręgowy w Czortkowie (S. O. Königsberg) wyrokiem z 27 czerwca 1932 Cg. Ja. 28/32 orzekł **po myśli powództwa.**

Z uzasadnienia: Ustalono, że dnia 10 lipca 1929, na podstawie dwóch terminatek z tej daty, sprzedał pierwpozwany Ch., działając w imieniu własnem oraz imieniem wtórpozwanego B., jako właściciela dóbr Dżuryn i Pauszówka ze zbioru folwarku Dżuryn powodowi 100 cetnarów żyta za cenę 330 dol. z góry uiszczoną, z tem, że dostawa nastąpić ma w sierpniu 1929, oraz 100 cetnarów pszenicy z folwarku Pauszówka za cenę 385 dol. am., którąto kwotę również pobrał od powoda z góry z tem, że dostawa ta miała nastąpić do 10 września 1929. Ustalono dalej, że wtórpozwany umową pisemną, zatytułowaną „Dla pamięci" poruczył dnia 1 lipca 1925 pierwpozwanemu, który jest jego szwagrem, administrację swoich dóbr Pauszówka i Dżuryn na przeciąg lat 6, oraz, że w tej pisemnej umowie ograniczył uprawnienia pierwpozwanego zastrzeżeniem, że Ch., t. j. pierwpozwany dokonywać będzie sprzedaży ziemiopłodów z Pauszówki, jednak za potwierdzeniem każdej poszczególnej sprzedaży przez B. t. j. wtórpozwanego, a sprzedaż ziemiopłodów z Dżuryna oraz drzewa z lasów należy wyłącznie do wtórpozwanego. Ustalono ponadto, że pozwani dotychczas nie dostarczyli powodowi sprzedanego żyta i pszenicy, ani też nie zwrócili zapłaconych cen w kwotach 330 dol. i 385 dol. am.; że pierwpozwany przedstawił się wobec niego jako administrator dóbr Pauszówka i Dżuryn, przyczem nie wspominał o żadnem ograniczeniu swych uprawnień, oraz, że powód przed zawarciem spornych transakcji z pierwpozwanym informował się u kupców co do stosunku łączą-

cego pozwanych w odniesieniu do uprawnienia pierwpozwanego do sprzedawania krescencji z dóbr Dżuryn i Pauszówka i otrzymał w tym kierunku informacje pozytywne.

Mimo powyższego ograniczenia upoważnienia pierwpozwanego jako administratora, tenże zawarł — co również ustalono — około 1/4 część ogółu transakcji zbożowych z Pauszówki i Dżuryna w imieniu wtórpozwanego bez jego zatwierdzenia, wymieniając siebie jako upoważnionego do działania w imieniu wtórpozwanego, że pierwpozwany wystąpił też w takim charakterze, w szczególności wobec niejakiego Jakóba K., sprzedając mu terminatką z daty Dżuryn 4 grudnia 1929, (a zatem już nawet znacznie później, aniżeli powodowi), 100 q. żyta oraz terminatką z daty Czortków 22 maja 1930 20 q. pszenicy, że do r. 1929 wszystkie transakcje odnoszące się do krescencji Dżuryna i Pauszówki zawarte przez pierwpozwanego imieniem wtórpozwanego, bez względu na to, czy zostały przez wtórpozwanego zatwierdzone, czy też nie — zostały na rachunek wtórpozwanego wykonane, oraz, że pierwpozwany występował wobec władz i osób trzecich odnośnie dóbr Pauszówka i Dżuryn jako pełnomocnik wtórpozwanego, nie wymieniając bynajmniej ograniczenia zawartego w piśmie „Dla pamięci". Ustalono również, że wtórpozwany dopiero w listopadzie 1929 uwiadomił niektórych kupców w Czortkowie i Buczaczu o ograniczeniu uprawnień pierwpozwanego, i że nawet funkcjonarjusz jego, Augustyn L. uważał pierwpozwanego za pełnomocnika wtórpozwanego odnośnie dóbr Pauszówka i Dżuryn.

Z powyższych ustaleń wynika, że pierwpozwany po ustanowieniu go administratorem dóbr Pauszówka i Dżuryn i będąc zresztą szwagrem wtórpozwanego, występował wobec trzecich osób, tak, jakgdyby uprawniony był do sprzedawania krescencji z dóbr Pauszówka i Dżuryn bez wszelkiego ograniczenia, że wtórpozwany nigdy do listopada 1929 nic ze swej strony nie uczynił, by ostrzedz przed grożącą im ewentualną szkodą trzecie osoby, działające w zaufaniu do tego t o l e r o w a n e g o przez wtórpozwanego zewnętrznego stanu rzeczy, choć musiał o tem wiedzieć, że pierwpozwany sprzedaje krescencję z Pauszówki i Dżuryna bez jego zatwierdzenia, albowiem transakcje takie mimo braku zatwierdzenia ich przez wtórpozwanego zostały wykonane.

Po myśli § 1029 uc. przyjąć należy, że jeśli ktoś drugiemu powierzył administrację swego dobra, to administrator uprawniony jest czynić wszystko to, czego administracja taka wymaga i co zwykle z „administracją" się łączy. Nie może zaś ulegać wątpliwości, że z administracją łączy się dysponowanie dochodami administrowanego dobra conajmniej do pewnych stosownych granic. Np administrator domu w myśl orzeczenia Najw. Sądu z 23/4 1913 Hg. XVI 6414/Schey 1916 Str. 543), uprawniony jest do wynajmowania mieszkań domu i oczywiście do pobierania czynszów najmu, a zatem do pobierania dochodów z tego domu. Niemniej sprzedawanie krescencji z administrowanego dobra względnie części jego krescencji, przedstawia się jako dysponowanie dochodami tego dobra, bo trudno przyjąć, by administrator, który z reguły opłacać ma podatki, płace służby i robotników folwarcznych etc., zwracać się miał o pokrycie każdego z tych wydatków do właściciela folwarku, a nie mógł zdobyć środków potrzebnych na pokrycie tych wydatków ze źródeł stojących z natury rzeczy do dyspozycji tj. z normalnych dochodów folwarku, do jakich należy jego krescencja. W obecnym wypadku wprawdzie, jak to wyżej ustalono, treścią umowy zawartej między wtórpozwanym a pierwpozwanym, uprawnienia pierwpozwanego były ograniczone, z faktu jednakowoż, że wtórpozwany tolerował, by pierwpozwany na zewnątrz występował jako administrator dóbr Pauszówka i Dżuryn, że tolerował, by wykonano liczne, nie zatwierdzone przezeń sprzedaże krescencji przez pierwpozwanęgo, oraz z faktu, że wtórpozwany nie uczynił nic ze swej strony, aby trze-

cie osoby dowiedziały się o ograniczeniu pełnomocnictwa pierwpozwanego, że nawet sam funkcjonarjusz wtórpozwanego, L. uważał go za pełnomocnika — wynika, że ograniczenie to, jako nienależycie na zewnątrz ujawnione, nie może po myśli § 1017 uc. mieć wpływu na prawa osób trzecich, działających w zaufaniu do tego przez wtórpozwanego stworzonego i tolerowanego stanu rzeczy.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Dr. Werhanowski, Dziurzyński i Dr. Kwasik) wyrokiem z dnia 27 grudnia 1932 II. Bc. 931/32 powyższy wyrok z tych samych pobudek **zatwierdził.**

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Dbałowski i Staszewski) uwzględniając rewizję wtórpozwanego, **oddalił powództwo** przeciw wtórpozwanemu.

Z uzasadnienia: Zarzutowi mylnej oceny sprawy pod względem prawnym nie można odmówić trafności. Kodeks cywilny normuje w § 1029 uc. zakres pełnomocnictwa, obejmującego oddanie pełnomocnikowi zarządu majątkiem mocodawcy, tylko na ten przypadek, gdy umowa pełnomocnictwa nie została sporządzona n a p i ś m i e (§ 1005 kc.), § 1029 k. c. nie ma więc w danym wypadku zastosowania, albowiem u m o w a p e ł n o m o c n i c t w a została między pozwanymi z a w a r t a p i ś m i e n n i e. Przy zawieraniu na piśmie umowy o sprawowaniu zarządu majątku mocodawcy przez pełnomocnika, zakres uprawnień, jakie mocodawca chce nadać pełnomocnikowi, zależy od jego woli, ustawa nie nakłada mu w tym kierunku żadnych obowiązków (§§ 1006 i 1007 k. c.). Mocodawca odpowiada wobec trzecich osób za umowy zawarte przez pełnomocnika mającego pełnomocnictwo j a w n e, tylko o tyle, o ile pełnomocnik działa w granicach swego pełnomocnictwa (§ 1017 uc.). Za przekroczenie granic pełnomocnictwa odpowiada sam tylko pełnomocnik (§ 1009 kc.). Według treści dokumentu pełnomocnictwa wystawionego w danym przypadku, pozwany I nie był uprawniony do samodzielnego sprzedawania plonów z oddanych mu w administrację dóbr. Jeżeli mimo to sprzedawał plony, nawet znajdujące się jeszcze na pniu, to wykroczył poza granice swego pełnomocnictwa, a więc z umów tych mocodawca nie może być bezpośrednio zobowiązanym. Powoływanie się powoda na działanie w dobrej wierze, nie wystarcza do uzasadnienia jego roszczeń przeciwko drugiemu pozwanemu (mocodawcy), albowiem nie chodzi tu o pełnomocnictwo, którego treść byłaby ustawą ustalona, np. o pełnomocnictwo w przedsiębiorstwie handlowem lub o pełnomocnictwo procesowe, których ograniczenie jest wobec osób trzecich skuteczne tylko pod pewnemi warunkami, lecz o pełnomocnictwo, mające być ocenione według kodeksu cywilnego, którego treść zatem zależy od osnowy dokumentu pełnomocnictwa. W braku odpowiednich przepisów ustawowych pozwany B. nie miał też obowiązku podawania treści pełnomocnictwa do publicznej wiadomości. Powód mógłby się powoływać na działanie w dobrej wierze, gdyby o treści pełnomocnictwa zasięgnął informacji u mocodawcy. Zwracanie się przezeń o informacje do osób postronnych, nie może być uznane za wystarczające, gdyż informacje, udzielone mu przez osoby trzecie, nie są źródłem zobowiązań mocodawcy. Sprzedaż zboża na pniu przed rozpoczęciem żniw przez zarządcę dóbr, bez wiedzy właściciela i sprzecznie z jego rozporządzeniami, nie może być uważana za należącą do zwykłych czynności zarządu, zwłaszcza, że odbywa się ona zazwyczaj, co i w niniejszym wypadku, według treści skargi miało miejsce, po cenie niskiej i niekorzystnej dla gospodarki rolnej. I z tego więc także względu właściciel za czynności zarządcy, niezgodne z umową pełnomocnictwa, nie odpowiada. Nie zmienia w ocenie prawnej sprawy niczego ta okoliczność, że umowa pełnomocnictwa miała w danym przypadku charakter z l e c e n i a z a r z ą d u, udzielonego przez mocodawcę pełnomocnikowi (§ 1002 kc.), gdyż powyż cytowane przepisy k. c. obowiązują także w przypadkach zlecenia, a

podejmujący się wykonania zleconych mu czynności, nie może również z mocą obowiązującą dla dającego zlecenia wyjść poza granice zlecenia, udzielonego mu na piśmie. Na przepisach § 1315 k. c. powód również roszczenia swego nie może opierać, albowiem pozwany B. nie zlecił pozwanemu I. sprzedaży zboża na pniu. Roszczenie powoda nie odnosi się więc do czynności, przy których wykonaniu pozwany B. posługiwałby się pierwszym pozwanym. Wobec powyż przedstawionego stanowiska prawnego obojętną dla wyniku sprawy stało się rzeczą, czy także przepisy art. 355 i 356 k. handl. i § 918 oraz nast. kod. cyw. zwalniają stronę wnoszącą rewizję od obowiązku dopełnienia zaskarżonego roszczenia, niemniej zaniechanie dowodu z biegłych na stwierdzenie zakresu pełnomocnictwa, ustalonego na piśmie. Nie jest rzeczą powoda, rozważać w sporze niniejszym sposoby, w jakie pokryte być by mogły koszty zarządu obcych mu dóbr, oddanych w administrację.

UWAGI SPRAWOZDAWCY:

Powyższy wyrok Sądu Najwyższego budzi poważne zastrzeżenia. Motywy wyroku S. N. identyfikują mylnie pojęcie pełnomocnictwa (Vollmacht) z pojęciem zlecenia (Auftrag) i nazywają dlatego pismo zatytułowane „dla pamięci" pełnomocnictwem, podczas, gdy jest ono w samej rzeczy zleceniem. W konsekwencji tego mylnie przyjmuje S. N. że domniemania z drugiego zdania § 1029 uc. nie mogą znaleźć zastosowania ze względu na istnienie w obecnym wypadku „pisemnego pełnomocnictwa".

Nauka i judykatura ściśle odróżniają między pełnomocnictwem a zleceniem. Wedle E h r e n z w e i g a, System austr. prawa pryw., część ogólna wyd. z r. 1925, str. 225, pełnomocnictwo jest w ł a d z ą do zastępowania kogoś (die Macht, einen anderen zu vertreten), zaś o b o w i ą z e k zastępowania go różni się od pełnomocnictwa i polega właśnie na z l e c e n i u. Wedle dalszych słów tegoż autora „beruht auf der Vollmacht das K ö n n e n, auf dem Auftrage das S o l l e n des Vertreters". Zlecenie odnosi się tedy do w e w n ę t r z n e g o stosunku obligatoryjnego między zastępującym a zastąpionym, zaś pełnomocnictwo dotyczy stosunku o b u (t. j. zastąpionego i zastępującego) d o o s ó b t r z e c i c h. Austr. kod. cyw. nie posługuje się w tym względzie jasną terminologją, jednakowoż nauka od szeregu dziesięcioleci odróżnia już konsekwentnie między zleceniem a pełnomocnictwem. Znajduje to swój dobitny wyraz w systemie prawa prywatnego Krainza wzgl. Ehrenzweiga, w którym stosunek pełnomocnictwa omówiony jest w części ogólnej, zaś stosunek zlecenia w części szczegółowej o zobowiązaniach. Niemniej niemiecki kodeks cywilny, zużytkowujący już zdobycze nauki nowoczesnej, w swej części ogólnej mówi o pełnomocnictwie (§ 164— § 181), zaś w swej części szczegółowej o zobowiązaniach mówi o zleceniu (§ 662— § 676).

Godzi się w tem miejscu wskazać na to, że polski kodeks zobowiązań w znaczący sposób wyodrębnia przepisy o pełnomocnictwie względnie o „umocowaniu" pod znamiennem mianem „P r z e d s t a w i c i e l s t w o" (art. 93—103) od przepisów o „zleceniu" (art. 498—506). Pierwsze znalazły pomieszczenie pośród norm o g ó l n y c h w Tytule II (powstanie zobowiązań) Dział I (oświadczenie woli) Rozdział VIII (Przedstawicielstwo) — podczas gdy przepisy o zleceniu weszły w skład tytułów normujących poszczególne typy stosunków zobowiązaniowych. jako dział III tytułu XI obejmującego umowy o świadczenie usług. Przepisy o przedstawicielstwie mają głównie na względzie stosunek mocodawcy d o o s ó b t r z e c i c h wskutek działań przedstawiciela — przepisy zaś o zleceniu mają głównie na względzie stosunek między dającym a przyjmującym zlecenie, chociaż niejednokrotnie obie grupy norm zazębiają się z konieczności wzajemnie (por. np. art. 98, 499, 514 etc.). Odnośnie omawianego przypadku wypada wskazać na art. 93 § 3, 101, § 4 w związku z art. 29, 50 § 1 kod. zob.

Ta zasadnicza różnica pojęciowa między pełnomocnictwem a zleceniem objawia się także w tem, że często istnieje zlecenie bez pełnomocnictwa, jak np. w wypadku komisu. a z drugiej strony też pełnomocnictwo może istnieć bez zlecenia. Wypadek ten zachodzi np. wówczas gdy ktoś oświadcza wobec osób trzecich, że pewna osoba upoważniona jest działać w jego imieniu. nie zawarłszy w tym względzie z tym pełnomocnikiem odpowiedniej umowy. „Tajne pełnomocnictwo" o którem mówi § 1017 uc. wedle zgodnego zapatrywania nauki nie jest wogóle pełnomocnictwem. i użyty tu wyraz „pełnomocnictwo" jest niewłaściwy, albowiem oznacza on tylko wewnętrzny stosunek między zastępującym a zastąpionym. Dlatego powiada też Ehrenzweig: „Die geheime Vollmacht ist also keine Vollmacht, Vollmacht ist nur die offene Vollmacht". (Część ogólna wyd. z r. 1925 str. 257).

Zapatrywanie to znajduje poparcie w konstrukcjach prawnych pojęcia pełnomocnictwa. Są tu dwa kierunki. Jest tzw. teorja umowna (Vertragstheorie), która źródło pełnomocnictwa widzi w umowie między zastępującym a zastąpionym, oraz druga: tzw. Erklarungstheorie, która źródło pełnomocnictwa upatruje w **oświadczeniu zastąpionego skierowanem do osób trzecich.** Obie teorje jednakowoż w przedmiocie, który odnosi się do obecnego wypadku, są zgodne, albowiem także teorja umowna musi koncedować, że bezpośredni objaw woli umocowania zastępcy wystosowany przez zastąpionego **do trzeciej osoby,** wystarcza do wywołania skutków prawnych, bez względu na to, czy pełnomocnictwo zostało udzielone pełnomocnikowi w drodze umowy między mocodawcą a pełnomocnikiem czy też nie.

Wynika więc z tego, **że pełnomocnictwo jest to twór prawny, którego istnienie i treść nie pozostaje bynajmniej w koniecznej zależności od istnienia i treści zlecenia udzielonego zastępcy przez zastąpionego tj. od wewnętrznej umowy między nimi zawartej.** Dla oceny treści pełnomocnictwa jako takiego miarodajna jest tedy wyłącznie treść oświadczenia zastąpionego oddana na zewnątrz, przyczem oświadczenie to może być oddane wyraźnie lub milcząco, ustnie lub pisemnie, wobec pewnej określonej osoby trzeciej lub też wobec nieokreślonego kręgu osób.

W świetle powyższych wywodów, streszczających zgodne stanowisko zajmowane przez naukę w tej kwestji, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, jak należy ocenić pod względem prawnym umowę „dla pamięci" zawartą między pierwpozwanym a wtórpozwanym. Jest ona niczem innem, jak tylko umową służbową, a zatem określa ona tylko treść zlecenia udzielonego przez wtórpozwanego pierwpozwanemu. Ponieważ treść tej umowy nie została podana do wiadomości osób trzecich, podczas gdy pierwpozwany występował wobec osób trzecich jako administrator folwarku bez wszelkich na zewnątrz poznawalnych ograniczeń i wtórpozwany — jak to sądy I i II inst. prawomocnie ustaliły — ten stan rzeczy tolerował, powstała przeto sytuacja prawna następującej treści: a) zaistniała między pierwpozwanym a wtórpozwanym umowa zlecenia, określona w pisemnej umowie „dla pamięci", która jednakże obchodzi wyłącznie pierwpozwanego i wtórpozwanego, nie zaś powoda jako osoby trzeciej; — b) zaistniał **obok tego zlecenia i niezależnie od niego** stosunek pełnomocnictwa w odniesieniu do osób trzecich, a to tej treści, że pierwpozwany za zgodą wtórpozwanego występował jako administrator jego folwarku. Ten stosunek pełnomocnictwa nie jest jednakowoż określony żadną pisemną umową, treść jego wynika tylko z **faktu ustanowienia pierwpozwanego administratorem** oraz z presumcji, jakie ustawa łączy z faktem ustanowienia kogoś administratorem (§ 1029 u. c.). Temsamem też nie zaistniało w obecnym wypadku wogóle żadne „pisemne pełnomocnictwo", jak to mylnie S. N. utrzymuje, a wobec tego upadają wszelkie wnioski, jakie Najw. Sąd wysnuwa z rzekomego istnienia „pisemnego pełnomocnictwa".

W sam raz, jakby dla omawianej sprawy, stwierdza Ehrenzweig, loco cit. str. 259, uw. 28, co następuje:

„Lautet daher z. B. die einem Gutsverwalter erteilte Instruktion dahin, dass er nur mit besonderer Zustimmung des Eigentümers Getreide verkaufen dürfe, so bleibt doch der mit Ueberschreitung dieser Weisung erfolgte Verkauf aufrecht, wenn der Käufer von der erwähnten Beschränkung keine Kenntnis hatte". — Przytem powołuje się Ehrenzweig na orzeczenie wiedeńskiego Najw. Sądu z 19/3 1902 Nr. 3312 Pfaff-Schey, Neue Folge tom. V. Nr. 1825.

W przypadku, przedstawionym w motywach tego orzeczenia, dyrektor państwowej szkoły zawodowej zamówił jakiś towar imieniem szkoły, de facto zaś dla siebie i dla własnego użytku. Najwyższy Sąd zasądził od Skarbu Państwa cenę kupna za ten towar, albowiem samo już stanowisko dyrektora daje mu tzw. otwarte pełnomocnictwo wobec trzecich osób, które działając w zaufaniu do tego stworzonego przez pozwany Skarb Państwa stanu rzeczy nie mogą wiedzieć, czy dyrektor szkoły zawodowej przekroczył granice udzielonego mu zlecenia czy też nie.

Niemniej też stwierdza Ehrenzweig na str. 264 l. cit. z powołaniem się na § 1029 uc. co następuje: **„......ein Gutsverwalter ist zur Veräusserung der gewonnenen landwirtschaftlichen Erzeugnisse...... berechtigt, obwohl solche Geschäfte sonst einer Sondervollmacht bedürfen".**

Okoliczność, że sprzedaż krescencji nastąpiła przed ukończeniem żniw jest bez znaczenia, jeśli się uwzględni krótki odstęp czasu dzielący przedmiotową tranzakcję od żniw oraz że sprzedaż krescencji w tak krótkim czasie przed żniwami nie należy bynajmniej do wyjątków, lecz stanowi raczej często stosowaną praktykę, nie będącą zresztą wcale świadectwem złej gospodarki, lecz może tylko wyrazem naglącej potrzeby gotówki lub chęci korzystania z pewnego poziomu cen zboża, podlegającego jak wiadomo ciągłej fluktuacji.

Dr. Maurycy Fruchs, Czortków.

---

62) **Dekret dziedzictwa nie przestaje być ważnym tytułem do dozwolenia wpisu hipotecznego przez to, że dokonany na podstawie tego dekretu dział fizyczny nieruchomości spadkowych, nie uzyskał zatwierdzenia ze strony Urzędu Ziemskiego.**

Poświadczenie z § 178 pat. niesp., stwierdzające dopuszczalność wpisów hipotecznych w myśl dokonanego aktu działu, niezatwierdzonego przez władzę ziemską jest prawnie bezskuteczne.

Zastrzeżenie ewentualnego przeniesienia dozwolonego prawa zastawu do stanu biernego części nieruchomości spadkowych, przypaść mających zobowiązanemu na wypadek zatwierdzenia umowy działowej, nie jest prawnie dopuszczalne i nie uzasadnia wpisu pierwszeństwa prawa zastawu.

Orzeczenie I. C. S. N. S.2 z 2 maja 1933 C II R 119/33.

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z d. 31.12.1932 II R 1094/32, **odmówił wnioskowi** wierzyciela g. k. o **dozwolenie egzekucji** przez intabulację prawa własności 3/8 części majętności tab. O. i 3/8 części realności lwh. 140, 238, 383, 447, 522, 663 i 698 ks. gr. gm. kat. O., przez przymusowe ustanowienie prawa zastawu w stanie biernym powyższych nieruchomości na rzecz wierzytelności wierzyciela z tem. że o ileby układ spadkowy z dnia 17.12.1930 został zatwierdzony i stał się prawnie skuteczny, natenczas powyższe prawo zastawu miałoby być przeniesione na przypadłe zobowiązanemu z podziału parcele.

Z uzasadnienia: W niniejszym wypadku brak obecnie tytułu do wpisu hipotecznego. Pozostała w spadku po Antonim J. nieruchomość, przeznaczona jest na cele reformy rolnej, a dotąd brak prawomocnej decyzji Urzędu Ziemskiego, którąby zawarty przez spadkobierców

układ podziału majętności spadkowej, został zatwierdzony, a w myśl którego to podziału zobowiązany miałby stać się właścicielem wydzielonego kompleksu. Poświadczenie z § 178 pat. niesp., którym zaopatrzono dekret dziedzictwa, wobec braku rzeczonej decyzji, nie ma skutku prawnego.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Hroboni, Dyduszyński) na rekurs rewizyjny wierzyciela, **przywrócił do mocy prawnej uchwałę I instancji, która dozwoliła żądanej egzekucji,** z wyjątkiem zastrzeżenia, uczynionego na wypadek zatwierdzenia układu spadkowego przez Urząd Ziemski, które to zastrzeżenie odpada.

Z uzasadnienia: W myśl § 350 ust. 3 ord. egz., obowiązującej dotąd w sprawach, wszczętych przed 1 stycznia 1933, wierzyciel egzekwujący, może równocześnie, wskazując wykonalny tytuł egzekucyjny dla ściągnąć się mającej w drodze przymusowej wierzytelności, domagać się wpisu prawa własności na rzecz obowiązanego i ustanowienia prawa zastawu na realności stanowiącej własność tegoż, a dotąd nań nie wpisanej, o ile wykaże nabycie tego prawa przez dłużnika. Warunkowi temu wierzyciel popierający uczynił zadość, skoro przedstawił sądowi egzekucyjnemu stanowiący tytuł egzekucyjny wyrok Sądu Grodzkiego w Lubawie z dnia 12.2.1931 Lcz. 2. D. 695/31, zaopatrzony klauzulą prawomocności — oraz dwa wekslowe nakazy zapłaty tegoż Sądu Grodzkiego i świadectwo tożsamości zobowiązanego, jakoteż prawomocny dekret dziedzictwa z dnia 21 maja 1931 L. I. 2. A. 3/30/18, którym przyznano zobowiązanemu spadek, pozostały po ś. p. Antonim J. w 3/8 częściach na własność. Na podstawie tego dekretu dziedzictwa przypadły zobowiązanemu w wymienionej wyżej ułamkowej części nieruchomości spadkowe, wyszczególnione we wniosku egzekucyjnym. Istniały zatem ustawowe warunki dozwolenia proszonych wpisów (§§ 26, 35 ust. hip.), mimo to Sąd rekursowy zmienił uchwałę Sądu egzekucyjnego, wychodząc z mylnego założenia, że dekret dziedzictwa, wydany po ś. p. Antonim J. nie może być uważany za tytuł wpisu hipotecznego, ponieważ zobowiązany z resztą dziedziców ustawowych zawarli w toku przewodu spadkowego akt działu fizycznego co do nieruchomości spadkowych, który jednak dotąd nie uzyskał zatwierdzenia ze strony Urzędu Ziemskiego.

Przy tej wykładni ustawy wytworzyła się sytuacja taka, że wierzyciel nie mógłby w drodze przymusowej uzyskać prawa zastawu na nieruchomościach spadkowych dłużnika do czasu powzięcia decyzji Władz Ziemskich w sprawie zatwierdzenia działu, a mianowicie zarówno na przedmiocie działu, jak i na idealnych częściach; dłużnik zaś przez swe oporne zachowanie się mógłby chwilę tę przewlekać, a w razie dozwolenia egzekucji przez Sąd I Instancji na rzecz więcej wierzycieli, przez zaskarżenie tych uchwał, co do niewygodnych sobie wierzycieli, pozbawić ich pierwszeństwa hipotecznego na rzecz innych uprzywilejowanych wierzycieli. Taka sytuacja prawna, nieprzewidziana zresztą przez żaden przepis ustawy byłaby nie do pomyślenia.

Niezatwierdzony przez właściwą władzę ziemską układ o fizyczny podział spadku, w szczególności posiadłości spadkowych między spadkobierców nie może przed zatwierdzeniem rodzić skutków prawnych i wierzyciel popierający nie może być zniewolony, by ze względu na możliwość przedstawienia tego działu w przyszłości przez spadkobierców do zatwierdzenia i uzyskania zatwierdzenia władzy ziemskiej, wstrzymał się z zabezpieczeniem i realizacją swych roszczeń — przez czas przewidzieć się nie dający. Nie zmienia w niczem stanu rzeczy okoliczność, że w dekrecie dziedzictwa zamieszczone zostało poświadczenie z § 178 pat. niesp., stwierdzające dopuszczalność wpisów hipotecznych w myśl rzeczonego aktu działu, bo poświadczenie to, zarówno, jak i stanowiący jego tytuł prawny akt działu, wobec braku zatwierdzenia tego aktu przez Urząd Ziemski, pozbawione były praw-

nego znaczenia. To też Sąd Najwyższy w swem orzeczeniu z dnia 27 września 1933 N. III 1 R. 392/32/I zatwierdził uchwałę Sądu Apelacyjnego we Lwowie do L. II. R. 4/32, odmawiającą wnioskowi o dokonanie wpisów na podstawie wspomnianego aktu działu i poświadczenia z § 178 pat. niesp. — z powodu rekursu Prokuratorji Generalnej, wniesionego w imieniu Skarbu Państwa, wskutek interwencji właściwego Urzędu Ziemskiego.

Zaznaczyć wreszcie należy, że prawnie obojętna jest okoliczność, iż Sąd spadkowy, przywracając na skutek powołanego orzeczenia Sądu Najwyższego stan tabularny spadkowych nieruchomości do pierwotnego stanu, zakreślił pod grzywną spadkobiercom śp. Antoniego Piotra Leonarda 3 im. J. w celu umożliwienia intabulacji praw z dekretu dziedzictwa — termin jednomiesięczny do wykazania się z zatwierdzenia, względnie odmowy zatwierdzenia układu spadkowego (aktu działu) — przez władzę ziemską. Zarządzenie to, zmierzające do uregulowania stanu tabularnego co do nabytków spadkowych — nie może żadną miarą być uważane za dalszy ciąg pertraktacji spadkowej, która została ukończona definitywnie z chwilą wydania prawomocnego dekretu dziedzictwa.

Nie uwzględniono natomiast rekursu rewizyjnego, co do zastrzeżenia ewentualnego przeniesienia dozwolonego prawa zastawu do stanu biernego części nieruchomości spadkowych, przypaść mających zobowiązanemu na wypadek zatwierdzenia umowy działowej, bo wpis takiego zastrzeżenia jest niedopuszczalny, skoro nawet niewiadomo, czy wogóle, ewentualnie pod jakimi warunkami akt działu zostanie zatwierdzony. Niewykonalne zaś byłoby zanotowanie pierwszeństwa wpisu w nieistniejącym jeszcze wykazie hipotecznym. Zastrzeżenie powyższe musi być zatem wyeliminowane, zwłaszcza, że wierzyciel postawił w rekursie rewizyjnym taki wniosek ewentualny.

---

63) **Wierzyciel hipoteczny może dochodzić wierzytelności tylko zapomocą skargi w myśl § 1 rozp. min. spraw. z 19 września 1860 austr. dz. u. p. nr. 212, jeżeli nabywca obciążonej nieruchomości nie nabył jej w drodze kupna-sprzedaży. Przepis § 1408 u. c. (znowelizowany), nie odnosi się do pozbycia nieruchomości w ogóle.**

Orzeczenie Izby C. S. N. S. 2 z 7 czerwca 1933 C II R 178/33.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie uchwałą z dnia 31.12.1932 III R 1479/32 na rekurs zobowiązanej od uchwały sądu grodzkiego w Stanisławowie z d. 8.10.1932 XII E 7804/32, którą dozwolono egzekucji, **zmienił** uchwałę pierwszosądową w ten sposób, że **odmówił wnioskowi wierzycielki o dozwolenie egzekucji przez wpis prawa zastawu** w stanie biernym realności zobowiązanej, ze stopniem hipotecznym prawa zastawu ciążącego w stanie biernym rzeczonej realności na rzecz wierzycielki na podstawie **zapisu kaucyjnego** z d. 7 maja 1930 dla kaucji w kwocie 2200 dol.

Z uzasadnienia: W chwili powstania tytułów egzekucyjnych, stanowiących podstawę proszonej egzekucji, Izak G., który ustanowił w stanie biernym swej realności zapis kaucyjny, na rzecz wierzycielki, wpisany pod datą 8 maja 1930, nie był już więcej właścicielem tej realności, skoro aktem notarjalnym z d. 2.IX.1931 przeniósł ją na zobowiązaną. Wekslowe nakazy zapłaty uprawomocniły się w dniach 29.IV. 1932 i 27.V.1932 przeciw masie spadkowej po Izaku G. Wierzycielka nie dowodzi dokumentem, jakoby zobowiązana, jako nabywczyni realności, objęła długi na tej realności ciążące, jako osobiście zobowiązana. Adnotacje skarg wekslowych przeciw Izakowi G. nie zostały uwidocznione na karcie C realności, przeto uzyskane przez wierzycielkę wyroki przeciw poprzednikowi hipotecznemu, nie mogą stanowić tytułu egzekucyjnego przeciw zobowiązanej. Wierzycielce celem zrealizowania swych praw zastawu, pozostawałaby otwarta droga skar-

gi hipotecznej (§ 59, 60 ust. o ks. gr. i § 1 rozp. Min. z d. 19.IX.1860 L. 211 Dz. u. p. §§ 461, 466 u. c.).

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dobrucki, Stefko, Żurawski) **nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.**

Z uzasadnienia: Jak widać z sygnatury aktów sporów wekslowych przeciw masie spadkowej Izaka G. II. Cw. I. 92/32 i 93/32, spory te były wytoczone w r. 1932, to jest w czasie, gdy Izak G. nie był już właścicielem posiadłości whl. 4371 ks. gr. Stanisławów, na której jeszcze w maju 1930 zostało zaintabulowane prawo zastawu dla sumy kaucyjnej 2200 dol. na rzecz wierzycielki, ponieważ według znajdującego się w aktach wyciągu hipotecznego posiadłość ta przeszła we wrześniu 1931 na obecną zobowiązaną.

Z odpisu oświadczenia z 2 września 1931 l. rep. 7029, jaki wierzycielka przedłożyła w rekursie rewizyjnym wynika, że Julja M. przyjęła do zapłaty z własnych funduszów pretensje Filji Akcyjnego Banku Hipotecznego w Stanisławowie w kwocie 2.200 dol. ażeby Izak G. z tej przyczyny nie był pociągnięty do zapłaty (ust.IV). Odpis tego oświadczenia znajduje się w zbiorze dokumentów, a więc w księdze gruntowej (§§ 1 i 6 ust. hip.). wskutek czego wierzycielka nie potrzebowała przedkładać tego dokumentu.

Przyjęcie jednak długu przez zobowiązaną w omawianem oświadczeniu nie ma znaczenia prawnego, które mogłoby spowodować zmianę zaskarżonej uchwały.

Jeżeli dłużnik w czasie trwania zastawu przeniósł własność rzeczy zastawionej na drugą osobę, wierzyciel może poszukiwać zaspokojenia także na rzeczy zastawionej (§ 466 u. c., § 2 rozp. min. spr. z 19 września 1860 austr. dz. u. p. Nr. 212), bo pozbycie zastawu nie pozbawia go jego praw. Wierzyciel hipoteczny może jednak t y l k o z a p o m o c ą s k a r g i dochodzić sądownie wierzytelności (§ 1 rozp.) i jeżeli pozwany jest właścicielem zastawu, uzyskać adnotację sporu ze skutkiem, że na podstawie korzystnego prawomocnego orzeczenia sądowego może prowadzić egzekucję na przedmiocie zastawu bezpośrednio przeciw każdemu jego nabywcy. Ponieważ jednak skargi, o których mowa, nie zostały adnotowane w księdze gruntowej, możnaby dozwolić egzekucji na posiadłość zobowiązanej tylko na podstawie prawomocnego wyroku, uzyskanego przez wierzycielkę przeciw zobowiązanej, ponieważ oświadczenie jej. zawarte w ustępie IV aktu notarjalnego z 2 września 1931 roku l. rep. 7099, nie jest zdolne do egzekucji (§ 6 tego rozp.).

Niema prawnego uzasadnienia pogląd wierzycielki, jakoby powołane rozporządzenie nie miało zastosowania w rozpatrywanym wypadku wskutek znowelizowania brzmienia § 1408 u. c. Ten ostatni przepis mówi wyraźnie tylko o s p r z e d a ż y nieruchomości, obciążonej prawem zastawu, a nie wogóle o jej pozbyciu i niema podstawy do stosowania wykładni rozszerzającej. Oświadczenie z 9 września 1931 stwierdza zaś, że Izak G. przeniósł nieruchomość na zobowiązaną t y t u ł e m p o s a g u.

---

64) Zobowiązanie się małoletniego do świadczenia usług w sklepie wraz z przyjęciem odpowiedzialności za całość majątku sklepowego według sporządzonego inwentarza, ma charakter umowy zbliżonej do kontraktu składu (§§ 957, 958 u. c.). Zobowiązanie takie wymaga zezwolenia opieki i zatwierdzenia ze strony sądu nadopiekuńczego.

Orzeczenie Izby C. S. N. S. 2 z 28 czerwca 1933 C II Rw 769/33.

Sąd Okręgowy w Czortkowie (S. O. Königsberg) wyrokiem z 20.4.1932 CgJa 231/30 orzekł. że pozwane Tekla B. i Marja B. winne są solidarnie zapłacić powódce kwotę 400 zł., a pozwana Marja B. ponadto kwotę 798 zł. 41 gr.

Z uzasadnienia: W czasie pełnienia usług przez małoletnią pozwaną Marję B. w sklepie powódki powstało manco, wynoszące 1494

zł. 15 gr., za które odpowiada pozwana Marja B. po potrąceniu z tej kwoty należnego jej wynagrodzenia w kwocie 295 zł. 74 gr., skoro odbierała i potwierdzała odbiór oddanego jej do sklepu towaru i inkasowała pieniądze za sprzedany towar. Pozwana Tekla B., matka pozwanej Marji B. odpowiada solidarnie z pozwaną Marją B. z tytułu poręki udzielonej na wypadek szkody powódki, zrządzonej w sklepie przez jej małoletnią córkę. Pozwana Tekla B. odpowiada atoli tylko do kwoty 400 zł. wobec ograniczenia co do niej pozwu do tej kwoty.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Laidler, Dr. Werhanowski, Dziurzyński) wyrokiem z 7.12.1932 II Bc 848/32, orzekł, że pozwane winne są solidarnie zapłacić powódce kwotę 400 zł., a pozwana Marja B. nadto kwotę 51 zl. 34 gr.

Z uzasadnienia: Pozwane odpowiadają za połowę zrządzonej szkody wobec przepisu § 1304 u. c., wobec winy podzielonej, zachodzącej po stronie powódki przez powierzenie funkcji kramarki pozwanej Marji B., jako osobie młodocianej, nie mającej należytego doświadczenia do pełnienia powierzonych jej funkcyj. Z połowy, tej wynoszącej 737 zł. 08 gr., należy potrącić należne pozwanej Marji B. wynagrodzenie w kwocie 295 zł. 74 gr., tak iż pozostaje do solidarnej zapłaty przez obie pozwane kwota 400 zł., do zapłaty zaś przez pozwaną, kwota 51 zł. 34 gr.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dr. Łopuszański, Bitner) **na rewizję wtórpozwanej, oddalił powódkę co do niej w zupełności z żądaniem skargi.**

Z uzasadnienia: Powódka roszczenie swe opiera na twierdzeniu, że wtórpozwana umową z dnia 25 kwietnia 1929 objęła u powódki obowiązki sklepowej za wynagrodzeniem w wysokości 4% od utargu, a ponadto przyjęła obowiązek strzeżenia majątku powódki w towarach i gotówce i bezwzględną odpowiedzialność za objęty według inwentarza majątek powódki (ustęp I twierdzeń skargi).

Według więc własnych twierdzeń powódki umowa powyższa obejmowała dwa stosunki prawne mianowicie: 1) umowę, mocą której wtórpozwana zobowiązała się do pełnienia usług sklepowej i — 2) umowę, mocą której wtórpozwana objęła odpowiedzialność za całość majątku powódki powierzonego jej według sporządzonego przez powódkę inwentarza. Według ustaleń Sądu I, które nie uległy zmianie w przewodzie apelacyjnym, pozwana ukończyła 14 rok życia dopiero 8 maja 1929 a definitywna umowa treści wyżej przedstawionej zawarta została między stronami dopiero dnia 9 czerwca 1929.

Co się tyczy umowy wyż pod 1) przedstawionej, to nie ulega wątpliwości, że była ona ważna i strony wiążąca, gdyż według §-fu 246 uc. małoletni może się samoistnie bez zezwolenia opiekuna zobowiązać umową, do pełnienia usług. Odmiennie się jednak sprawa przedstawia odnośnie do umowy pod 2) przedstawionej. Powołany wyżej przepis stanowi wyjątek od zasady wyrażonej w §§ 233 i 244 uc., skutkiem czego musi być ściśle tłumaczony i nie podlega wykładni rozszerzającej. Przepis ten wydany został widocznie *na korzyść* małoletniego, ma bowiem na celu ułatwienie mu samoistnego zarobkowania w drodze umów najmu usług (§ 1151 uc.) i uzyskania w ten sposób funduszu, którymby samoistnie mógł rozporządzać.

Umowa pod 2) przedstawiona przekracza ramy świadczenia usług z § 246 i 1151 uc. i ma już charakter umowy zbliżonej do kontraktu składu (§§ 957, 958 uc.). Tego rodzaju zobowiązanie małoletniego wymaga do swej ważności nietylko zezwolenia opieki (§ 244 uc.), lecz ponadto Sądu nadopiekuńczego, interes taki bowiem przekracza ramy prostego zarządu gospodarskiego (§ 233 uc.) i narazić może małoletniego na dotkliwą odpowiedzialność majątkową. Wobec braku takiego zezwolenia w niniejszym wypadku umowa powyższa jest nieważna (§ 865 uc.) i nie może spowodować żadnych ujemnych następstw prawnych dla wtórpozwanej. Skutkiem tego niema ona żadnego obowiązku

wykazywania, że braki w inwentarzu powstały nie z jej winy, przepis bowiem §-fu 1298 uc. wchodziłby w zastosowanie tylko wtedy, gdyby na wtórpozwanej ciążył obowiązek z ważnej umowy.

Nie znajduje też uzasadnienia roszczenie powódki w ustępie 2-im §u 248 uc. Z ustaleń bowiem Sądu Apelacyjnego nie wynika wcale, by szkoda powódki powstała bądź z czynności zakazanych wtórpozwanej, bądź wogóle z jej winy. Roszczenie zatem powódki skierowane przeciw wtórpozwanej przedstawia się jako pozbawione faktycznej i prawnej podstawy, słusznym jest więc zarzut mylnej oceny prawnej podniesiony przez wtórpozwaną, a tem samem odparty zostaje zarzut taki podniesiony w rewizji powódki.

Uwaga Redakcji: Uzasadnienie powyższego orzeczenia jest zd. n. przekonywające.

---

65) Ustawa z d. 7/3 1932 o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym. Nr. 25 poz. 219 Dz. U. R. P. nie wymaga, by poszukiwany dług musiał być zaspokojony w ciągu roku i to z dochodów gospodarstwa, gdyż przeciwnie, jeżeli bez uszczerbku dla gospodarstwa dłużnika może być ten dług zaspokojony, to właśnie ta okoliczność jest przyczyną odmówienia wnioskowi o tymczasowe wstrzymanie licytacji (art. 17 l. 3 cyt. ust.).

Orzeczenie I. C. S. N. S. 2 z 9 czerwca 1933 C II R 345/33.

Sąd grodzki w Kałuszu uchwałą z dnia 25/2 1933 VII E 3319/31 **odmówił wnioskowi zobowiązanego o wstrzymanie licytacji** połowy realności whl. 262 gm. P.

Z uzasadnienia: Licytację prowadzi się celem ściągnięcia wykonalnej wierzytelności w kwocie 220 dol. am., które wnioskodawca miałby spłacić w ciągu roku z dochodów obciążonej nieruchomości. Fakt niemożności uzyskania przez dłużnika w ciągu roku tak znacznych dochodów, które wystarczyłyby na zaspokojenie powyższej wierzytelności, został potwierdzony w opinji powiatowego Biura dla spraw finansowo-rolnych w K. i zaświadczeniu magistratu w K.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie na rekurs zobowiązanego, uchwałą z d. 23/3 1933 III Cz 425/33 **zarządził wstrzymanie licytacji.**

Z uzasadnienia: Przy rozważeniu wniosku sąd pierwszy pominął okoliczności istotne, zezwalające na przyjęcie, że zobowiązany z dochodów, które jest w stanie uzyskać z gospodarstwa rolnego i z nieruchomości położonej w mieście, będzie w stanie wyjść z położenia, w które popadł skutkiem srożącego się kryzysu rolnego. Wniosek o tymczasowe wstrzymanie licytacji jest uzasadniony.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Presiewicz, Bańkowski, Baczyński) **nie uwzględnił rekursu rewizyjnego wierzyciela.**

Z uzasadnienia: Ustawa z 7/3 1932 Dz. U. R. P. Nr. 25 p. 219 nie wymaga wcale, by poszukiwany dług musiał być zaspokojony w ciągu roku i to z dochodów gospodarstwa. Przeciwnie, jeżeli bez uszczerbku dla gospodarstwa dłużnika, dług ten może być zaspokojony, to właśnie ta okoliczność jest przyczyną odmówienia wnioskowi o tymczasowe wstrzymanie licytacji (art. 17 l. 3 cyt. ust.). Celem tej ustawy jest uchronić od natychmiastowej licytacji dłużnika, który wskutek ogólnego ciężkiego położenia gospodarczego w rolnictwie popadł w trudności płatnicze (art. 12 i 18 cyt. ust.), przyjmując możliwość poprawy gospodarczego położenia dłużnika w ciągu roku, co jednak z góry jest wykluczone w razie upadłości lub zbyt wielkiego zadłużenia dłużnika (art. 17 l. 1 i 2 cyt. ust.). Gdy nie wykazano tych okoliczności, któreby według ustawy uniemożliwiały poprawę gospodarczego położenia dłużnika w ciągu roku, zaś wierzytelność poszukiwana, jest zabezpieczona na miejscu, znajdującem pokrycie z najniższej ceny, zatem wierzycielowi nie grozi niewspółmierna szkoda (art. 16 cyt. ust.), należało nie uwzględnić rekursu rewizyjnego.

Z wydawnictw nadesłanych.

— **Leske-Loewenfeld: Rechtsverfolgung im internationalen Verkehr.** Band IV. **Das Eherecht der europäischen Staaten und ihrer Kolonien.** Zweite Auflage. I. Teil. Berlin. **Carl Heymanns Verlag, 1932. Str.** XV i 376.

Mamy przed sobą dzieło zbiorowe, na które złożyły się prace kilku autorów. Każda z nich stanowi poważną monografję i daje dokładny obraz stanu prawnego w dotyczącem państwie, a nie stanowi tylko szkicu, który umożliwia jedynie orjentację w danej materji i czyni koniecznem przestudjowanie większego dzieła. Opracowanie jest ściśle naukowe i literatura a także praktyka sądów powołana.

Na razie opracowane jest prawo tylko kilku państw.

Dzieło rozpoczyna się od pracy Wieruszowskiego, który opracował niemieckie prawo małżeńskie. Dokładnie podane są źródła, a także zestawione władze, które orzekają co do pewnych kwestyj, jak co do udzielenia małoletniej kobiecie zezwolenia na zawarcie małżeństwa, co do udzielenia dyspenzy od przeszkody małżeńskiej, lub od przedłożenia przez cudzoziemca świadectwa zdolności zawarcia małżeństwa, co do uprawnienia przyjmowania oświadczenia rozwódki, jakiem chce się posługiwać nazwiskiem i t. d. Zresztą prawo małżeńskie nie jest obszernie przedstawione, a tylko niektóre kwestje sporne poruszone, jak co do natury prawnej zaręczyn, które autor uważa za umowę i t. d. W kilku miejscach mowa o dążnościach do zmiany obowiązującego prawa, jak np. co do rozwodu, który obecnie można uzyskać tylko w razie przewinienia drugiego małżonka, nie zaś w przypadku rozluźnienia węzła małżeńskiego i t. d.

Obok prawa materjalnego przedstawione jest także postępowanie w sprawach małżeńskich, w szczególności dość skomplikowane przepisy o właściwości sądu. Autor jest zdania, że obywatele niemieccy, nie muszą się zwracać do sądów niemieckich w sprawach małżeńskich, lecz że także sądy obce są powołane do orzekania, odnośnie zaś cudzoziemców przyjmuje, że wyrok wydany przez sąd niemiecki, któremu brak właściwości według prawa przynależności państwowej męża, nie jest nieważny, chociaż nie posiada mocy poza granicami państwa niemieckiego.

Najlepiej jest opracowane międzynarodowe prawo małżeńskie, a przytoczone przykłady dobrze ilustrują wynik, do jakiego autor dochodzi. Przed omówieniem poszczególnych zagadnień podaje autor zasady międzynarodowego prawa prywatnego i tak: pojęcie jednostronnych, niezupełnie dwustronnych i zupełnie dwustronnych norm kolizyjnych, łączników, odesłania, klauzuli zastrzegającej, a także kwalifikacji, co do której jest zdania, że tylko prawo sądu orzekającego należy uwzględnić, wreszcie podaje zasady stosowania norm kolizyjnych w razie, gdy w państwie, którego prawo ma być stosowane, nie obowiązuje jednolite prawo materjalne; autor jest zdania, że zasady międzydzielnicowego prawa w państwie obcem obowiązującego należy stosować, a jeżeli ich brak, to prawo domicylu lub prawo zdziałania umowy, jeżeli zaś te łączniki nie dają się uwzględnić, to inny łącznik odpowiedni, ewentualnie prawo stolicy.

Co do poszczególnych kwestyj należy zaznaczyć, że autor zajmuje się przeszkodami, obowiązującemi w krajach pozaniemieckich, jak przeszkodą różnicy religji i katolicyzmu i omawia także zagadnienie t. zw. małżeństw dyspenzyjnych, zawieranych w Austrji. Omawia skutki małżeństwa i rozpatruje pytanie, jak należy kwalifikować pojęcie osobistych stosunków między małżonkami, co doniosłe jest między innemi odnośnie nazwiska żony, a także i zaliczki na koszty procesu, jaką według praktyki niemieckiej mąż ma złożyć żonie, czem autor osobno się zajmuje. Odnośnie rozwodu podkreśla, że przeprowadzenie

tegoż przez inną władzę, niż sąd, jest w Niemczech niemożliwe, chociażby według właściwego prawa materjalnego władze sądowe o rozwodzie nie miały orzekać. Omawia także stosunki majątkowo-małżeńskie oraz postępowanie; wszędzie zaś uwzględnia autor przepisy konwencji haskiej o małżeństwie.

Na końcu są pokrótce omówione stosunki, dotyczące bezpaństwowych, oraz osób, które posiadają kilkakrotne obywatelstwo. Co do tych ostatnich, wyraża autor zdanie, że o ile nie chodzi o obywatelstwo niemieckie obok innego, należy stosować zasadę domicylu względnie pobytu, nie można więc uznać łącznika obywatelstwa.

Willimsky zajmuje się zawieraniem małżeństw przez Niemców przed zastępcą dyplomatycznym lub konsulem państwa niemieckiego i omawia właściwość do udzielenia ślubu, formę zawarcia małżeństwa oraz prowadzenie rejestru małżeńskiego.

Richter podaje stosunki prawne, dotyczące małżeństwa w Gdańsku, gdzie nadal obowiązuje prawo niemieckie, jednak z odpowiedniemi zmianami, spowodowanemi stosunkami państwowymi, jak niemożność zawarcia małżeństwa zagranicą przed konsulem lub zastępcą dyplomatycznym z powodu, że Gdańsk nie posiada takich zastępców. Pokrótce są także omówione stosunki międzynarodowo-prawne, przyczem autor zaznacza, że na podstawie rozp. z r. 1921 uznaje się wyroki niemieckie w sprawach małżeńskich, nie uznaje się natomiast wyroków sądów polskich.

Prawo austrjackie opracował Satter, jakkolwiek podano także Neumanna-Ettenreicha jako współautora, widocznem jest bowiem, że pierwsze wydanie przez tegoż napisane, uległo znacznym przeróbkom i uzupełnieniom — tak, że przedstawia się jako dzieło oryginalne. Całą pracę cechuje dążność do wykazania, że przepisy religijnej natury utraciły swoją moc obowiązującą z powodu przepisu ustaw konstytucyjnych, stanowiących, że wszyscy obywatele są równi. Obszernie stara się autor wykazać to na wstępie, a później powraca do kwestji, omawiając poszczególne przepisy. Trudności, jakie powstają wskutek tego stanowiska odnośnie katolików, stanowiących większość ludności, autor nie obalił. W rozprawie uwzględnioną jest judykatura nietylko austrjacka, lecz i czesko-słowacka, a także prawo węgierskie, obowiązujące w tej części obecnej Austrji, którą do niej odłączono od Węgier. W wielu miejscach autor polemizuje ze zdaniem powszechnie przyjętem i przyjętą powszechnie praktyką.

Ze szczegółów wskazać należy na to, że władza uważa zaręczyny za stan faktyczny, a nie za umowę przedwstępną i przyznaje też stronie, która do zerwania zaręczyn nie dała powodu, pod pewnemi warunkami wynagrodzenie utraconego zysku. Odnośnie błędu co do właściwości osoby, zaznacza tylko, że w nowszych czasach dopuszcza się z tego powodu unieważnienia małżeństwa.

Niemoc płciowa, za jaką uważa się tylko wadę organiczną, lecz także psychopatyczną, nadaje według autora prawo żądania unieważnienia małżeństwa tylko temu małżonkowi, po stronie którego nie zachodzi wada fizyczna i to tylko wtedy, gdy nie wiedział o stanie drugiego, uważa jednak za przyczynę uzasadniającą unieważnienie także omyłkę w przypadku, gdy przyjąć można niemoc u osoby starszej. Nie uznaje obowiązku małżonka do poddania się operacji w celu usunięcia niemocy.

Małżeństwo drugie uważa za ważne, jeżeli w następstwie pierwsze małżeństwo okaże się nieważnem, z czegoby wynikało, że wyrok unieważniający jest jego zdaniem deklaratywnym, a nie konstytutywnym; to samo stanowisko zajmuje odnośnie uznania za zmarłego, a a więc uważa za zabronione zawarcie drugiego małżeństwa przed orzeczeniem rozwiązania pierwszego, ale za ważne, jeżeli to później nastąpiło.

W kwestji znaczenia rozdziału od stołu i łoża nie zgadza się z zapatrywaniem, wyrażonem przez Lenhoffa, który uważa, że z wyrzeczeniem rozdziału węzeł małżeński ustaje. Przeszkoda wyższych święceń i ślubów zakonnych zachodzi tylko tak długo, jak długo osoba należy do wyznania, uznającego doniosłość wymienionej przeszkody, podziela więc zdanie, wypowiedziane przez Ungera. Szczegółowo omówione jest znaczenie przynależności do wyznania i forma wystąpienia

Odnośnie dyspenzy podnosi autor, że każda przeszkoda może być przez nią usuniętą i że tylko władza administracyjna ma o niej orzekać, zaczem sądowi nie służy moc badania, czy dyspenzy należało udzielić. To słuszne zdanie pozostaje jednak w sprzeczności z judykaturą austrjacką, która dopuszcza unieważnienia małżeństwa mimo prawomocnie udzielonej dyspenzy.

W kwestji formy jest zdania, że nie można upoważnić każdego duchownego do udzielenia ślubu, lecz tylko tego, kto wykonuje funkcje w danym okręgu, co jest uzasadnione, ale nie przestrzegane w praktyce.

Autor jest zdania, że żonę można grzywną lub aresztem zmusić do wspólności domowej, przyznaje także mężowi, który znajduje się w niedostatku, prawo do alimentów ze strony zamożnej żony, co odpowiada wprawdzie wymogom życia, ale nie ustawie.

Rozwód małżeństwa jest według autora dopuszczalny, gdy go dopuszcza wyznanie małżonków w chwili żądania, odstępuje więc od przyjętego powszechnie zdania, że małżeństwo katolickie z akatolikiem jest nierozerwalne. W razie, gdy chrześcijanin na podstawie dyspenzy zawiera małżeństwo z żydem, dopuszcza rozwodu na korzyść żyda z przyczyn, uznanych w prawie austrjackiem dla żydów, odnośnie zaś chrześcijanina stosuje prawo, które go obowiązuje, katolik więc nie może żądać rozwiązania małżeństwa.

Zobowiązanie się do poczynienia kroków o rozwód lub rozdział od stołu i łoża uważa za wiążące, co nie odpowiada praktyce, która przyjmuje, że nawet na podstawie ugody sądowej nie można zmusić żony-żydówki do przyjęcia listu rozwodowego.

W dalszym rozdziale jest mowa o postępowaniu w sporach małżeńskich, chociaż już w toku omówienia niektórych innych kwestyj, poruszone są zagadnienia, dotyczące postępowania, jak przerwa procesu o separację z powodu możliwości, że małżeństwo jest nieważne, dopuszczalności nowości w postępowaniu separacyjnem i t. d. Autor jest zdania, że prorogacja na sąd krajowy nie jest dopuszczalna, gdy chodzi o cudzoziemców, nie posiadających w kraju sądu właściwego, co nie powinno być wątpliwe; nie przyznaje żonie przeciw mężowi prawa zaliczki na pokrycie kosztów procesu, jaki przeciw niemu zamierza prowadzić, co przyjmuje się w praktyce niemieckiej; jest zdania, że obrońca węzła małżeńskiego ma obowiązek wnieść rewizję, gdy wyznanie małżonków w chwili wdrożenia postępowania o unieważnienie tego wymaga, obojętne więc jest, czy w toku postępowania małżonek stał się katolikiem; powództwo wzajemne uważa jako dopuszczalne w procesie separacyjnym; występuje przeciw zapatrywaniu Lenhoffa, że wręczenie małżonce żydowskiej listu rozwodowego nie jest niezbędnym wymogiem rozwiązania małżeństwa i t. d.

Bardzo dobrze jest opracowane p r a w o p r y w a t n e m i ę d z y n a r o d o w e. Szczegółowo omawia autor przeszkodę istniejącego węzła małżeńskiego i tak co do tych, jak i innych przeszkód występuje przeciw zdaniu, że istnieją t. zw. jednostronne przeszkody, że więc n. p. kapłan austrjacki nie może zawrzeć małżeństwa z madziarką, której prawo nie zna przeszkody wyższych święceń, że natomiast ona posiada zdolność wejścia w związek małżeński. Uznaje „odesłanie“ w całej pełni, a nie tylko zwrotne, zaś co do formy zawarcia małżeństwa przyjmuje, że katolicy nie mogą go zawrzeć we formie religijnej

zagranicą, jeżeli ta uznaje tylko śluby cywilne, bo zagraniczny duszpasterz nie jest żadną osobą urzędową. Natomiast odnośnie małżeństwa cudzoziemca, zawartego poza krajem, do którego należy, wypowiada zdanie, że o formie rozstrzyga wprawdzie prawo miejsca zawarcia, jednak stosować należy prawo przynależności państwowej, jeżeli to prawo formę religijną uważa za niezbędny wymóg dojścia małżeństwa do skutku, jak w szczególności prawo rosyjskie, obowiązujące w Polsce.

Separacja i rozwód małżeństwa cudzoziemca w Austrji są możliwe tylko dla przyczyn, jakie uznaje prawo austrjackie, wskutek czego cudzoziemcy mogą uzyskać rozwód, chociaż ich prawo przynależności rozwodu nie dopuszcza, jak n. p. obywatele włoscy, którzy nie są katolikami.

Autor omawia kwestję, czy wyroki innego państwa co do nieważności, separacji lub rozwodu małżeństwa obywateli austrjackich należy uznać.

Rèvarg opracował postępowanie w sprawach małżeńskich według prawa węgierskiego i podaje literaturę, a także źródła prawne i zaznacza, że praktyka opiera się na projekcie ustawy cywilnej węgierskiej.

Almàsi zajmuje się materjalnem prawem małżeńskiem, obowiązującem na Węgrzech, a także i prawem majątkowem małżeńskiem, które albo wcale nie jest skodyfikowane, lecz opiera się tylko na zwyczaju, albo pochodzi z dawnych czasów i zawiera pewne oryginalne instytucje, ponadto nie obowiązuje osób stanu szlacheckiego lub pochodzących z pewnych okolic. W omawianej pracy uwzględnioną jest również węgierska judykatura, z której podnieść należy, że choroba narzeczonego stanowi powód zerwania zaręczyn, gdy drugi narzeczony o niej w czasie zaręczyn nie wiedział i żadnej nie ponosi winy w tem, że nie ma o niej wiadomości, że odszkodowanie z powodu zerwania zaręczyn można żądać także od osoby, która spowodowała nieuzasadnione odstąpienie od zaręczyn, że powodem usprawiedliwiającym unieważnienie małżeństwa skutkiem wprowadzenia w błąd co do osobistych właściwości osoby jest zatajenie padaczki, choroby wenerycznej, niezdolność płodzenia, wady fizycznej, która może wywołać wstręt i t. d.; że żona w wyjątkowych przypadkach może od męża żądać utrzymania; że żona nie ma obowiązku zwrotu kwot, otrzymanych tytułem tymczasowej alimentacji, chociażby nawet później nie przyznano jej ostatecznej alimentacji lub przyznano w kwocie niższej i t. d.

Omawiając stosunek małżeństwa nieważnego do nieistniejącego, wskazuje autor na stałą judykaturę węgierską, która nie uznaje małżeństwa sowieckiego za istniejący związek. Osobny rozdział jest poświęcony międzynarodowemu prawu prywatnemu.

Swoboda poświęcił pracę prawu małżeńskiemu, obowiązującemu w Czechosłowacji, która w roku 1919 zreformowała prawo austrjackie, a także węgierskie. Omawiając stosunki międzynarodowe, wskazuje na doniosłość norm kolizyjnych, bo inne istnieją na obszarze prawa austrjackiego, a inne na obszarze prawa węgierskiego, gdzie brak też judykatury, którąby ułatwiała stosowanie prawa właściwego.

O t. zw. małżeństwach dyspenzyjnych, zawieranych w Austrji, wspomina autor i podnosi, że niebezpieczną jest droga udzielania dyspenzy od przeszkody węzła małżeńskiego i że nie jest ona właściwą dla usunięcia kwestji nierozerwalności małżeństwa.

Poruszoną jest kwestja małżeństwa, jakie w czeskim kościele narodowym zawarto przed rokiem 1925; ślubu udzielali wtedy duszpasterze, których władza państwowa nie zatwierdziła i dlatego małżeństwa byłyby nieważne. Aby do tego nie dopuścić, wydano dnia 15 października 1925 ustawę, umożliwiającą konwalidację małżeństw.

Ze szczegółów omówiono kwestję rozwiązania małżeństwa z powodu tegoż rozluźnienia, zamiany separacji na rozwód, co do której panuje w pewnych punktach różnica zdań w judykaturze czesko-słowackiej, kwestję zmiany orzeczenia lub umowy, dotyczącej alimentacji i t. p.

Postępowanie jest przedstawione tak odnośnie prawa austrjackiego, jak i węgierskiego, przyczem autor zastanawia się także nad tem, czy państwo czeskosłowackie zastrzega sobie wyłącznie judykaturę w sprawach małżeńskich swoich obywateli i odpowiada na to przecząco; kwestja ta jest doniosłą odnośnie postępowania małżeńskiego w Niemczech, bo sądy niemieckie mogą się tylko wtedy zająć sprawą małżeńską obcokrajowców, gdy państwo ich przynależności dopuszcza orzecznictwa państw obcych.

Ostatnia rozprawa zajmuje się prawem małżeńskiem w Sowietach. Pochodzi ona od Freunda, jednego z najlepszych znawców prawa sowieckiego. Podane są dokładnie źródła prawa i zestawiona jest literatura, omówiona historja sowieckiego prawa małżeńskiego, które nie jest jednolite, bo w poszczególnych państwach federacji rozmaite obowiązują przepisy, a zwłaszcza co do małżeństwa faktycznego, to jest nierejestrowanego. To ostatnie małżeństwo jest omówione szczegółowo, a podniesiona także kwestja dodatkowej rejestracji; omówiony jest też rozwód małżeństwa i tegoż historja. Obok prawa małżeńskiego osobistego przedstawione jest także prawo majątkowe małżeńskie, a zwłaszcza w związku z przepisami agrarnemi.

Autor omawia także kolizje międzynarodowe, a w szczególności kwestję, czy rejestrowane małżeństwo sowieckie uważać należy za małżeństwo, czy też za konkubinat, co do której to kwestji istnieje już nawet nowa literatura. Wskazując na stosunki w niektórych państewkach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dochodzi do wniosku, że także faktyczne małżeństwo powinno być uznane w stosunkach międzynarodowych i to także odnośnie osób, które nie są obywatelami sowieckimi.

W dodatku zajmuje się autor plenarnem orzeczeniem sowieckiego sądu Najwyższego z roku 1932, które dotyczy stosunku między poszczególnemi państwami w skład związku sowieckiego wchodzącemi; to orzeczenie nie zalicza małżeństw do stosunków obywatelskich, zaczem nie zawsze ma być stosowane prawo państwa, w którem małżeństwo zawarto, lecz odnośnie stosunków między małżonkami należy uwzględnić prawo obszaru, gdzie małżonkowie przebywają, co do stosunków majątkowych uwzględnia zaś prawo sądu orzekającego.

Prof. M. Allerhand.

— **Dr. Leon Peiper: Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego, Części I i przepisów wprowadzających k. p. c. wraz z ustawami i rozporządzeniami dodatkowemi, tudzież umowami międzynarodowemi.** Tom I: art. 1—392; tom II: art. 393—507. Łącznie str. 1406. Nakładem **Leona Frommera,** Kraków, 1933.

Komentarze Dra Peipera zażywają ustalonego, powszechnego uznania, które jednak według treści poprzednich komentarzy Autora, a niemniej też ze względu na główny kierunek jego praktyki zawodowej, przywykliśmy byli ograniczać do sfery prawa karnego, materjalnego i procesowego. Tymczasem ten komentator, jakich mało, zagiął parol i na procedurę cywilną i w ciągu tegosamego (niespełna) roku, uporawszy się z pracą nad nowemi wydaniami swoich świetnych komentarzy do kpk. i kk.., dokonał jednocześnie z podziwu godną gruntownością opracowania tak obszernego, 1406 str. liczącego, komentarza do Części I kpc. — (z pn.), — który staje odrazu w rzędzie niewielu prawdziwie dobrych komentarzy, jakiemi na razie rozporządzamy.

Nowa ta publikacja Dra Peipera jest zarazem jakby dowodem rzeczowym owej wyższej jedności prawa, monizmu prawnego, w którym odrębne i na pozór odległe od siebie dziedziny prawa, jak pra-

wo cywilne i karne, procedura cywilna i karna, dochodzą do wspólnego, ideowego mianownika, do wspólnych, organicznie z sobą połączonych narządów i funkcyj. W samej rzeczy też trzeba uznać, że kto jest znakomitością w prawie karnem, nie musi okazać się niedołęgą w procesie cywilnym: przesąd ten pryska w niwecz, ilekroć prawnik z bożej łaski znalazł czas i ochotę, aby się przesiedlić z jednej niwy na drugą... Rozumie się, że mu to może zrazu pójdzie cokolwiek trudniej, niźli pływanie w dotychczasowym żywiole, tu i ówdzie coś przeoczy, czasami może pobłądzi, — (kilka zastrzeżeń nadesłanych nam przez p. Dra Kurzera zob. poniżej) — lecz mimo to na każdym kroku znać będzie „lwi pazur".

Omawiany komentarz przynosi taką obfitość wielostronnej, przejrzyście uszykowanej i przenikliwie obmyślanej treści, dostarcza tylu świateł i drogowskazów zarówno z własnych przemyśleń Autora, jakoteż z materjałów kodyfikacyjnych, z całego mnóstwa norm związkowych, z orzecznictwa, i to n a w e t niekiedy z obcego, oraz z p i ś m i e n n i c t w a, że pamięć o kryminalistycznych komentarzach Dra Peipera nie może nas bynajmniej odwieść od uznania, iż sygnalizowany powyżej komentarz do kpc. wyszedł z pod pióra wybitnego — cywilisty, celującego głębokiem znawstwem swej dziedziny.

Układ opracowania, zastosowany przez Autora z najlepszem powodzeniem w innych jego komentarzach, odnajdujemy i tutaj: więc przed każdym tytułem i działem najpierw uwagi ogólne, następnie — po tekście każdego artykułu — objaśnienia szczegółowe, nawiązane do poszczególnych zwrotów, terminów i pojęć objętych danym przepisem, a poprzedzone też niekiedy wyimkami z materjałów ustawodawczych, wreszcie przytoczenia z orzecznictwa i piśmiennictwa, miejscami krytycznie oświetlone. Niejeden wywód komentarza urósł do rozmiarów rozprawy, nacechowanej właściwą Autorowi ścisłością i subtelnością analizy prawniczej, by tylko wskazać na objaśnienia do art. 3, 22, 35 do 37, 265, 408 i w. i. Szereg praktycznie cennych zestawień i wyliczeń, gdziekolwiek ku temu zachodzi sposobność, świadczy zarazem o benedyktyńskiej pracowitości Autora, nie ustępującego z drogi przed żadną trudnością ani żadną kwestją, a dowodzą tego zwłaszcza też objaśnienia przepisów wprowadzających, traktowanych niekiedy przez komentatorów po macoszemu. Nie mniej, jak 17 „dodatków" zajmujących 267 stronic druku petitowego (str. 1125—1392) udostępnia czytelnikowi p e ł n e przeważnie teksty wszystkich niemal przepisów, pozostających choćby tylko w pośrednim związku z kpc., przyczem około 70 stronic poświęcono umowom międzynarodowym. Do tego przybywa — co już na pochwalę księgarni wydawniczej zaznaczyć należy — wyborne typograficzne zróżniczkowanie druku, jego czystość i pierwszorzędne wyposażenie zewnętrzne książki. W tych warunkach wykrycie tu lub ówdzie jakiejś usterki czy pomyłki Autora, pozbawione jest znaczenia krytyki ujemnej, a służyć może tylko do „wywabienia" nielicznych skaz. których zresztą i najlepszym tworzywom ludzkiego umysłu nigdy nie brak. (L).

Współpracownik nasz p. **Dr. Fryderyk Kurzer** przysłał nam z prośbą o zamieszczenie następujące uwagi krytyczne do **komentarza Dra Peipera do kpc.:**

Autor z niezwykłą starannością analizuje znaczenie poszczególnych wyrazów, omawiając przytem wszelkie możliwe w praktyce wydarzyć się mogące wypadki i cytuje często tezy orzeczeń Sądu Najwyższego, wydanych bądźto na podstawie dzielnicowych kodeksów, z których niektóre postanowienia recypowane zostały do kpc., bądź też na podstawie już nowego kodeksu. Kilka usterek jednak wymaga niezbędnie sprostowania:

Mylnie podaje Autor, że Państwowe Zakłady Inżynierji zastępowane są przez Generalną Prokuratorję. — P. Z. I. posiadają wprawdzie osobowość prawną, ale zostały skomercjalizowane i same się zastępują.

Przy objaśnieniach do art. 51 wyraża Autor zapatrywanie, że rozszerzenie żądania pozwu w ten sposób, że właściwym staje się sąd wyższego rzędu, powoduje odrzucenie pozwu i umorzenie postępowania. Wypadek taki zajść nie może; jeżeli bowiem sąd z własnej inicjatywy lub na skutek sprzeciwu pozwanego zauważy, że z powodu rozszerzenia żądania pozwu przestanie być właściwym, natenczas po myśli art. 211 nie dopuści do zmiany powództwa, gdyż rozszerzenie w myśl tego art. jest niedopuszczalne, gdyby pr ez to właściwość sądu się zmieniła. Gdyby zaś ani sąd, ani przeciwnik nie spostrzegli się, że właściwość sądu jest przekroczona, sąd rozszerzenia dopuścił i dotyczące postanowienie stało się prawomocne (zażalenie jest po myśli art. 419 § 1 dopuszczalne), wówczas kwestja niewłaściwości nie może już być rozpatrywana (art. 235 i 22 § 2 kpc.).

Trudno pogodzić się z zapatrywaniem w nocie 1 na str. 774, że jeśli orzeczono o pozwie głównym, a nie orzeczono o wzajemnym, albo odwrotnie, należy wnieść apelację, a nie o uzupełnienie wyroku po myśli art. 370 kpc. Że nie można żądać uzupełnienia wyroku, jest słuszne; ale nie można też wnieść apelacji. Normalnie powództwo główne i wzajemne ulega łącznemu rozpoznaniu (art. 216 § 2 in fine) — sąd może jednak wyjątkowo co do powództwa głównego lub wzajemnego zarządzić oddzielną rozprawę (art. 232 kpc.). W obu wypadkach wyrok wydany tylko co do powództwa głównego. lub tylko co do powództwa wzajemnego przedstawiać się będzie jako wyrok częściowy. Jeżeli sąd nie wyda wyroku końcowego można postawić wniosek o rozpisanie rozprawy i wydanie wyroku końcowego. Od postanowienia, oddalającego wniosek, służy zażalenie, a nawet kasacja (art. 424 § 2 kpc.). Nie można zaś wnosić skargi apelacyjnej, gdyż skarga służy tylko przeciwko **wyrokowi,** bądź uwzględniającemu bądź oddalającemu powództwo. Gdzie nie ma wyroku, nie ma też i skargi apelacyjnej. Inaczej oczywiście pr edstawia się rzecz, jeżeli pozwany dochodzi swej wzajemnej prtensji tylko d r o g ą z a r z u t u. W tym wypadku jasnem jest, że pozwanemu służy skarga apelacyjna, ale nie dlatego, że nie orzeczono o powództwie wzajemnem, bo takiego wówczas nie ma. ale dlatego, że sąd z przyczyn mylnej oceny faktycznej lub prawnej nie uwzględnił w całości lub w części zarzutu potrącenia.

Całkiem słusznie twierdzi autor na str. 560, że przyznanie sądowe nie jest dowodem, lecz tylko czynnością procesową. która czyni dowód zbędnym. Nie wyjaśnia jednak dostatecznie tej różnicy. Dawniejsza teorja stała na wręcz przeciwnem stanowisku (por. austr. dawną All. Ger. Ord). Kpc., zgodnie z nowoczesną teorją widzi w przyznaniu tylko czynność procesową, która czyni dowód zbędnym i dlatego w art. 247 dozwala odwołanie przyznania. W przypadku odwołania przyznania musi być dowód przeprowadzony na okoliczność przedtem przyznaną. Takie odwołanie nie byłoby dopuszczalne, gdyby kpc. — jak austr. Ger. Ord. — uznała przyznanie za formalny dowód.

Na str. 542 w wierszach 2, 6 i 12 od dołu zamiast „uw. 3" ma być „uw. 4" — na str. 766 w 2-gim wierszu od dołu zamiast „pozwany" ma być „powód". Te wszystkie drobne usterki nie odbierają oczywiście wartości dziełu, które — rzec można — jest znakomite i oddać może w praktyce wielkie usługi

— **Leon Zieleniewski: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.** Tekst z orzecznictwem Sądu Najwyższego i N. T. A. (Hoesicka Teksty ustaw Nr. 1 A), Warszawa 1933, **Hoesick,** str. 125 + 3 nl.

We Francji uchodzą prawnicy, pracujący w biurach parlamentu za szczególnych znawców prawa konstytucyjnego. Wystarczy wspomnieć o autorytatywnem dziele sekretarza generalnego Izby deputowanych, **Eugène Pierre** p. t. Traité de droit politique, éléctoral et parlementaire.

Radca Biura Sejmu R. P. p. Leon Zieleniewski stara się swą działalnością naukową i wydawniczą podtrzymać na gruncie polskim dobrą

opinję praktyków prawa konstytucyjnego, zatrudnionych w administracji parlamentarnej. Ostatnio wydał p. Zieleniewski Konstytucję R. P., opatrując cały szereg artykułów wyciągami z orzecznictwa Sądu Najwyższego i N. T. A. Już sama reedycja tekstu naszej ustawy zasadniczej (przy uwzględnieniu noweli z r. 1926) była rzeczą potrzebną; dodanie 130 tez, zestawionych przez Autora czyni omawiane wydanie nader przydatnym text-book dla każdego, kto pragnie pracować naukowo w zakresie prawa konstytucyjnego. Nie trzeba przecie szczególnie akcentować znaczenia orzecznictwa na terenie prawa publicznego. Prawnik praktyczny znajdzie w omawianej książce umiejętnie dobraną judykaturę do szeregu artykułów konstytucji, przychodzących w praktyce. Orzecznictwo wykazuje tylko nieliczne luki. N. p. przy art. 98 (droga sądowa) wypadało wspomnieć o orzeczeniu N. T. A. z 5.IV.1930, O.S.P. X, poz. 97, ważnem w sprawach urzędniczych.

Pewną usterką jest szczupłość orzecznictwa do art. 121. Należało przy tym artykule przytoczyć pewne tezy z orz. S. N. III. 1. Rw. 121—131/31, zacytowanego zresztą przez Autora, w innym związku, jako teza 5. do art. 98. Orzecznictwo Izby małopolskiej do artykułu 121. Autor wogóle pominął. Zacytowanie przy art. 121. jednego tylko orzeczenia Izby I. S. N. Zb. O. 181/1927 jest słuszne, gdyż orzeczenia późniejsze powołują się stale na wywody tego judykatu. Z orzecznictwa dawnej Izby V. (III. s. 2) należało natomiast w każdym razie przytoczyć orzeczenie pełnego zespołu z 16.VI.1926, O.S.P. VI. poz. 331.

System cytowania nie wydaje się zawsze celowym. Autor cytuje n. p. orzeczenia ogłoszone in extenso w O.S.P., według innych źródeł, gdzie ogłoszenie było tylko częściowe. Odnosi się to n. p. do orzeczenia w sprawie konfiskat popowstaniowych (teza 2 do wstępu konstytucji), które należało może przytoczyć według O.S.P., VIII, poz. 1. — Tak samo należało zacytować orzeczenie jak teza 5 do art. 98 (o którem mowa wyżej) według O.S.P. XI, poz. 176. — Idzie tu o to, że O.S.P. i Zbiór oficjalny S. N. (zielony) są najbardziej rozpowszechnione, łatwiej zatem wglądnąć w motywy orzeczenia, posługując się wskaźnikiem, odsyłającym do tych zbiorów.

Na te, stosunkowo drobne, usterki warto zwrócić uwagę, ileże dobra i sumienna praca p. Zieleniewskiego powinna się rozejść, a autor uczyni niewątpliwie drugie wydanie swej „Konstytucji" jeszcze bardziej przydatnem dla studjów nad prawem konstytucyjnem i dla praktyki. **Seweryn Rosmarin.**

— **Mieczysław Baumgart i Henryk Habel: Prawo o NTA i prawo o postępowaniu administracyjnem.** — Warszawa, 1933, skład główny: **Wydawnictwo Biblioteka prawnicza,** str. 130 + 208 + 86 + 2 nl + LXIII + 1 nl.

Książka była pierwotnie pomyślana jako wydanie ustawy o NTA z r. 1922 (zał. do poz. 400/1926 Dz. U. R. P.) Potem dopiero dodano rozp. o NTA z r. 1932, widocznie wydane już po wydrukowaniu książki. Wobec podobieństwa zasad dawnej ustawy i nowego rozp. można i obecnie posługiwać się objaśnieniami do dawnego tekstu, do których autorowie częstokroć odsyłają, omawiając tekst nowy. — Praca autorów zasługuje na prawdziwe uznanie. Zebrano w niej orzecznictwo kompletne, ułożone przejrzyście według dobrze dobranych haseł, opatrzone częstokroć uwagami wydawców, zwykle bardzo trafnemi (n.p. co do nadpłaty opłat publicznych, stary tekst str. 9). Interesujące jest objaśnienie do art. 89 rozp. o NTA w którem autorowie wypowiadają zdanie, że należy w postępowaniu przed NTA stosować art. 439 i 440 k.p.c. Rzekoma kompetencja rewizyjna NTA kłóci się jednak z art. 1 i 89 rozp. — Uzupełniają wydawnictwo rozporządzenie o post. adm. i ustawa o Trybunale Kompetencyjnym. Przy art. 99—101 rozp. o post. adm. należało może zastanowić się pokrótce nad problemem badania ważności aktów administracyjnych w postępowa-

niu przed sądami powszechnymi. Stało się to aktualne w Republice austrjackiej w związku z przepisami tamtejszego postępowania administracyjnego, z którego zaczerpnął prawodawca polski tekst art. 99 n.

S. R.

— **Przemysław Dąbkowski: Kronika. — Wydawnictwo Przewodnika Hist.-Prawnego,** — Lwów 1933. Str. 76.

Leżąca przed nami Kronika obejmuje okres czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1932, a sięga też w pewnej mierze i w rok 1933. — Kronika ma to samo zadanie, co znane dzieło tegoż Autora p.t. „Powszechna kronika historyczno-prawna za lata 1920—1925“, ogłoszona w 1927 r. jako t. V. z. 1. Pamiętnika Historyczno-Prawnego. Niewypełniony pozostaje zatem okres za lata 1926—1931. Nad tym okresem rozpoczęte są już prace, a w szczególności osobno nad kroniką piśmiennictwa historyczno-prawnego w Polsce, prowadzone przez innych autorów.

W ten sposób rozpoczął nasz Autor nowy dział w literaturze historyczno-prawnej w Polsce. Zadaniem tych kronik jest zobrazowanie tego wszystkiego, co dotyczy bezpośredniego, a nawet pośredniego ruchu naukowego w dziedzinie historji prawa. Państwa w działalności tej przodujące omawia Autor jak najdokładniej, ze specjalnem uwzględnieniem państw słowiańskich w ostatniej Kronice. Autor podjął się w niej nie byle jakiego zadania. Oto postanowił przedstawić twórczość historyczno-prawną na całej kuli ziemskiej. W ten sposób powstała „Powszechna kronika“, licząca 400 stron druku, oraz obecna Kronika, obydwie zaś wykazują, że autor zadanie swe wypełnił znakomicie. Wystarczy zaznaczyć, że indeks autorów omówiony w „powszechnej kronice“, liczy 30 stron druku, przyczem na każdej stronie nazwiska podane są w dwóch kolumnach. Żałować należy, że takiego indeksu nie posiada Kronika. Ta ostatnia obejmuje znacznie szczuplejszy zakres terytorjalny, a całość ujęta została w sposób zwięźlejszy aniżeli w Powszechnej kronice. W tej też Kronice nie zostały pomieszczone doskonałe, w kilku słowach ujmujące sedno rzeczy, recenzje, jakie zdobią Powszechną kronikę i które wywołały silny oddźwięk.

Dzieło Autora zasługuje tembardziej na uznanie, skoro zważy się, że w pracy swej zasadniczo zdany był na własne siły. Kronika, dla badacza skarb nieoceniony, dla dorobku kultury stanowi skrystalizowany pomnik. Będąc syntezą działalności naukowej państw, Kronika rzuca światło na poziom pracy poszczególnych narodów. Dzięki Kronikom dowiadujemy się, że nauka historyczno-prawna polska nie spełniła jeszcze swego zadania, że jeszcze pozostaje w tyle w stosunku do tejże nauki w niektórych państwach zachodniej Europy, że pewne działy historji prawa leżą jeszcze u nas odłogiem. Kroniki te są zarazem jeszcze jednym dowodem specyficznej metody pracy Autora. Jako badacz historji prawa, zatem dziedziny, nurtowanej ustawicznie przez rozmaite prądy filozoficzne, zdołał oprzeć się pokusom, które one swemi nowinkami tworzą. Autor pozostał solidnym poszukiwaczem, odzwierciedlającym na niezawodnej podstawie źródłowej dawne prawo, a nader łatwe tworzenie najróżnorodniejszych koncepcyj, wedle wskazówek konstrukcji filozoficznych, jest mu obce. Stąd właśnie wielka wartość przezeń do faktów konkretnych jedynie przywiązywana, stąd właśnie zrodziła się konieczność stworzenia Kronik. — Taka, sądzę, jest ich geneza.

I. Blei.

— **Juljan Makowski: Le caractère etatique de la ville libre de Dantzig.** Varsovie 1933, str. 37.

Praca powyższa omawia charakter prawno-publiczny wolnego miasta Gdańska. Chodzi o problem bardzo sporny dotychczas w literaturze zarówno prawa politycznego jak i międzynarodowego: czy Gdańsk jest państwem czy tworem sui generis, wzgl. czy podlega suwerenności państwa polskiego. — Prof. Makowski przyjmuje za Verdrossem, że dwa

elementy składają się na pojęcie suwerenności państwa: bezpośredniość międzynarodowa (Völkerrechtsunmittelbarkeit) i autonomja konstytucyjna (Verfassungsautonomie). Z tych dwóch tylko pierwszą podaje Autor ścisłej analizie prawnej i w wyniku dochodzi do słusznego wniosku, że Gdańsk państwem nie jest. — Wszystkie argumenty — w liczbie 12 — które wysuwane bywają jużto przez oficjalne czynniki Wolnego Miasta Gdańska, jużto w literaturze przedmiotu, zostają po kolei przez Autora omówione i odparte.

O ile niektóre znane nam już są z prac poprzednich Autora, to jednak razem zebrane w tej książce, dają doskonałe zestawienie i ułatwiają orjentację wśród koncepcyj najrozmaitszego rodzaju. — Wielce interesująca jest historja tekstu art. 33 konwencji paryskiej polsko-gdańskiej, dostarczająca argumentów dla obydwu stron. — Dopełnia całości zestawienie autorów, którzy się charakterem międzynarodowym Gdańska zajmowali, czy to w monografjach czy w dziełach ogólnych. Obejmuje prace autorów polskich, francuskich, angielskich, niemieckich i innych narodowości, przyczem podano opinję każdego autora co do charakteru prawnego Gdańska. Indeks ten jest bodaj najdokładniejszą bibljografją do danego zagadnienia. Ładny i barwny styl wysoce uprzyjemnia lekturę tej ważnej pracy. I. R.

— **Jerzy Stefan Langrod: O istotę sądownictwa administracyjnego.** Warszawa 1933.

Jest to odbitka artykułu polemicznego ogłoszonego w Gazecie Administracji i Policji Państwowej. — Autor znany ze swych cennych prac z dziedziny sądownictwa administracyjnego (Zarys sądownictwa adm. 1925, Problemy sądownictwa admin. 1928) występuje przeciwko prof. Panejce, który jakoby w swym artykule p. t. „Z zagadnień sądownictwa administracyjnego" nie doceniał znaczenia i roli tegoż. Autor wykazuje, że także Panejko w swem dziele o „Genezie i podstawach samorządu europejskiego" uważa, iż koroną praworządnego państwa musi być sądownictwo administracyjne.

Na zarzut prof. Panejki, iż nie można transplantować żywcem urządzeń państwowych z jednego ustroju do drugiego zapytuje słusznie autor dlaczego nie należy tego robić, jeżeli jakaś instytucja jak n. p. sądownictwo administracyjne została już w innych krajach (Francja) wypróbowane. Dr. Langrod wskazuje słusznie na zakorzenioną wśród warstw urzędniczych w Polsce niechęć do kontroli, będącej jednakże kamieniem węgielnym każdego praworządnego ustroju. Dlatego zadaniem chwili jest jaknajszybsza realizacja zapowiedzi konstytucyjnej stworzenia sieci sądownictwa administracyjnego i rozszerzenia jego atrybucji w kierunku badania nietylko legalności, jak dotychczas, ale również celowości aktów administracyjnych. I. R.

— **Juljan Makowski: Artykuł 19 Paktu Ligi Narodów. Warszawa** 1933.

Praca powyższa jest analizą art. 19 paktu Ligi Narodów, który dopuszcza pod pewnemi warunkami rewizji istniejących traktatów międzynarodowych. Autor przechodzi po kolei historję powstania powyższego przepisu, by podać dokładnie dzieje niemal każdego słowa, poczem przechodzi do prawniczej analizy tekstu, w toku której omawia szereg kwestyj, w szczególności, kto otwiera procedurę rewizyjną z art. 19, jaka jest kompetencja Zgromadzenia Ligi, jaki charakter ma uchwała tegoż i czy do jego powzięcia potrzebna jest jednomyślność czy tylko większość głosów, przyczem Autor jest zdania, że wymagana jest jednomyślność, z tem jednak, że głosów państw zainteresowanych nie bierze się w rachubę. Pouczającą całość kończy zestawienie literatury przedmiotu. I. R.

